ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" pismo codzienne istnieje od 1944 roku

NR 193 R | ŚRODA, 16 SIERPNIA 1978 R. | CENA 1 ZŁ

Skoszono zboże na 3,6 mln ha * Rozpoczęły się siewy rzepaku * Przygotowania do zbioru roślin okopowych

Żniwa przerywane deszczem

Informacja własna

(P) Pogoda, która sprawia w tym roku żniwiarzom wiele kłopotów, nie jest czymś wyjątkowym w naszym klimacie. Sierpień należy do najbardziej deszczowych miesięcy, rolnicy zdążyli się przyzwyczaić do zbiorów między deszczami. Mimo że od czasu do czasu pada — prace żniwne trwają i co dzień kosi się zboże na tysiącach hektarów pól.

Dotychczas skoszono zboża na ok. 3,6 mln hektarów, z 2 milionów hektarów pól zwieziono już skoszone zboża. Opóźnienie spowodowane przez pogodę jest jednak nadal spore. W roku ubiegłym o tej porze, mimo że był to już okres długotrwałych deszczów, skoszone były zboża na ponad 5 mln hektarów.

Pogoda sprawiła też, że mało kto pamięta takie jak w tym roku zróżnicowanie zbiorów. W pasie centralnym, w województwach: warszawskim, piotrkowskim, kaliskim, leszczyńskim, ostrołęckim czy bialskopodlaskim, skoszono do 75 procent zbóż. Na przyległych do tego pasa województwach zżęto zboża na 30—50 procentach pól, natomiast w kilku województwach na północy kraju i w rejonach podgórskich żniwa praktycznie dopiero się zaczynają. W woj. wałbrzyskim, jeleniogórskim, olsztyńskim, elbląskim i suwalskim zebrano zboża dotychczas z 5—10 proc. pól.

W rejonach południowo-wschodnich trwa usuwanie szkód spowodowanych przez deszcze i wichury, które przeszły nad tymi terenami w połowie ubiegłego tygodnia. Straty wg Państwowego Zakładu Ubezpieczeń kształtują się na poziomie średniej i główne kłopoty są natury technicznej. Wiele zbóż wyległo, żyta np. do 70 proc., część została zgnieciona więc zbiór wymaga większej ilości pracy i maszyn.

Dotychczas zebrano już prawie cały rzepak. Pozostało jeszcze do skoszenia ok. kilkaset hektarów rzepaku w woj. suwalskim, olsztyńskim i wałbrzyskim. W województwie suwalskim i olsztyńskim cykl uprawy rzepaku zamknął się. Podczas gdy na jednych polach kosi się jeszcze rzepak, na innych zaczęto już go siać. Dotychczas, przede wszystkim w gospodarstwach uspołecznionych, obsiano rzepakiem 20 tysięcy hektarów. Dotychczas dostarczono rolnikom już całą przeznaczoną do siewów ilość ziarna.

W przedsiębiorstwach nasiennych trwają prace przygotowujące ziarno na jesienne siewy. Jak wynika z zamówień, trzeba będzie dostarczyć rolnikom ponad 280 tysięcy ton ziarna siewnego żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa. Znacznie zwiększyło się zapotrzebowanie na ziarno siewne jęczmienia ozimego. Dobrą reklamę zrobiły temu zbożu dobre, sięgające w wielu gospodarstwach ponad 45 kwintali z hektara, plony tegoroczne. Dotychczas w magazynach centrali nasiennej zgromadzono już połowę żyta. Jakość przyjmowanego od producentów zboża jest dobra, lepsza niż w roku ubiegłym.

Pracy jest sporo. Przedsiębiorstwa nasienne pracują często na trzy zmiany, zatrudniają dodatkowych pracowników, by zdążyć przygotować ziarno na odpowiedni termin.

Sporo pracy mają podczas tegorocznych żniw mechanicy. Dotychczas zanotowano w przedsiębiorstwach Technicznej Obsługi Rolnictwa większą ilość awarii maszyn, a zwłaszcza kombajnów, niż rok temu. Wynika to częściowo z tego, że wiele części zamiennych jest reglamentowanych i dostępnych tylko w POM-ach. Z tego powodu uszkodzenia, które zazwyczaj naprawiali mechanicy kółek rolniczych czy gospodarstw uspołecznionych, teraz usuwają mechanicy POM. Mimo to w dniu wczorajszym np. nie zanotowano przestojów kombajnów trwających dłużej niż dobę. Dzięki sprawnej pracy dystrybutorów części, a więc przede wszystkim „Agromy" i odpowiedniemu systemowi dystrybucji, sytuacja z częściami jest niezła, choć blisko 2 tysiące części zamiennych jest nadal reglamentowanych.

Jednocześnie z bieżącymi naprawami maszyn żniwnych trwają przygotowania sprzętu do zbiorów okopowych. Dotych-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Edward Gierek powrócił do kraju

Wizyta w Kijowie

KIJÓW (PAP). I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek, który na zaproszenie KC KPZR przebywał na odpoczynku w Związku Radzieckim, odwiedził we wtorek 15 bm. Kijów.

Edward Gierek zwiedził Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego im. 50-lecia Października, rozmawiał z kierownictwem, specjalistami i robotnikami tego przodującego przedsiębiorstwa. Na lotnisku doświadczalnym E. Gierek obserwował pokazowe loty samolotów AN-32, AN-72 i AN-28, zbudowanych pod kierunkiem generalnego konstruktora, bohatera pracy socjalistycznej Olega Antonowa. Edward Gierek wysoko ocenił pracę konstruktorów samolotów, której wyniki są w Polsce dobrze znane.

I sekretarz KC PZPR zapoznał się z realizowanym w stolicy radzieckiej Ukrainy programem budownictwa mieszkaniowego i kulturalno-socjalnego oraz odwiedził kilka nowych osiedli mieszkaniowych.

*

Tego samego dnia Edward Gierek powrócił do kraju. (P)

Z prac egzekutywy KW PZPR w Radomiu

• KSR-y formą demokracji robotniczej • Urodzaj owoców i warzyw — trzeba gromadzić zapasy zimowe

Informacja własna

(B) Realizacja podstawowego zadania wyznaczonego przez VI Zjazd partii — wyższa jakość pracy dla lepszej jakości warunków życia, znalazła odbicie w odbywających się w lipcu konferencjach samorządu robotniczego. Przebiegały one pod hasłem poprawy efektywności gospodarowania, dalszej aktywizacji działań samorządu robotniczego, umocnienia roli i utrwalenia jego pozycji społecznej.

Ocenę przebiegu KSR i narad partyjno-ekonomicznych zajmowała się 15 bm. w Radomiu egzekutywa KW PZPR, której przewodniczył sekretarz KW, Józef Tobiasz. W obradach uczestniczył wojewoda radomski Roman Maćkowski i aktyw społeczno-gospodarczy większych zakładów pracy.

Z przedstawionej informacji wynika, że KSR-y w woj. radomskim odbywały się w atmosferze pełnej odpowiedzialności za sprawy produkcji, jej ilości i jakości, za sprawy socjalno-bytowe załóg, przy czym główny nurt w dyskusji koncentrował się na przezwyciężeniu trudności surowcowo-materiałowych, które tak dotkliwie dały się we znaki w pierwszym półroczu br. W dyskusji zwrócono uwagę na nienależyte potraktowanie podczas KSR problemów racjonalizacji i wynalazczości. Nie zawsze zakłady znajdujące się w jednym branżowym zjednoczeniu pomagały sobie wzajemnie. Np. WCZ pracujący dla resortu obuwniczego nie realizował zamówień na formy dla „Radoskóru".

W dyskusji wskazywano na niepokojące objawy absencji. Dyrektorzy przedsiębiorstw i sekretarze KZ PZPR podkreślali trudności materiałowe, z jakimi w drugim półroczu borykają się zakłady. W „Walterze" w wyniku pogłębionej analizy na KSR tak skonstruowano program, który zapewnia realizację zadań drugiego półrocza. Ale i tu pojawiają się trudności w zaopatrzeniu w surowce. Uruchamia się wszystkie dźwignie zakładowe a jedną z nich jest wynalazczość pracownicza.

KSR-y, które odbyły się we wszystkich zakładach pracy w województwie, dokonały oceny zakładowych możliwości i w wyniku krytycznej dyskusji sformułowały wnioski, mające zapewnić realizację zadań II półrocza. Obecnie — jak stwierdził wojewoda Roman Maćkowski — główną sprawą jest pełne wykorzystanie tego wielkiego potencjału, wyzwolonego w toku gospodarskiej debaty kolektywu robotniczego. KSR-y stały się skuteczną formą demokracji robotniczej.

Egzekutywa KW PZPR w oparciu o wszechstronną ocenę i krytyczne uwagi w czasie dyskusji, postanowiła przyjąć materiały dotyczące lipcowej debaty na konferencjach samorządu robotniczego, podkreślając, że przyjęte zadania stanowią fundament wszelkich poczynań gospodarczych i organizacyjnych. Egzekutywa KW PZPR wyrażając uznanie dla aktywu społeczno-gospodarczego za dobre przeprowadzenie KSR, podkreśliła jednocześnie, że załogi robotnicze dołożą starań, aby w pełni zrealizować niełatwe zadania II półrocza. Optymizmem napawa fakt, że zadania lipcowe w woj. radomskim zrealizowane zostały przy dynamice wzrostu 1,1 proc.

W drugiej części obrad egzekutywa KW PZPR dokonała oceny zaopatrzenia załóg robotniczych w warzywa i owoce oraz gromadzenia rezerw zimowych. Nabiera to szczególnego znaczenia w kontekście niedawnego posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, które zaleciło zakładom pracy, organizacjom handlowym, organom związków zawodowych [illegible] załóg robotniczych [illegible] rezerw zimowych.

W oparciu o niedobre doświadczenia roku ubiegłego, [illegible] do 10 tys. ton i 8,5 tys. ton warzyw. A za gromadzenie zapasów odpowiedzialne są: Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza i WSS „Społem".

W toku dyskusji podkreślano, że służby zaopatrzenia w niektórych zakładach [illegible] płody rolne i warzywa. [illegible] wszelkimi dostępnymi formami m.in. [illegible] miast, a także [illegible].

Egzekutywa KW PZPR zaleciła systematyczną kontrolę instytucji, które odpowiedzialne są za sprawy zaopatrzenia w warzywa i owoce zakładów pracy i gromadzenie rezerw zimowych. (bd)

Transport nerwem gospodarki

Informacja własna

(P) Tym razem już na parę tygodni przed Dniem Kolejarza, kiedy zazwyczaj zaczynał się sezonowy szczyt przewozowy, transport stanął wobec ważnego zadania, jakim jest sprawne przewiezienie płodów rolnych. Wobec przeciążenia transportu publicznego, do tego rodzaju przewozów będzie się używać w miarę potrzeb taboru samochodowego, którym dysponują różne jednostki gospodarki uspołecznionej.

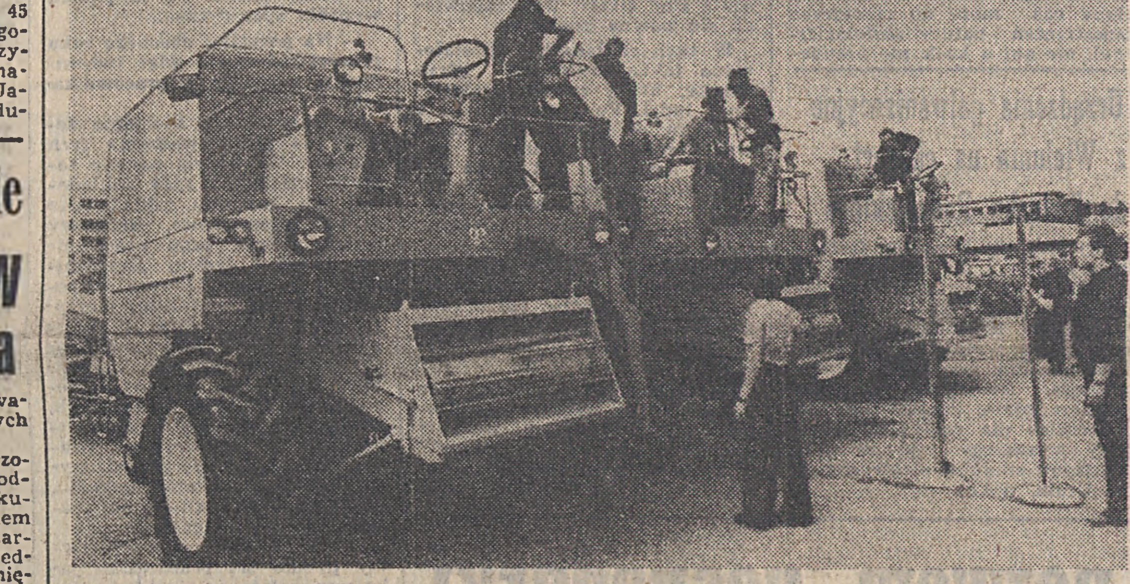
Transport przewieźć ma w tym sezonie ponad 60 mln ton płodów rolnych, przede wszystkim zboża, ziemniaków oraz buraków cukrowych.

Wszystko to oznacza konieczność dalszej koncentracji wysiłku, który w zasadzie nie słabnie przez cały rok. W czasie wakacji doszły jeszcze wzmożone przewozy pasażerskie, a jednocześnie nadal trzeba było nadrabiać zaległości z pierwszego półrocza w przewozach ładunków masowych, zwłaszcza węgla. Teraz właśnie trzeba jak najwięcej przetransportować węgla na potrzeby ludności a także na zaopatrzenie zimowe przemysłu i energetyki. Budownictwo też musi mieć dostateczne zapasy materiałów budowlanych, zwłaszcza zaś kruszyw i piasku.

Wysiłki kolei, kolejarzy, z natury rzeczy skierowane są obecnie na zapewnienie przewozów ładunków masowych między Śląskiem, jako regionem największego załadunku a portami oraz podstawowymi ośrodkami przemysłowymi kraju. Zwiększa się dlatego znaczenie przewozu ładunków [illegible] w zwartych składach [illegible], gdyż ta forma organizacji zapewnia lepsze wykorzystanie potencjału przewozowego.

Należy się spodziewać, że w roku bieżącym, wobec trudnej sytuacji kolejnictwa, zaabsorbowanego ładunkami masowymi, transport samochodowy przewiezie o 3 mln ton więcej płodów rolnych niż w roku ubiegłym.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku jest znanym producentem sprzętu rolniczego. Wytwarza się tu m. in. wysokiej jakości kombajny zbożowe „Bizon-Super" i „Bizon-Gigant". Oto przegląd kombajnów przed wyruszeniem w drogę. Fot. CAF — Sokołowski

MOP o wyzysku dzieci na świecie

Poparcie dla polskich inicjatyw skutecznej ochrony praw dziecka

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz pisze: Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP) opublikowała w Genewie sprawozdanie, w którym podaje wstrząsające fakty brutalnego wyzysku, jakiemu są poddawane dzieci w licznych krajach Trzeciego Świata oraz w USA i Europie zachodniej.

Dokument stwierdza, że według oficjalnych statystyk, liczba pracujących w tych regionach dzieci [illegible] wynosi 52 mln. Z liczby tej 42 mln dzieci wykonuje pracę jedynie za wyżywienie i zakwaterowanie, nie otrzymując w zamian żadnej zapłaty.

Sprawozdanie podkreśla, że oficjalne statystyki są zaniżone, ponieważ w poszczególnych krajach, m.in. w USA i Europie zachodniej obejmują one tylko osoby w wieku powyżej 15 lat. Opublikowany dokument ujawnia fakt, iż dzieci te są zatrudniane bardzo często w warunkach wysoce niekorzystnych dla ich zdrowia i rozwoju.

Piętnując fakty nieograniczonego wyzysku, jakiemu są poddawane pracujące dzieci, dokument zauważa, iż problem brutalnego łamania elementarnych praw dziecka będzie jednym z głównych tematów międzynarodowej konferencji pracy w 1979 r.

Nawiązuje się przy tym do [illegible] inicjatyw polskich przedłożonych Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pierwsza z nich — projekt międzynarodowej konwencji w sprawie ochrony praw dziecka ma na celu przekształcenie dotychczasowych deklaracji o ochronie tych praw w wiążący międzynarodowo dokument. Projekt konwencji zawiera postanowienia precyzujące obowiązki państw w zakresie skutecznej ochrony prawa dziecka do zdrowego rozwoju [illegible].

Druga inicjatywa polska dotyczy projektu międzynarodowej współpracy w zakresie tworzenia na świecie maksymalnie korzystnych warunków środowiskowych dla dziecka, odpowiadających potrzebom jego fizycznego i psychicznego rozwoju.

Inicjatywy polskie zostały uznane przez liczne państwa całego świata za istotny wkład w międzynarodowe wysiłki na rzecz skutecznej ochrony praw człowieka. (P)

Pożar w elektrowni Adamów

Zginęła 1 osoba

(P) 15 bm. nad ranem w elektrowni Adamów, pracującej na węglu brunatnym, powstał pożar na estakadzie podającej węgiel do kotłowni.

W wyniku pożaru zginął na posterunku pracy pracownik elektrowni Stanisław Przybył.

Pożar został ugaszony w godzinach rannych. Estakada uległa poważnym uszkodzeniom. Przystąpiono niezwłocznie do usuwania skutków awarii. Uszkodzenia nie spowodowały większych zaburzeń w pracy krajowego systemu elektro-energetycznego.

Przyczyny powstania pożaru bada komisja powołana przez ministra energetyki i energii atomowej. (PAP)

Spotkanie ze studentami w radomskim „Walterze"

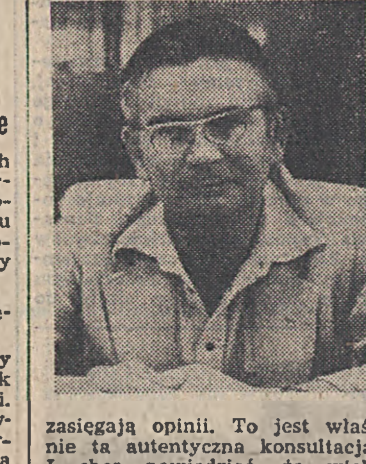
Informacja własna

Wczoraj, 15 bm. w Zakładowym Domu Kultury „Waltera" w Radomiu, w spotkaniu z grupą studentów Politechniki Białostockiej i Politechniki Świętokrzyskiej przebywającą na wakacyjnej praktyce w Zakładach Metalowych im. gen. Waltera uczestniczył sekretarz KW PZPR — Tadeusz Wesołowski.

Poinformował on młodzież o dokonaniach w zakresie rozwoju przemysłu, kultury w województwie radomskim oraz odpowiadał na pytania studentów dotyczące zatrudnienia w przemyśle, budownictwa mieszkaniowego, perspektyw rozwojowych regionu radomskiego. (bw)

Poczuli się współgospodarzami zakładu...

Rozmowa Życia ze Stanisławem Żułkiewskim I sekretarzem KZ PZPR Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie



(P) — Jesteście jednym z pięciu zakładów, w których przeprowadza się konsultacje na temat form działalności samorządu robotniczego. Ale czy w swej dotychczasowej działalności zdobyliście jakieś własne doświadczenia?

— W dotychczasowych pracach samorządu braliśmy pod uwagę przede wszystkim interesy naszego zakładu. Odbywaliśmy rocznie średnio cztery konferencje. Przeciętnie trzy tematy rozpatrywane na tych posiedzeniach dotyczyły problemów gospodarczych, a jeden działalności społeczno-politycznej. W 1976 roku na miejsce rad robotniczych powołaliśmy zespół konsultacyjny składający się z 50 osób.

— Może parę słów o tym zespole.

— Chociaż ten zespół liczy tylko 50 osób to jest to jednak głos doradczy całej załogi. Przedstawiciele do niego są wybierani na naradach wytwórczych. Robotnicy sami typują [illegible]. Gdy mamy ważny problem, zwracamy się do członków tego zespołu, oni z kolei idą do swoich wydziałów, zasięgają opinii. To jest właśnie autentyczna konsultacja. I chcę powiedzieć, że wiele gorzkich słów usłyszeliśmy od tego zespołu. Jest to także prze-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dziś 10 stron

Na skraju wyżu

Od 22 st. na wschodzie do 28 na zachodzie

Informacja własna

(P) Polska znalazła się na skraju układu wysokiego ciśnienia znad południowych Karpat. Tylko na północnym zachodzie zaznacza się wciąż wpływ zatoki niżowej. Napływa do nas ciepłe powietrze z południowego zachodu.

Poprawiły się humory wczasowiczów i kończących żniwa rolników. We wtorek w godzinach popołudniowych, przy zachmurzeniu małym i umiarkowanym (tylko na północy i zachodzie przejściowo dużym z przelotnymi opadami deszczu) temperatura wynosiła od 17 st. w Zakopanem, 19 st. w Gdańsku, Suwałkach i Białymstoku do 22 st. w Warszawie i 24 st. w Poznaniu i Wrocławiu.

Woda w Bałtyku miała temperaturę: w Kołobrzegu, Ustce Gdyni i na Helu 17 st., w Świnoujściu 18 st., w Tolkmicku nad Zalewem Wiślanym 19 st. W Morzu Czarnym zmierzono w Constancy 21 st., w Warnie, Słonecznym Brzegu i Burgas 22 st.; w Balatonie temperatura wody wyniosła 20 st.

Meteorologowie przewidują na najbliższe dni zachmurzenie małe i umiarkowane. Lokalnie na północnym zachodzie możliwe opady przelotne i burze. Temperatura maksymalna od 22 st. we wschodniej części kraju do 28 st. na zachodzie. Wiatry słabe i umiarkowane, w czasie burz porywiste, z kierunków południowych i południowo-zachodnich.

Za kilka dni możliwy ponowny lekki spadek temperatury, przelotne opady i burze. (CAD)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW, w Warszawie będzie dziś zachmurzenie małe i umiarkowane.

Temperatura maksymalna 25 stopni. Wiatry słabe i umiarkowane przeważnie z kierunków południowych. (PAP)

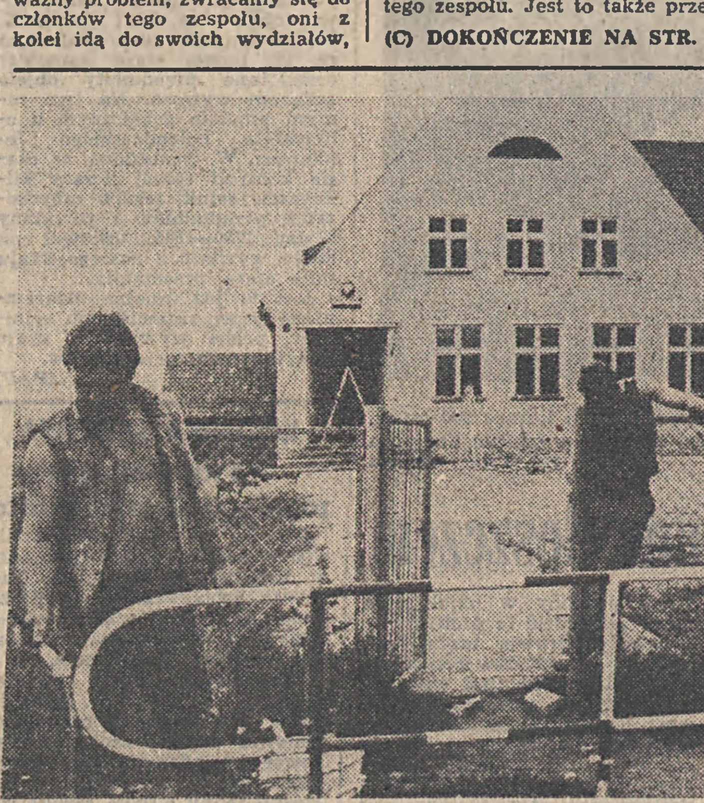
KALENDARIUM

● *Środa jest 228 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 137 dni, w tym 114 dni roboczych.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 5.20, zajdzie o godz. 20. Wschód Księżyca godz. 18.25, zachód godz. 2.43. Środa będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 2 godziny i 7 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Roch i Joachim.*

(CAD)



***Remonty w szkołach.** Wakacje jeszcze trwają ale niedługo już zabrzmi pierwszy dzwonek. W wielu szkołach dobiegają końca remonty. W Zbiorczej Szkole Gminnej w Gatwunach koło Kętrzyna prace remontowe prowadzi grupa remontowa GS. Piotr Drawner i Bogdan Stromecki malują wnętrza i otoczenie oraz zakładają instalacje elektryczne.* Fot. CAF — Moroz

Centrum informacji — bez informacji

250-205

O campingach tylko na miejscu

(P) Jeden z naszych Czytelników po powrocie z wędrówki po Wybrzeżu przedstawił nam sprawę zatłoczonych w tamtym rejonie campingów, zaznaczając przy tym, że zarządzenia administracyjne pogorszyły sytuację; zamiast rozładować tłok na campingach, wpłynęły na ich przeciążenie.

Podczas podróży przez województwa szczecińskie, koszalińskie i słupskie, zatrzymywał się na campingach, które przepełnione ponad wszelką miarę, nie dawały możliwości odpoczynku. Wszelkie starania personelu o utrzymanie czystości niewiele w tej sytuacji dają, co szczególnie można odczuć w sanitariatach. Nasz Czytelnik, p. M. K. z Warszawy, chciał biwakować w chłopskiej zagrodzie, ale dowiedział się, że nie można, bowiem „przepisy nie pozwalają". Pyta więc nas, jakie to przepisy? I czy wydanie ich zostało poprzedzone rozeznaniem w możliwościach bazy campingowej Wybrzeża?

Najpierw sprawa przepisów. Porozumieliśmy się z władzami tych województw i okazało się, że różnie to wygląda w poszczególnych województwach.

W woj. szczecińskim „biwakowanie i obozowanie jest dozwolone tylko na campingach i na polach biwakowych wyznaczonych przez właściwe organy" — tak mówi paragraf 2 zarządzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie z 13 maja 1970 r. w sprawie korzystania z kąpielisk i plaż oraz urządzeń turystycznych w strefie nadgranicznej woj. szczecińskiego.

W województwie koszalińskim w uchwale Wojewódzkiej Rady Narodowej z 17.XI.1975 r. w sprawie ochrony środowiska naturalnego m.in. czytamy w paragrafie I, w punkcie 2, że należy wyznaczyć tereny przeznaczone na biwakowanie i zakazać biwakowania poza wyznaczonymi terenami. Mówi też o tym zarządzenie wojewody koszalińskiego z 15.VI.1977 r., wyznaczając jednocześnie 49 pól biwakowych (są nawet 52 pola i 11 campingów).

W województwie słupskim nie ma podobnych zakazów.

To jest spojrzenie od strony administracji terenowej.

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Prawnicy polskiego pochodzenia z wizytami w Piotrkowie Trybunalskim, Toruniu i Gdańsku

(P) Prawnicy polskiego pochodzenia z różnych stron świata spotykają się w Polsce z niezwykle serdeczną gościnnością — powiedziała w rozmowie z dziennikarzem PAP Maria Filipowicz, prawnik ze Stanów Zjednoczonych, członek komisji pracy i amerykańskiego stowarzyszenia arbitrażu — spotkanie z polskimi prawnikami, uczestnictwo w obradach obecnego spotkania w kraju, umożliwia nam wszystkim poznanie różnych zagadnień polskiego prawa, dokonanie konfrontacji i porównań z ustawodawstwem, sądownictwem i innymi dziedzinami działalności prawniczej w krajach, w których zamieszkujemy.

To stwierdzenie naszej rodaczki, absolwentki waszyngtońskiej uczelni prawniczej, specjalizującej się w prawie pracy i prawie administracyjnym, akcentuje w rozmowach wielu uczestników spotkania prawników polskiego pochodzenia. Goście kontynuowali we wtorek w ramach trzech grup problemowych prace na sesjach wyjazdowych w Piotrkowie Trybunalskim oraz w Toruniu i Gdańsku.

Tematem wtorkowej sesji prawników przebywających na ziemi piotrkowskiej były zagadnienia związane z procedurą sądową w sprawach cywilnych i karnych. Natomiast grupa uczestników sekcji poświęconej zagadnieniom nauki i nauczania prawa odwiedziła środowisko naukowców i prawników Torunia. Na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika gości zapoznano z systemem i organizacją studiów prawniczych.

Swój dwudniowy pobyt na Wybrzeżu Gdańskim zakończyła we wtorek inna grupa uczestników spotkania — obradująca w ramach sekcji poświęconej problemom handlu zagranicznego.

Podczas spotkania z przedstawicielami gdańskiego środowiska prawniczego w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni omawiano w świetle prawa polskiego problemy licencji patentowych i „know-how". Zaakcentowano rosnącą aktywność Polski w międzynarodowej wymianie licencji i opatentowanej wiedzy technicznej. Dyskutowano także prawne problemy związane z wprowadzaniem 200-milowych stref ekonomicznych przez państwa nadmorskie.

W gdańskim „Centromorze" dyskutowano aspekty prawne długoterminowych porozumień gospodarczych w polskim handlu zagranicznym. Zagadnienia te omawiano głównie w odniesieniu do międzynarodowego obrotu morskiego oraz eksportowo-importowej działalności polskiego przemysłu okrętowego. Gościom zaprezentowano strukturę organizacyjno-prawną i działalność produkcyjną tego przemysłu, który odznacza się wysokim poziomem technicznym. Zaliczany jest do grona wielkich eksporterów. Omawiano także rozwijającą się współpracę polskich stoczni z producentami i armatorami zagranicznymi.

Goście złożyli wizytę przedstawicielom gdańskich władz, zwiedzili również Trójmiasto.

W środę uczestnicy spotkania prawników polskiego pochodzenia podejmą swe prace ponownie w Warszawie. (PAP)

2,5 tysiąca zgłoszeń w międzynarodowym rajdzie „Szlakami Lenina"

(P) Krakowski komitet organizacyjny XXIII Centralnego Międzynarodowego Rajdu Turystycznego „Szlakami Lenina", przyjął już blisko 2,5 tys. zgłoszeń z całego kraju. Rajd, który odbywa się pod patronatem Centralnej Rady Związków Zawodowych i Zarządu Głównego PTTK, w tym roku odbędzie się w dniach od 17 do 24 września.

Program imprezy m.in. obejmuje: turystyczny rajd górski, rajd pieszo-nizinny, rajd kolarski, rajd „Szlakami Lenina" po Krakowie i po miejscach pamięci pobytu wodza rewolucji na Podhalu i w Tatrach.

W chwili obecnej krakowskie biuro organizacyjne najwięcej zgłoszeń otrzymało na 4- i 7-dniowe trasy tatrzańskie. (PAP)

Ponad 651 tys. zł na Centrum Zdrowia Dziecka od Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego

(P) 15 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusz Wieczorek przyjął delegację Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego, reprezentowaną przez naczelnego dyrektora Antoniego Kuźbę, sekretarza zakładowej organizacji partyjnej Marka Brandta oraz przewodniczącego Rady Zakładowej Tadeusza Skoczkowskiego, którzy złożyli meldunek o zebraniu na fundusz budowy pomnika — szpitala Centrum Zdrowia Dziecka 651.191 zł.

Kwota ta została uzyskana z przeprowadzonej przez zakłady przemysłu cukrowniczego społecznej akcji zbiórki złomu. (PAP)

Centrum informacji — bez informacji

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

A od strony turysty? Jeśli wyjeżdża on z Warszawy, to uprzednio nie może się zorientować, gdzie jest tłok, a gdzie są wolne miejsca. O tym zostanie dokładnie poinformowany na miejscu: albo na campingu albo w lokalnej informacji turystycznej. Centrum Informacji Turystycznej w Warszawie nie jest więc żadnym centrum, bo nie pomaga w wyborze miejsca. A nie pomaga, bo „nie dostaje biuletynu sygnalizującego" — jak nam oświadczono. Informacja lokalna, na przykład szczecińska, dysponuje pełnym zakresem wiadomości, ale Warszawa o nią nie pyta. Jak więc się stosować do zarządzeń?

W wojewódzkiej koszalińskim [illegible] dwa campingi w Mielnie, nie wiedząc o mniej odwiedzanych w Mielenku i Darłówku. Wie o tym koszalińska informacja turystyczna, nawet wysyła tę wiedzę dalej, ale bez efektu, czego przykładem może być warszawskie Centrum Informacji Turystycznej. Informacje wychodzą nadane telexem z Koszalina i giną gdzieś.

W koszalińskiej informacji usłyszeliśmy dość smutne stwierdzenie, że nie ma zwyczaju, aby poszczególne ośrodki informacji przekazywały sobie wiadomości pomocne w sterowaniu ruchem turystycznym. Z Koszalinem utrzymuje łączność jedynie Nowy Sącz.

W województwie słupskim nie ma zakazów organizacji tzw. dzikiego biwakowania, ale też tłok na campingach jest już od połowy czerwca. [illegible] „Przymorze". [illegible]

Trudno nawet kierować do kogoś pretensje. Krajowa sieć informacji turystycznej została rozparcelowana pomiędzy przedsiębiorstwa, co nie posłużyło utrzymaniu więzi między poszczególnymi placówkami. Centralny Ośrodek Informacji [illegible] (B. J.)

Handlowa sonda „Życia"

Nowości przemysłu gumowego

Wtryskarki do „adidasów" ◆ Kalosze najpierw dla dzieci ◆ Obuwie po nartach

(P) Wbrew popularnemu porzekadłu, kaloszy i tenisówek nie naciągnie się, choć są z gumy. Od lat obydwa te rodzaje obuwia znajdują się na rynku w niedoborze i jest to niedobór bardzo dokuczliwy, ale jakoś nie doszedł do rangi „problemu". Być może dlatego, że obuwie gumowe pozostaje wciąż w cieniu „wielkiego brata", obuwia skórzanego.

Toteż spokojnie raczej przechodzi się do porządku dziennego nad faktem, że już w założeniach planów produkcyjnych — pokrycie potrzeb rynku w obuwiu gumowym i gumowo-tekstylnym wynosi 90 procent i nie ma specjalnie gromkiego „hallo", gdy ów z góry zaniżony plan dostaw nie jest całkowicie realizowany. A tak było właśnie w I półroczu br.

Do końca czerwca zakłady „Stomilu" wykonały plan roczny w obuwiu tekstylno-gumowym w 43 procentach, w gumowym zaś, czyli w kaloszach — w 36 procentach. Co prawda w lipcu co nieco nadrobiono, ale po pierwsze — daleko jeszcze do nasycenia rynku, a po drugie nie da się już odrobić tych strat „moralnych", które poniosła zwłaszcza młodzież, wyjeżdżając na obozy i kolonie bez niezbędnych w tych warunkach tenisówek.

W zjednoczeniu „Stomil" próbują znaleźć okoliczności dla siebie łagodzące, a to w postaci zarzutów, że teraz nie szanuje się tenisówek jak dawniej, gdy się je pielęgnowało, czyściło pastą do zębów, albo specjalnym czyścikiem i starczały na kilka sezonów. Prawda to bez wątpienia, tylko że nawet sami „stomilowcy" tego argumentu nie biorą poważnie, czasy są inne i tenisówki też. I buty kiedyś łataliśmy i garnki, rozwinięcie tego tematu doprowadziłoby nas może do ciekawych spostrzeżeń natury socjologicznej, ale ani o krok nie posunęłoby naprzód sprawy niedoboru tenisówek.

Posunie ją naprzód — według inż. Zofii Jurkowskiej-Bary, wicedyrektora przedsiębiorstwa obrotu artykułami przemysłu gumowego „Stomil" — instalacja czterech wtryskarek w Grudziądzu, które podobno mają produkować nie tylko więcej, ale także bardzo ładne fasony tenisówek, ładniejsze nawet niż „adidasy", które uchodzą za szczyt szyku w tej dziedzinie. Dyr. Zofia Bara zastrzega się jednak o to w obecności przedstawicieli handlu: nie należy się po tych czterech wtryskarkach spodziewać za wiele, bo częściowo zostaną one użyte do zastąpienia pracy ręcznej, do której nie ma ludzi i która jest bardzo uciążliwa. Przemysł gumowy bowiem, jak cały w ogóle przemysł odczuwa brak rąk do pracy, a przy gumie jest ona wyjątkowo przykra. Toteż w ostatnich latach zatrudnienie w tym przemyśle spadło o jedną czwartą.

Handel w I półroczu naciskał bardziej na tenisówki, tymczasem lato mieliśmy w większości takie, że potrzebniejsze były raczej kalosze. Pech chciał, że jedyne, a mianowicie łódzkie zakłady „Stomil", które produkują „wellingtony", dotknął w lutym br. pożar (o czym w swoim czasie informowała prasa) i wyłączył na półtora miesiąca z normalnej pracy najbardziej wydajne wydziały. W Łodzi starają się już także nadrabiać wynikłe stąd straty, więc zapowiada się pewna poprawa.

W tych zakładach zainstalowano także angielską wtryskarkę, która zastąpi brakujących ludzi. Po uzgodnieniach z handlem — będzie ona pracować przede wszystkim na potrzeby dzieci, co jest chyba postanowieniem słusznym. W tej branży największy deficyt zawsze stanowiło obuwie dziecięce, a jest ono potrzebne najbardziej. Dorośli ludzie łatwiej sobie jednak radzą podczas deszczowej pogody, nie mówiąc już o tym, że dorośli nie muszą wchodzić w środek kałuży, dzieci zaś muszą...

Z mieszanymi uczuciami słucham, iż nie zważając na kłopoty z podstawowym, standardowym obuwiem — „Stomil" przygotowuje atrakcyjne nowości. A więc na przykład buty typu po nartach z gumowym spodem i cholewkami z białego filcu, albo pikowanego ortalionu o bardzo ciekawym wzornictwie. Pomieszanie uczuć wynika stąd, że z jednej strony marzą się takie buty, które już dawno przestały funkcjonować wyłącznie jako apreski i nosi się je w miastach, z drugiej zaś — obawiam się, czy ich wyrób nie ograniczy w jakiś sposób produkcji normalnych kaloszy, co byłoby krokiem raczej nierozważnym.

Chociaż, jeśli wziąć pod uwagę, że znów te apreski — i funkcjonalne i efektowne jak zapowiadają — mogą zastąpić zimowe botki, z którymi co roku mamy duże problemy — sprawa staje się tak zawikłana, że nie wiadomo w końcu jak ją ocenić.

Trzeba chyba poczekać i zobaczyć te nowości. Jeśli okażą się rzeczywiście tak ciekawe, jak to zapowiadają producenci, być może sami machniemy ręką na kalosze? T.B.

Urządzenia galwanizacyjne z Wielunia na eksport do Związku Radzieckiego

(P) Zakłady Urządzeń Galwanizacyjnych i Lakierniczych w Wieluniu są poważnym eksporterem wyrobów do Związku Radzieckiego. Eksportuje się głównie obiekty: lakiernie i galwanizernie dla przemysłu maszynowego. Niedawno przesłano większą partię urządzeń galwanizerskich dla zakładów aparatury wysokiego napięcia oraz zakładów silników elektrycznych na Uralu. (PAP)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Józef Czyrek przyjął 15 bm. nowo mianowanego ambasadora wschodniej republiki Urugwaju Santosa Laureiro, który złożył wizytę wstępną przed objęciem misji w Polsce. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 15 bm. odbyła się w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej narada kierownictwa tego resortu z lekarzami wojewódzkimi, poświęcona zagadnieniom orzekania o czasowej niezdolności do pracy oraz ordynowania i racjonalnej gospodarki lekiem.

W toku dyskusji poddano krytycznej analizie obecny stan działalności służby zdrowia, jak również zgłoszono wiele postulatów zmierzających do usprawnienia jej pracy.

Kierownictwo ministerstwa zaleciło podjęcie kroków w celu pełniejszego zaspokojenia zapotrzebowania na leki oraz usprawnienia orzekania o czasowej niezdolności do pracy.

W naradzie uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Piotr Stecko.

● Ocenie realizacji zadań społeczno-gospodarczych za okres 7 miesięcy br. w woj. bialskopodlaskim z równoczesnym omówieniem sposobów zapewniających pełne wykonanie planu całego roku poświęcone było 15 bm. plenum KW PZPR w Białej Podlaskiej.

W toku obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW Ryszard Socha, stwierdzono, że w przemyśle uzyskano wprawdzie wyższą o 9 proc. (w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku) dynamikę sprzedaży produkcji, jednak kilka zakładów planu w tym zakresie nie wykonało.

W rolnictwie wyniki ostatniego spisu potwierdziły, że skutecznie oddziaływano na intensyfikację hodowli. O 16,5 proc. wzrosło np. pogłowie trzody chlewnej, a o 6 proc. — pogłowie owiec.

W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR — Franciszek Kubiczek.

● Prezentacją muzyki renesansu i baroku w wykonaniu Capella Bydgostiensis w Sali Hołdu Pruskiego w Sukiennicach rozpoczął się doroczny międzynarodowy festiwal pn. „Muzyka w starym Krakowie".

Podczas dwóch tygodni trwania imprezy odbędzie się 16 koncertów w zabytkowych budowlach Krakowa.

● W Słupsku i Ustce zakończyły się II Targi Plastyczne Polski północnej, w których brało udział ponad 50 twórców z makroregionu nadmorskiego.

● W Krośnie zakończyła się — trwająca od 12 lipca — doroczna akcja studentów krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej pn. „Krosno 78". W tej organizowanej już po raz trzeci akcji uczestniczyło w tym roku 160 studentów tej uczelni — członków 5 kół naukowych oraz 60 osób odbywających w krośnieńskich zakładach pracy i instytucjach praktyki robotniczej przed podjęciem studiów na AGH.

Młodzież akademicka wykonała wiele prac, które przyczynią się do przyspieszenia inwestycji miejskich oraz polepszenia organizacji pracy i technologii w zakładach przemysłowych.

Poczuli się współgospodarzami zakładu...

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

pływ rzetelnych informacji, co nie pozostaje bez wpływu na podejmowanie decyzji.

— Czy dotychczas nie dysponowaliście prawdziwymi informacjami?

— Wierzy pan w to, że jeżeli na naradzie wytwórczej siedzi sekretarz lub dyrektor, to robotnik powie wtedy co naprawdę myśli o danej sprawie? Chyba, że będzie miał bardzo duży żal, to wtedy powie. Są to jednak wypadki sporadyczne.

— Na początku obecnego roku przeprowadziliście więc indywidualne rozmowy z pracownikami...

— Powołaliśmy specjalne zespoły do przeprowadzenia tych rozmów. W każdym zespole zasiadał członek z rady zakładowej lub komitetu zakładowego w roli obserwatora. Rozmowy przeprowadzali sami pracownicy. Ponad 8 tysięcy pracowników (na około 13 tys.) wypowiedziało się. Zebraliśmy olbrzymi kapitał wniosków. Niektóre z nich są już realizowane, inne są jeszcze w projekcie. Usłyszeliśmy wiele słów prawdy o niegospodarności, złej organizacji, złych stosunkach międzyludzkich, a co najważniejsze, pracownicy poczuli się prawdziwymi współgospodarzami zakładu. Tutaj właśnie mogli się oni rzeczywiście wypowiedzieć.

W taki sposób po raz pierwszy pytano się pracownika jako współwłaściciela zakładu. On poczuł się odpowiedzialny za zakład. Mówił szczerze. Ludzie czekają na tego rodzaju formy rozmów i dlatego indywidualne rozmowy z każdym pracownikiem zamierzamy przeprowadzać w następnych latach i chcemy, aby to weszło do tradycji naszego zakładu.

— Myślę, że pracownik wtedy będzie rozmawiał szczerze, kiedy jego wnioski zostaną rozpatrzone i jeśli to możliwe uwzględnione i gdy będzie o tym odpowiednio poinformowany...

— Gdybyśmy nie reagowali i nie realizowali wniosków i uwag to ludzie nam nic nie powiedzą. Dlatego też do obsługi narad wytwórczych na poszczególnych wydziałach powołaliśmy stałych przedstawicieli. W dotychczasowej działalności było tak, że przeważnie na każdej naradzie był kto inny i jeżeli pracownicy pytali się co zostało zrobione z tego co postulowali, on po prostu nie wiedział i mówił, że poinformuje na następnej naradzie. Ale wtedy przychodził kto inny i sprawa się powtarzała. Obecnie taki przedstawiciel musi się rozliczyć z wniosków i postulatów, poinformować o tym, co zostało uwzględnione, a co odrzucone.

— A sprawa informacji?

— Nie tak dawno, bo w maju dyskutowaliśmy nad tym, co zrobić, aby forma przekazywania decyzji była bardziej komunikatywna. Muszę przyznać, że nie mamy doskonałego systemu w tym zakresie. Po konferencji samorządu robotniczego posyła się materiały do kierownictwa wydziału. Część z nich przekazuje to na spotkaniu z załogą, ale część włoży do szuflady. Przeprowadziliśmy sondę na temat, w jakim stopniu załoga zapoznana jest ze zmianami w uchwale konferencji. Muszę przyznać, że ok. 75 proc. w ogóle się nie orientowało, a pozostałe 25 proc. znało materiały pobieżnie.

— W jaki więc sposób poprawić skuteczność informacji?

— Moim zdaniem jedną z dróg wyjścia z impasu są afisze. A więc trzeba uchwały KSR podawać do publicznej wiadomości w tej formie. Poza tym trzeba wprowadzić obowiązek organizowania zebrań, na których będzie się informować załogę o uchwale i o zmianach jakie nastąpiły. Istnieje ogromna potrzeba rzetelnej informacji. Umiejętność czynników społeczno-politycznych, administracyjnych, przekazywania informacji związana jest z budzeniem u załogi odpowiedzialności za realizację zadań.

— Jak w waszym zakładzie działa komisja problemowa i prezydium samorządu robotniczego?

— Jeżeli chodzi o komisje problemowe to jesteśmy jeszcze na etapie dumania. Chcemy, aby to nie był organ przedstawicieli kiwający głową administracji czy zjednoczeniu. Dotychczas administracja dawała nam materiał, z którego przygotowywało się koreferat na konferencję. Robiły to związki zawodowe lub komitet zakładowy. Skoro to ma być materiał KSR — niech to robi ten organ. Zespół taki ustosunkuje się do materiału administracji, przedstawi punkt widzenia załogi. My dotychczas wszystko dublowaliśmy. Komitet zakładowy, związki zawodowe, organizacje ekonomistów, inżynierów, wszyscy mieliśmy swoje komisje. Niektórzy ludzie działali w kilku. Nie ma potrzeby takiego rozdrabniania. I właśnie komisje problemowe powinny być tym ciałem, wokół którego należałoby zebrać cały aktyw. Ludzie działający w nich muszą być zaangażowani w swoją pracę, powinni być inicjatorami, a nie grupą do klaskania. Dlatego też pracowników zasiadających w tych komisjach chcielibyśmy zwolnić od innych zajęć społecznych, aby w maksymalnym stopniu skupili się na tej pracy. Prezydia natomiast działają od początku istnienia KSR, a ich zadaniem jest podejmowanie decyzji w imieniu konferencji.

— A jeżeli sprawa wymaga zwołania KSR?

— To zwołujemy.

— Ile razy w roku powinna się zbierać konferencja samorządu robotniczego?

— Myślę, że liczba konferencji nie może być nikomu narzucana, powinna wynikać z potrzeb.

— Czy formy działania KSR w Waszym zakładzie uznajecie już za doskonałe?

— Nie, i nigdy nie będą, gdyż jest to żywy organizm. Jest to duża rodzina, której życie nasuwa nowe problemy. Zdajemy sobie sprawę, że to co robimy dzisiaj, jutro będzie już niewystarczające. Lecz chcę dodać, że przez cały czas naszej działalności dążymy do tego, aby podnieść rangę samorządu robotniczego. Chcemy, aby to nie była narada a rzeczywisty głos załogi, oraz dążymy, aby administracja i jednostki naczelne zawsze przestrzegały uchwał podjętych na KSR.

Rozmawiał: JANUSZ A. WIECZOREK

Samochodowe oblężenie Morskiego Oka

(A) Morskie Oko cieszy się jak zwykle ogromnym powodzeniem wśród turystów. Odwiedza je obecnie około 15 tys. osób dziennie.

Niestety towarzyszą temu niesłychanie trudne problemy komunikacyjne. Parking samochodowy na Włosienicy (1,5 km przed Morskim Okiem) może pomieścić najwyżej ok. 200 samochodów osobowych oraz 30 autokarów. W dniach sezonu letniego zapełnia się on błyskawicznie już we wczesnych godzinach porannych i zaczynają się trudności.

Mało zdyscyplinowani kierowcy — głównie zagraniczni, nie zważają na znaki zakazu i pozostawiają swe pojazdy na poboczach drogi z dwóch stron, co przyczynia się do powstawania ogromnych korków.

Park Tatrzański dysponuje jeszcze jednym parkingiem na 400 pojazdów (6,5 km przed Włosienicą) na Palenicy Białczańskiej, skąd można dalej jechać autobusem PKS. Zakładano, że za pomocą tych dwóch parkingów będzie można regulować ruch samochodów wpuszczając na nie pojazdy w miarę zwalniania się miejsc. To wszystko jednak teoria. Spiętrzenie ruchu bywa jednak tak wielkie że służba Tatrzańskiego Parku Narodowego staje bezradna wobec tysiąca lub większej liczby pojazdów. (PAP)

Transport nerwem gospodarki

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

lym, wzrosną także przewozy ciężarówkami innych towarów na krótkie odległości. Podobnie jak i w poprzednich latach, będzie się wykorzystywać samochody ciężarowe do przewozu węgla z kopalni do sąsiednich województw.

Trudna sytuacja w transporcie wymaga nadal utrzymywania priorytetów. Oznacza to, że w najbliższych tygodniach pierwszeństwo będą miały przewozy ziemiopłodów, węgla, nawozów sztucznych, [illegible] artykułów dla zaopatrzenia rynku [illegible] oraz materiałów niezbędnych dla modernizacji samego transportu. Oznacza to, że niestety [illegible] potrzeby innych dziedzin. Tym większe jest znaczenie resortowych a także wojewódzkich sztabów transportowych, których zadaniem jest przestrzeganie priorytetów, a zwłaszcza ograniczanie zbędnych przewozów transportem kolejowym, zwłaszcza wówczas, jeśli jednostki gospodarcze mogą wykorzystać w tym celu własny tabor samochodowy.

Konieczne jest także wzmożenie dyscypliny ładunkowej, [illegible] Poprawa współpracy transportu z klientami leży we wzajemnym interesie obu stron, w przeciwnym razie może bowiem dojść do pogłębienia dysproporcji między zdolnością przewozową transportu, a potrzebami gospodarki w tej dziedzinie. Likwidacja tych dysproporcji możliwa jest poprzez długofalową modernizację i rekonstrukcję transportu, ale nawet najbardziej kosztowne inwestycje nie przyniosą należytej poprawy, jeśli braknie poczucia gospodarności, a z takim trudem uzyskane środki przewozowe nie będą w pełni wykorzystane. Niezbędne jest dlatego współdziałanie wszystkich zainteresowanych jednostek, a zadania przewozowe przestały być tylko domeną samego transportu. (Ch)



(P) Łucja Meyko i jej stado owiec zarodowych liczące 200 sztuk. Rolnicy Józef i Łucja Meyko ze wsi Olszyny w gminie Szczytno specjalizują się w owczarstwie. Fot. CAF — Moroz

Żniwa przerywane deszczem

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

czas przygotowano 90 proc. kombajnów do zbioru [illegible], buraków, kukurydzy, kłopoty są jednak z [illegible] rotacyjnymi. [illegible] części zamiennych [illegible] z importu. Kłopoty sprawia w zwłaszcza brak pasków klinowych, produkowanych w kraju. Rolnicy narzekają także na ich jakość. Import i większa staranność w produkcji powinny w najbliższym czasie załagodzić te problemy.

Kłopoty sprawia także brak opon do samochodów rolniczych i ciągników. Przemysł chemiczny zalega z realizacją [illegible] (Ch)

Udaremnienie próby przemytu za granicę zabytkowych przedmiotów

(A) Funkcjonariusze szczecińskiego Urzędu Celnego udaremnili kolejne próby wywozu z naszego kraju dzieł sztuki. U opuszczającego nasz kraj przez punkt graniczny w Kołbaskowie obywatela RFN Paula K. i jego syna Jurgena znaleziono m. in. ikonę, stary samowar oraz inne przedmioty objęte zakazem wywozu. Na tym samym punkcie granicznym u obywatela holenderskiego Johannesa W. znaleziono w czasie kontroli celnej liczący kilkanaście sztuk, zestaw zabytkowych przedmiotów z porcelany z lat 1730—1845, usiłował on także wywieźć z naszego kraju inne stare przedmioty.

Jest to już kolejna, udaremniona przez szczecińskich celników, próba wywozu z kraju zabytkowych przedmiotów. (PAP)

KRONIKA SĄDOWA

15 lat więzienia za napad na taksówkarza

(P) Na 15 lat pozbawienia wolności skazał Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy 17-letniego Tadeusza Sobolewskiego — mieszkańca Koronowa oskarżonego o napad na taksówkarza z zamiarem pozbawienia go życia.

Zbrodniczego czynu dokonał oskarżony w lutym br. kiedy to jadąc nad Zalew Koronkowski, usiłował w lesie zastrzelić kierowcę posiadanym przy sobie pistoletem. Taksówkarz został ciężko ranny i tylko szybka pomoc lekarska uratowała go od śmierci. Broń — jak wykazała rozprawa — przestępca zrabował poprzednio funkcjonariuszowi MO. (PAP)

Żegnamy Stanisława Mojkowskiego



Żegnamy dzisiaj redaktora Stanisława Mojkowskiego, jednego z najbardziej zasłużonych dla rozwoju dziennikarstwa polskiego, które wraz z Jego odejściem przeżywa ciężką i bolesną stratę. Długa jest lista funkcji i stanowisk, pełnionych przez Stanisława Mojkowskiego w prasie Polski Ludowej. Związał się z nią od pierwszych chwil, po powrocie z hitlerowskiego obozu jenieckiego, do którego trafił po kampanii wrześniowej. Jest jednym z tych, którzy potrafią pracować z niezwykłą pasją i pełnym zaangażowaniem, dając swą postawą przykład młodszym kolegom. Jest publicystą, ale przede wszystkim właśnie znakomitym redaktorem, potrafiącym skupić koło siebie twórczy kolektyw i tworzyć tak cenną atmosferę współdziałania i współodpowiedzialności za gazetę jako całość.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powołuje go na stanowisko redaktora naczelnego „Trybuny Ludu", a następnie powierza mu prezesurę Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa, Książka, Ruch". Piastując kolejno te funkcje Stanisław Mojkowski zyskuje szacunek i uznanie, wyrażające się w najwyższych odznaczeniach państwowych: Orderem Sztandaru Pracy I klasy oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W latach 1968—75 jest członkiem Komitetu Centralnego PZPR, a następnie członkiem Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR. Kolejno przez trzy kadencje zasiada na ławach poselskich Sejmu PRL.

Dla nas, dla środowiska dziennikarskiego, Stanisław Mojkowski pozostanie na zawsze w pamięci przede wszystkim jako długoletni prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Pełniąc wszystkie swe odpowiedzialne i zaszczytne funkcje był Stanisław Mojkowski zawsze jednym z nas: dziennikarzem. Rozumiał nasze troski i potrzeby. Drzwi Jego gabinetu były dla nas zawsze otwarte. Dla młodszych był przede wszystkim starszym kolegą i przyjacielem, do którego można przyjść z każdą sprawą. Nie skąpił rad i swej pomocy, tam gdzie była ona potrzebna. Wysoko cenił godność dziennikarskiego zawodu, podkreślał jego ogromne znaczenie w walce o świat prawy, przeciwko podłości, małostkowości, w walce z niesprawiedliwością społeczną. Za to cenili Go koledzy i współpracownicy, taka postawa jednała Mu poważanie przełożonych. Był działaczem oddanym bez reszty sprawie budownictwa socjalistycznego. Był prawym Polakiem miłującym swój kraj. Był dziennikarzem i redaktorem, z rzeczywistego powołania. Był dobrym, powszechnie lubianym i szanowanym Człowiekiem. Takim Go zapamiętaliśmy.

I z tym większym żalem żegnamy dzisiaj redaktora Stanisława Mojkowskiego.

Cześć Jego Pamięci.

ZESPÓŁ „ŻYCIA WARSZAWY"

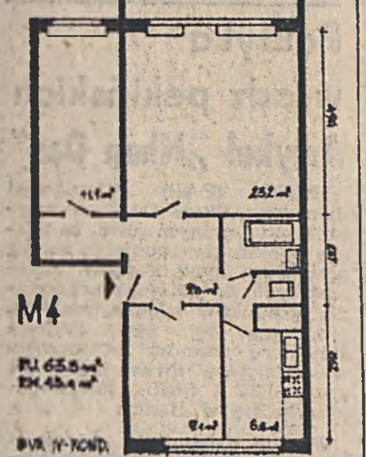
Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

W perspektywie lat 80-tych i 90-tych

Mieszkania nie na miarę

HALSZKA BUCZYŃSKA

W LATACH siedemdziesiątych, dzięki nowym normatywom projektowania, w zasadniczy sposób podniósł się standard mieszkań. Wyprowadziły tysiące rodzin z ciemnych kuchni, obdarowały je większą powierzchnią pokoi, balkonami lub loggiami nawet oddzieliły sanitariaty od łazienek. Toteż euforia po przeprowadzce — o ile budowlani nie pozostawili zbyt wyraźnych śladów swego pośpiechu lub wręcz partactwa — trwa dłużej niż bywało dotychczas. Dopiero po wstepnym zagospodarowaniu tej pozornie obszernej przestrzeni do głosu dochodzą różne dokuczliwości układu mieszkania, które wydawało się o tyle wspanialsze od znanych „M-ek".



Rys. 1

Pewien mój znajomy — co ważne wysoki i dość potężnej budowy — kiedy przeniósł się wreszcie do nowego lokum, wstał rankiem, otworzył okno na oścież i ochoczo rozpoczął gimnastykę. Żonę zbudził głośny jęk i niecenzuralne przekleństwo: mąż przy energicznym wymachu rąk tak sobie stłukł dłonie o ściany, że przez kilka dni nie mógł utrzymać w ręku ani łyżki, ani długopisu. *Nieszczęsny trafił na zbyt wąski pokój — zmorę wielu nowych mieszkań*, budowanych tak z rzekomych konieczności technologicznych.

Na załączonym rysunku (1) prezentujemy (za „Domami Spółdzielczymi") podobny pokój, z miejsca nazwany przez jego lokatorów tramwajem Istotnie — pokój 2,25 x 4,95 m — jako jedna z 2 sypialni w mieszkaniu czteroosobowym nie dawał się urządzić wygodnie. A w mieszkaniach 5-osobowych lokatorzy zostali uszczęśliwieni dwiema takimi sypialniami! Parę setek rodzin w nowym osiedlu Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Piątkowie zaczęło zgłaszać coraz goretsze sprzeciwy.

Rozżalenie lokatorów było tym większe że Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa zbudowała dotychczas 4 osiedla, również z prefabrykatów, ale z własnej wytwórni poligonowej, które choć miały mieszkania wedle starego normatywu — mniejsze, lecz o wiele ustawniejsze i wygodniejsze Nowa fabryka domów miała przyśpieszyć wznoszenie nowych budynków Głównym projektantem Piątkowa jest architekt ze spółdzielczego „Inwestprojektu", a więc podwójnie zobowiązany do troski o wygodę spółdzielczych lokatorów Kiedy interwencje w zarządzie spółdzielni nie skutkowały sprawa przedostała się do prasy, zorganizowano wspólną naradę inwestora, wykonawcy i projektantów. Rozpisano konkurs na prawidłowe rozwiązanie mieszkań. Przyniósł on kilka ciekawych projektów, a wedle nagrodzonego — stawia się już kolejny blok. Dlaczego dopiero w pół roku po całej „awanturze"?

Jak widać na rysunku 2 nowe rozwiązanie jest o wiele korzystniejsze — pokoje sypialne ustawniejsze a niewielkie zmniejszenie pokoju dziennego i połączenie go z kuchnią pozwala na wspólne posiłki w pobliżu kuchni, a nie jak poprzednio (rys. 1) po przebyciu skomplikowanej drogi przez przedpokój. Poza tym kuchnia jest obszerniejsza.

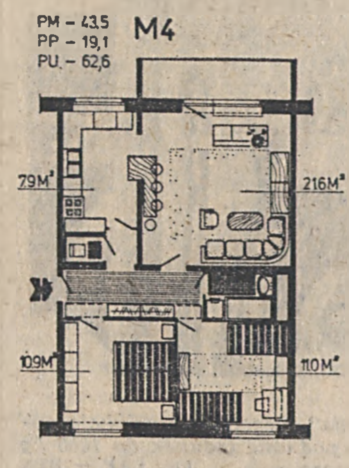
Tajemnica polegała na tym, że w nowym rozwiązaniu stropy zostały oparte o ściany podłużne, co pozwala na dowolne ustawianie ścianek działowych. System tzw. szczeciński operuje w zasadzie tylko dwiema rozpiętościami stropów — 2,40 i 4,80 m stąd najpopularniejsza szerokość mniejszych pomieszczeń wynosi 2,25—2,30 m.

WYTWÓRNIE prefabrykatów bronią się przed wprowadzaniem zbyt wielu tzw. typoelementów, gdyż im to „przewraca do góry nogami taśmową produkcję". Nie jest to tylko wygodnictwo, gdyż te fabryki szczególnie w okresie rozruchu porać się muszą z niewiarygodnymi trudnościami. To wszystko prawda, ale ostatecznie — nie dajmy się zwariować — trudności obiektywne trapią nie tylko budowlanych, a rachunek ekonomiczny obowiązuje nie tylko fabryki domów. Dzisiaj zbyt często buduje się — z woli wykonawcy — byle jakie mieszkania, które za 40—50 lat, a więc w ciągu życia jednego pokolenia i — co chyba ważne — już w XXI wieku — przyniosą nam nie tylko wstyd, ale i niebotyczne kłopoty Czy warto przypominać niesławnej pamięci „bloki oszczędnościowe" czy nawet „luksusowe" M-3 za Żelazną Bramą, w których co trzeci lokator, już po miesięcznym pobycie, składał podanie o zamianę?

Mieszkania są większe, to prawda, ale chyba jeszcze nieprędko stać nas będzie na powierzchnię wystarczającą, o wiele wyższym standardzie. Architekci nie mają jeszcze zbyt wiele doświadczenia w projektowaniu mieszkań z tych mało elastycznych elementów, wykonawcom — najłatwiej i najszybciej puszczać duże serie, tj. budować mieszkania wedle kilku tylko typów Ale to jest dopuszczalne tylko w wyjątkowych przypadkach, kiedy trzeba natychmiast postawić parę bloków awaryjnych W najszybszym terminie. Nie może to dotyczyć zadań na większą skalę!

Jeżeli spółdzielczość, jako inwestor, przyjęła już zwyczaj obligatoryjnego rozpisywania konkursów na najlepsze rozwiązania urbanistyczne nowych osiedli, dlaczego przy projektowaniu dużych zespołów nie obowiązuje konkurs na zróżnicowane rozwiązania mieszkań?

Teoretycznie takie rozwiązania istnieją dla każdej technologii, tylko że służą one jedynie jako „podkładka" dla projektantów, którzy zechcą z nich korzystać Ale są już przykłady konkretnych zrealizowanych opracowań Np na Ursynowie dzielnica młoda załoga projektancka dopracowała się 150 rozwiązań co nie byłoby sztuką, bo możliwych jest 4 razy tyle, ale przeforsowała stosowanie ok. 50 wariantów w mieszkaniach od M-2 do M-7. Więcej — w zasadzie oczekujący na mieszkanie może z góry wybrać, czy woli duży pokój dzienny i dwie małe 9-metrowe sypialenki, czy też mniejszy pokój wspólny, a za to 3 pokoiki sypialne, bo przecież trudno babcię kłaść w pokoju rodziców lub dzieci, tym bardziej, że te sypialnie są jedynymi miejscami separacji od reszty członków rodziny [illegible]



Rys. 2

Rysunki Mirosławy Wieczorek

OSIEDLE Piątkowo to mieszkania dla 70 tys. poznaniaków. Dobrze się stało, że naprawiono stosunkowo szybko jeden błąd ale wciąż otwarta jest sprawa dalszego różnicowania rozwiązań projektowych. Z całym zrozumieniem dla ogromnych trudności, jakie przeżywa nasze budownictwo niepodobna przymykać oczu na jego jakość. A jakość mieszkania zaczyna się od deski projektanckiej oraz od wytwórni materiałów i później prefabrykatów.

Koszalińskie laboratorium społeczne

Poszukiwanie równowagi

HALINA LEŚNICKA

KOSZALIŃSKA inicjatywa stała się głośna w kraju dwa lata temu, kiedy prezydent miasta — Bernard Kokowski powołał Kolegium Doradcze d/s Intensyfikacji Polityki Społecznej. Program działania Kolegium wzbudził zainteresowanie i uznanie, gdyż oparty był na dokładnym rozpoznaniu potrzeb, a przy tym liczył się z realnymi możliwościami władz miasta.

— Chcieliśmy — mówi prezydent Kokowski — zachować niezbędną równowagę pomiędzy problematyką społeczną a gospodarczą. W codziennym natłoku spraw, którymi zajmuje się administracja terenowa, dominują zwykle problemy gospodarcze, poganiają nas pilne terminy, nie cierpiące zwłoki decyzje. Rozwiązywania problemów społecznych nie można jednak odkładać „na potem".

Uważaliśmy także, że można znacznie lepiej i bardziej racjonalnie wykorzystać niemałe przecież środki, jakimi dysponują władze miasta, instytucje i organizacje społeczne oraz zakłady pracy na realizację zadań polityki społecznej, jeśli ustalimy hierarchię najpilniejszych potrzeb i będziemy działać w sposób skoordynowany. Chcieliśmy też zapewnić sprawiedliwy udział w ogólnym wzroście poziomu życia tym rodzinom, które z różnych, najczęściej nie zawinionych przyczyn, w nim nie uczestniczą.

Znać potrzeby

Rozpoczęto od dokładnego rozpoznania potrzeb. Powstał wtedy rejestr blisko 3 tys. rodzin wymagających najpilniejszej pomocy, co stanowiło 3,7 proc. mieszkańców miasta. (Pisała o tym na łamach „Życia i Nowoczesności" 16.II.78 Joanna Horodecka w artykule pt. „Pomoc"). Materiały zbierano z różnych źródeł — ze szkół, zakładów pracy, od opiekunów społecznych i kuratorów sądowych, z milicyjnej Izby Dziecka, TPD, PCK i innych organizacji społecznych. Tę gigantyczną pracę wykonały 32 pracownice Urzędu Miasta, członkinie Zespołu d/s Realizacji Polityki Społecznej. Przewodzi temu zespołowi Władysława Szymańska, inspektor Urzędu Miejskiego. Mówi ona: — Nie jest naszym celem wyręczanie czy zastępowanie kogokolwiek. Instytucje i organizacje powołane do niesienia pomocy ludziom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, realizują jednak swoje zadania w sposób wycinkowy, interesują się np. tylko ludźmi starszymi, inne dziećmi. Nie było do tej pory instytucji, która mogłaby okazać skuteczną i kompleksową pomoc rodzinie. Zespół wypełnia tę lukę.

Np. rodzina Natalii S. Schorowana, niezaradna kobieta, po odejściu męża, który założył nową rodzinę, została sama z pięciorgiem dzieci. Zarabiała jako salowa 1800 złotych, alimenty wynosiły 2 tys. złotych. Trzeba było wymusić generalny remont w jej mieszkaniu, wystarać się o zapomogę z zakładu pracy, zakupić ziemniaki i opał na zimę. Tej rodzinie jeszcze przez dłuższy czas potrzebna będzie pomoc — najstarszy syn jest dopiero w II klasie technikum, matka przechodzi na rentę.

Po dwu latach, pod bezpośrednią opieką Urzędu Miasta pozostało 211 rodzin, lista ta co roku jest weryfikowana. Część rodzin usamodzielniła się po okazaniu im pomocy; opiekę nad osobami chorymi i niepełnosprawnymi oraz w podeszłym wieku przyjęły uczennice Liceum Medycznego, siostry PCK, pielęgniarki środowiskowe.

— Przeciwstawiamy się przede wszystkim temu, co socjologowie nazywają „dziedziczeniem pozycji społecznej". Nie chcemy, by w rodzinach alkoholików wychowywały się dzieci, które pójdą śladem rodziców. — mówi Władysława Szymańska — Staramy się wciągnąć rodziny podopiecznych, a zwłaszcza dzieci i młodzież, do normalnego udziału w życiu społecznym, chcemy by korzystały one na równi z innymi z ogólnie dostępnych form kształcenia, rozrywki i wypoczynku. Dajemy im bilety na imprezy (których często zakłady pracy nie wykorzystują), zapraszamy do osiedlowych klubów, do Ośrodka Sportowego (choć czasem trzeba najpierw kupić im dresy i tenisówki).

Jest to praca wymagająca zarazem wielkiego taktu i wrażliwości. W cudze życie nie można przecież wchodzić z butami, dlatego szczególnie starannie dobierano pracownice do zespołu. Każda z nich otrzymała pod opiekę 6—9 rodzin, utrzymuje z nimi stałe kontakty, sygnalizuje potrzeby. Ogromną część tej pracy wykonują członkinie zespołu społecznie, poza godzinami pracy, ale mają też możliwość wyjścia w godzinach pracy dla załatwienia spraw swoich podopiecznych, bowiem obowiązki te ujęte zostały w ich zakresach czynności i w aneksach do umów o pracę. Większość z nich woli nawet tę pracę od siedzenia za biurkiem. O tym, jak wielkie zdobyły sobie zaufanie świadczy fakt, że jedna z samotnych matek wychowująca 4 dzieci, mogła pierwszy raz w życiu wyjechać do sanatorium pozostawiając spokojnie dzieci pod opieką członkini zespołu, Kazimiery Olszyńskiej. Zawiązały się trwałe przyjaźnie między podopiecznymi rodzinami a pracownicami zespołu, które czerpią z tej pracy wiele satysfakcji.

W Koszalinie stworzony został więc system czynnej pomocy społecznej. Co warto podkreślić, miasto nie otrzymało z tego tytułu ani jednej złotówki dodatkowo, potrafiło jednak wygospodarować ok. 1 mln zł z nadwyżki budżetowej na pomoc społeczną. Lepiej wykorzystuje środki, którymi dysponują różne organizacje i instytucje, kierując je tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Kolegium Doradcze przy prezydencie miasta spełnia rolę organu koordynującego politykę społeczną, zapewnia jej większą skuteczność i kompleksowość.

W ciągu dwóch lat swojej działalności Kolegium zajmowało się m.in. usprawnieniem funkcjonowania sieci handlu i usług, placówek opieki zdrowotnej, oświaty i wychowania, zagospodarowaniem czasu wolnego dzieci i młodzieży, przeanalizowało działalność służb społecznych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, PKPS, Poradni Społeczno-Wychowawczej. Zajmuje się ono opiniowaniem węzłowych problemów dotyczących całokształtu polityki społecznej w mieście — a więc zarówno inwestycji socjalnych, jak i polityki rozdziału mieszkań, miejsc w żłobkach, przedszkolach itd. Kontroluje i ocenia działalność socjalną zakładów pracy (a szczególnie warunki pracy i wypoczynku, opiekę nad pracownikami i ich rodzinami), analizuje funkcjonowanie instytucji i organizacji społecznych związanych z realizacją polityki społecznej. Troszczy się więc o rozwiązywanie problemów istotnych dla wszystkich mieszkańców miasta.

Dla wszystkich mieszkańców

W skład Kolegium wchodzą działacze partyjni i związkowi, przedstawiciele środowiska naukowego, dyrektorzy instytucji liczących się w życiu miasta — jest to więc gremium autorytatywne i kompetentne. Z inicjatywy Kolegium Doradczego powstał w Urzędzie Miasta obszerny materiał: „Informacja o warunkach socjalno-bytowych mieszkańców Koszalina z uwzględnieniem zakładów pracy." Zinwentaryzowano w nim stan posiadania placówek socjalnych i usługowych, i zestawiono je z potrzebami, co pozwala ustalić hierarchię i kolejność w ich zaspokajaniu. Zainteresowano się także wykorzystaniem funduszy na cele socjalno-bytowe w zakładach pracy (o szczegółowości tego materiału świadczy choćby to, że autorzy policzyli co do jednej sztuki prysznice i umywalki i przypadającą na nie liczbę pracowników!). Kolegium Doradcze, rzecz jasna, nie może decydować o przeznaczeniu funduszy na cele socjalne w zakładach, ale może podpowiedzieć, wskazać najważniejsze potrzeby, nakłonić zakłady pracy do współdziałania.

Takim pilnym problemem okazała się np. sprawa żłobków i przedszkoli. W tej 5-latce np. miasto nie otrzymało środków inwestycyjnych na budowę nowych żłobków. Jednocześnie co roku brakowało ok. 600 miejsc. Gospodarze miasta nie rozłożyli w tej sytuacji rąk, porozumieli się ze spółdzielnią mieszkaniową i zakładami pracy. Wspólnym sumptem zaadaptowano typowe mieszkania, władze miasta oddały na ten cel dwa budynki będące własnością państwa. Oglądałam jeden z nowych żłobków (a raczej „punkt opieki nad małym dzieckiem" jak to nazwano, jest to bowiem filia normalnego żłobka, z którego dowożone są obiady), ulokowany w wykupionym od spółdzielni typowym domku jednorodzinnym. Ciasno bo ciasno, spać będą maluchy na dwie zmiany, ale 40 dzieci w wieku 1,5 — 3 lata znajdzie tu opiekę. Koszt adaptacji i wyposażenia — ok. 2 mln złotych, (ze środków NFOZ), gdy tymczasem normalny żłobek kosztuje ok. 12 mln złotych. Część prac wykonały w czynie społecznym załogi zakładów pracy. W sumie, w ciągu dwu lat liczba miejsc w żłobkach zwiększy się o 50 proc. Podobnie rozwiązany jest problem przedszkoli czy lokali dla przychodni w osiedlach.

Jeśli już mowa o przedszkolach — z koordynacją terenową dzieją się czasem dziwne rzeczy. Przedszkole w jednym z nowych osiedli, które ma być „sypialnią miasta" jakoś nie może wejść do portfela zamówień wykonawców. Tymczasem, w pobliżu Koszalina wybudowano piękne przedszkole dla dzieci pracowników Instytutu Ziemniaka w Boninie, wykorzystywane obecnie w 50 procentach. Być może, będzie ono wykorzystywane w pełni, gdy ta zasłużona placówka się rozwinie. Próby dowożenia autobusem dzieci z Koszalina 9 km w mróz i słotę nie zdały egzaminu. Podano mi ten przykład, jako że obecnie, gdy działa Kolegium Doradcze, nie mógłby on mieć miejsca.

Problemów, jakimi na co dzień zajmuje się Kolegium jest wiele, przynosi je samo życie. W tym roku np. nieoczekiwanie wyłoniła się sprawa warsztatów ortopedycznych. Poznańska spółdzielnia, która obsługiwała dotąd inwalidów z terenu woj. koszalińskiego oświadczyła, że od drugiego półrocza nie będzie przyjmować zleceń. Czy można było zostawić inwalidów bez pomocy? Ponieważ brak było środków inwestycyjnych, Kolegium zdecydowało, że warsztaty ulokuje się w pawilonie typu namysłowskiego, jest już przygotowany sprzęt i fachowcy, wkrótce rozpocznie się praca.

Poszukiwanie partnerów

— Co dalej, jaki jest program działania Kolegium na przyszłość? — pytam w Urzędzie Miasta.

— Szukamy partnerów rozumiejących zadania polityki społecznej w zakładach pracy i znajdujemy ich tam, gdzie są sprawne służby pracownicze. Z pomocą dla rodzin potrzebujących pomocy jeszcze dotrzeć do osiedla mieszkaniowego — mówi prezydent Kokowski.

Koszalin, jako jedno z pięciu miast w kraju, uczestniczy w rządowym programie PR-5, którego celem jest wypracowanie modelu „Społecznego systemu osiedla mieszkaniowego". W modelu tym przewidziane są m. in. funkcje osiedlowego opiekuna rodzin i planisty społecznego — przejmą oni część zadań Kolegium i zespołu, będą mogli zaktywizować samorządy mieszkańców, radnych, kluby osiedlowe, zająć się upowszechnieniem pomocy sąsiedzkiej, organizowaniem czasu wolnego. Osiedlowy opiekun rodzin został już powołany, rozpocznie swą pracę od zebrania informacji o rodzinach wymagających pomocy. Terenem tego eksperymentu jest osiedle „Przylesie", które w przyszłości liczyć będzie 30 tysięcy mieszkańców. Będzie ono wyposażone we wszystkie niezbędne placówki, kluby osiedlowe, przechowalnie dzieci, punkty porad dla młodych matek, przedszkola i przychodnie. Na razie jeszcze jest to plac budowy. Ci, którzy tu zamieszkają, wypracować mają takie wzory współżycia społecznego, aby nikt kto potrzebuje pomocy, nie czuł się samotny. Z czasem wzory tu wypracowane będą przenoszone do innych osiedli.

Koszaliński program intensyfikacji polityki społecznej wzbudził wielkie zainteresowanie, prezentowany był na kilku ogólnopolskich konferencjach. Interesują się nim i wspierają swoim autorytetem wybitni naukowcy — prof. Antoni Rajkiewicz (polityka społeczna) i prof. Sylwester Zawadzki (społeczny system osiedla mieszkaniowego). Powstają na ten temat doktoraty.

Najważniejsze jest jednak to, co przyniosła realizacja programu mieszkańcom Koszalina. Gospodarze miasta nie ukrywają, że doświadczenia w rozwiązywaniu wielu problemów podpatrywali m.in. w zaprzyjaźnionych miastach — Neubrandenburgu w NRD, Połtawie w Związku Radzieckim, w Danii.

Podobno interesuje się tym programem Częstochowa i kilka innych miast. Nie jest on niczym innym, jak przełożeniem na język konkretnych działań uchwał VI i VII Zjazdu partii, mówiących o nadrzędności społecznych celów gospodarowania, a wszechstronne zaspokajanie potrzeb mieszkańców stanowi przecież podstawowy cel działania administracji terenowej. Koszalińska inicjatywa wskazuje jak wiele można zdziałać, jeśli władze terenowe znają rzeczywiste potrzeby w codziennym działaniu i przyznają polityce społecznej należne jej miejsce.



Zamek w Pieskowej Skale *co roku odwiedzają dziesiątki tysięcy turystów z całego kraju a także z zagranicy. Dodatkową atrakcją dla turystów są zbiory sztuki udostępnione przez muzeum zamku na Wawelu.*

Fot. CAF — Zbraniecki

Temat na kanikułę

Zwierzęta i potwory

MAREK RÓŻYCKI

POTWÓR z Loch Ness nie zawiódł! Jak co roku, w porze kanikuły, wychynął z wody, ukazując się kierowcy ciężarówki, Hughowi Chisolmowi, jego żonie Mary i siostrzenicy Margret — o czym doniosły właśnie agencje prasowe. Jednak większość naszych gazet dała pierwszeństwo sensacjom krajowym. Na Kielecczyźnie takim zaskakującym wydarzeniem była napaść dzików na kobietę pilnującą upraw na przyleśnym poletku. W Bieszczadach znów wielkie wrażenie wywołała przygoda pewnego mężczyzny, który uchodząc wataże wilków, ratował się ucieczką na drzewo.

Czyż w tym zestawieniu, „Nessie" ze szkockiego jeziora nie jawi się nam miłym, płochliwym zwierzakiem, natomiast zwierzęta z polskich lasów — groźnymi potworami? Właśnie! Jak to naprawdę jest z naszą zwierzyną tzw. wolno żyjącą, która, jak twierdzi wieś — pustoszy pola uprawne; jak głoszą gazety — napastuje spokojnych ludzi; jak notuje służba sanitarna — często się wścieka (w ubiegłym roku stwierdzono około tysiąca takich przypadków) a mimo to, w okresie zimy, jeszcze się te bestie dokarmia!

Odpowiedzi szukałem w bieżącej informacji Zjednoczenia Produkcji Leśnej „Las", dotyczącej skupu i obrotów zwierzyną żywą oraz dziczyzną, jako że zwierzyna łowna dostarcza poza mięsem także skór futerkowych, poroża, szczeciny turzycy (na filc), piór i innych surowców, co się da łatwo przeliczyć na złotówki (w odróżnieniu od wartości na przykład biologicznego zwalczania szkodników przez dziki, bażanty czy kuropatwy). W tym miejscu muszę sięgnąć do liczb:

Otóż w ubiegłym roku „Las" skupił na rynek krajowy i zagraniczny między innymi 4675 ton dziczyzny grubej (łosie, daniele, sarny, dziki), z drobnej zaś — zajęcy blisko 160 tysięcy sztuk, kuropatw około 280 tys., kaczek 38 tys. sztuk. Tylko za wywiezioną do kilkunastu krajów dziczyznę, jak również zwierzynę żywą — między innymi 46 tysięcy zajęcy i 32 tys. kuropatw — otrzymaliśmy 44 miliony 400 tysięcy złotych dewizowych. A przecież informacja Zjednoczenia Produkcji Leśnej nie daje jeszcze pełnego obrazu. Nie każda odstrzelona sztuka bowiem trafia z lasu — do „Lasu". Ot, chociażby odnośny przepis w sprawie zasad odstępowania zwierzyny ubitej stanowi, że do 40 procent odstrzelonych saren, dzików i zajęcy może zatrzymać myśliwy, po wniesieniu ustalonych opłat.

Zestawienie zysków zamknijmy okrągłą sumką miliona dolarów, która z tytułu organizowania polowań dla obcokrajowców wpływa do naszej wspólnej kiesy, a będziemy mieli przynajmniej jakie takie wyobrażenie o korzyściach ze zwierzyny zapełniającej polskie lasy.

Po stronie strat figuruje jedna pozycja: czterysta kilkadziesiąt milionów złotych, to jest kwota wypłacona w ubiegłym roku rolnikom oraz spółdzielczym i państwowym gospodarstwom rolnym za szkody wyrządzone — głównie przez dziki, łosie, jelenie i daniele — w uprawach i plonach rolnych. Od poszkodowanych mam relację, że te szkody z roku na rok niepokojąco rosną, co jednak nie jest zupełnie ścisłe. Z każdym rokiem wypłaca się wyższe odszkodowania, ale jest to związane przede wszystkim ze zmianą cen płaconych rolnikom za niektóre rośliny i zboża. Przy okazji szkód wyjawiono mi rzekomą tajemnicę od dawna wszystkim leśnikom znaną, że trafiają się rolnicy sprytni i obrotni, którzy na poletkach położonych w bezpośredniej bliskości lasu, bądź w lesie, uprawiają te rośliny i te zboża, za jakie — w przypadku szkód wyrządzonych przez te zwierzęta — otrzymuje się najwyższe wypłaty odszkodowań. Wiele do myślenia daje także ostatnie zarządzenie Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, które stanowi, że suma odszkodowań za uprawę niszczoną kilkakrotnie w danym roku, nie może przekraczać stu procent jej rzeczywistej wartości...

Cóż do tego dodać? Może to jeszcze, że służba leśna chwyta się różnych sposobów odstraszania zwierząt od pól. Na przykład na ich obrzeżach graniczących z lasami, rozsypuje się specjalne odczynniki chemiczne o ostrej woni, nie szkodliwe jednak dla roślin.

Jak z tego widać, zwierzęta z naszych lasów — napędzane na celowniki myśliwskich flint, chwytane przez kłusowników za pomocą sideł, wnyków, potrzasków, pułapek, dołów, oraz nękane przez zdziczałe psy — mogą tylko pozazdrościć Nessie, że jest potworem.

Zagraniczni rybacy szkoleni na polskich trawlerach

(A) 14 bm. Swinoujskie Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra" dokonało samolotowej wymiany załogi na trawlerze „Ramada" przebywającym na łowiskach afrykańskich.

Poza realizacją zadań łowczych „Ramada" stanowi także bazę szkoleniową; uczy się tu fachu dalekomorskiego rybaka grupa Senegalczyków.

Na innym trwalerze dalekomorskim „Odry" — „Langusta", przebywającym na Oceanie Indyjskim szkolą się rybacy indyjscy. Uczą się oni nawigacji, połowu oraz przetwórstwa ryb.

Dalekomorscy rybacy ze szczecińskiego „Gryfa", zamustrowani na dwa irackie statki rybackie, stanowią tam tzw. szkoleniowe załogi uczące rybackiego zawodu obywateli tego kraju.

(PAP)

Wizyta polskich okrętów wojennych w Szwecji
21 salw powitalnych w Karlskronie

KARLSKRONA (PAP). Korespondent PAP, Andrzej Nowicki donosi: Zespół okrętów polskiej Marynarki Wojennej, złożony z niszczyciela rakietowego „Warszawa", okrętu podwodnego „Sokół", trałowca i ścigacza okrętów podwodnych rozpoczął 15 bm. 4-dniową wizytę w Szwecji. Honory gospodarza pełniło szczycące się 300-letnimi tradycjami morskimi miasto Karlskrona, położone u wybrzeży Bałtyku na południu kraju.

Wizyta otrzymała bogatą i efektowną oprawę. Wpływając do portu na czele zespołu niszczyciel „Warszawa" oddał 21 salw powitalnych. Taką samą ilością salw odpowiedziały działa historycznego fortu Kungsholm, strzegącego wejścia do Karlskrony. W momencie cumowania orkiestra polskiej Marynarki Wojennej odegrała na pokładzie niszczyciela paradny marsz szwedzkiej floty. Załogi wszystkich jednostek oddały honory wojskowe.

Bezpośrednio po tym dowódca zespołu, kontradmirał Henryk Pietraszkiewicz spotkał się na pokładzie niszczyciela „Warszawa" z reporterami szwedzkiej prasy i radia informując ich m. in. o historii przyjaznych kontaktów sił morskich obu krajów. W okresie powojennym nasze jednostki gościły m. in. w Sztokholmie i Goeteborgu, zaś okręty szwedzkie złożyły wizytę w Gdyni w 1973 r. Natomiast ostatnia wizyta polskich okrętów w Karlskronie odbyła się bardzo dawno temu, bo w 1936 r. Dziennikarze obejrzeli także film dokumentalny o współczesnej Gdyni i zwiedzili pomieszczenia niszczyciela.

Następnie polscy goście złożyli wizyty dowódcy miejscowej bazy okrętów wojennych komandorowi Lennartowi Ahrenowi, przewodniczącemu rady miejskiej Karlskrony, Goete Tellebornowi i szefowi rejonu obrony wybrzeża, płk. Jean-Carlos Danckwardtowi oraz byli podejmowani przez miejscowe władze cywilne i wojskowe. Załogi naszych jednostek zostały także zaproszone do zwiedzenia Karlskrony i okolic miasta.

Dla mieszkańców Karlskrony najciekawszy będzie drugi dzień wizyty, kiedy to będą oni mogli zwiedzić wszystkie cztery polskie okręty. Zainteresowanie wizytą jest zresztą od początku bardzo duże. Np. miejscowe radio podało we wtorek szczegółowy program pobytu polskich gości, a wpłynięcie okrętów do portu zgromadziło — mimo wczesnej pory — licznych mieszkańców miasta. (P)

Wystąpienie przedstawiciela ZSRR
na genewskim posiedzeniu Komitetu Rozbrojeniowego

GENEWA (PAP). Na posiedzeniu Komitetu Rozbrojeniowego w Genewie w dniu 15 bm. przemawiał przedstawiciel Związku Radzieckiego Wiktor Lichaczow, który poruszył problem zakazu nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady przypominając, iż ZSRR wystąpił z propozycją powszechnego układu o zakazie opracowywania i produkcji tego typu broni.

Przedstawiciel ZSRR oświadczył, że należy przystąpić do praktycznej realizacji propozycji krajów socjalistycznych — członków komitetu, dotyczącej zawarcia międzynarodowej konwencji o zakazie produkcji, gromadzenia, rozwoju i stosowania broni neutronowej. Związek Radziecki — podkreślił W. Lichaczow — podtrzymuje swe oświadczenie, iż nie podejmie produkcji broni neutronowej, jeśli nie uczynią tego Stany Zjednoczone.

Delegat radziecki zaapelował do Stanów Zjednoczonych i innych państw zachodnich o niezwłoczne rozpoczęcie rokowań w sprawie całkowitego i bezwarunkowego zaniechania produkcji i rozwoju broni neutronowej. (P)

Przemówienie Sadata
na posiedzeniu komitetu założycielskiego Partii Narodowo-Demokratycznej

KAIR (PAP). W poniedziałek odbyło się w Kairze posiedzenie komitetu założycielskiego nowo utworzonej egipskiej Partii Narodowo-Demokratycznej. Przemawiając na tym posiedzeniu prezydent Egiptu Anwar Sadat dokonał obszernego przeglądu sytuacji politycznej w Egipcie od końca XIX w. do czasów współczesnych i szeroko rozwodził się nad celami, jakie stawia nowemu ugrupowaniu politycznemu.

Wśród zadań tych wymienił zwiększenie produkcji żywności w Egipcie, przezwyciężenie trudności mieszkaniowych oraz poprawę funkcjonowania służb komunalnych. Prezydent wyraził zadowolenie, że jedno z istniejących ugrupowań — partia WAFD — rozwiązała się i stwierdził, że oczekuje podobnego posunięcia od postępowego ugrupowania Narodowej Postępowej Partii Jedności, której działalność została poważnie ograniczona wskutek wprowadzenia przez rząd ustawy, praktycznie uniemożliwiającej oponentom Sadata uczestniczenia w życiu politycznym kraju.

Rządząca obecnie w Egipcie tzw. Arabska Egipska Partia Socjalistyczna, kierowana przez premiera Mahdula Salema podjęła na posiedzeniu swego biura politycznego decyzję o połączeniu się z nowo formowaną przez Sadata Partią Narodowo-Demokratyczną. Zdaniem obserwatorów politycznych, prezydent Sadat utworzył nową partię, zamiast dokonywać czystek wśród istniejących, aby wyeliminować z życia politycznego niewygodne dla siebie osobistości, i dąży do stworzenia fasady wielopartyjnego systemu w Egipcie, gdzie cała władza i tak byłaby skupiona w jego ręku. (P)

Już 400 ofiar powodzi w Indiach

DELHI (PAP). Korespondent PAP Ryszard Piekarowicz pisze: Około 400 osób zginęło, a ok. 15 milionów ucierpiało wskutek tegorocznych powodzi w północnej części Indii, wywołanych przez długotrwałe ulewy w Himalajach i na Nizinie Hindustańskiej, największe od 70 lat.

Meldunki o wylewach rzek napływają z wszystkich prowincji północnoindyjskich, od Kaszmiru po Asam, tworzących razem pas o długości 2 tysięcy kilometrów.

Największa rzeka indyjska, Ganges, wystąpiła z brzegów w wielu miejscach i zaczęła zalewać niżej położone dzielnice świętego miasta Hindusów, Waranasi. Powódź grozi także Allahabadowi (500 tys. mieszkańców), leżącemu u ujścia Dżamuny do Gangesu.

W samych Himalajach, lawiny ziemne spadające z bezleśnych zboczy zasypały w kilkudziesięciu miejscach szosy w wąskich dolinach, paraliżując komunikację drogową. W Delhi 15 bm. był trzydziestym z kolei dniem deszczowym. Tak deszczowej pory monsunowej nie było jeszcze w tym stuleciu. (P)



Bułgarska specjalność. *W sofijskich Zakładach im. „6 Września" rozpoczęto produkcję nowego wózka akumulatorowego. Jest on łatwy w obsłudze, pozwala podnosić ładunek do 1000 kg i doskonale nadaje się do eskploatacji np. w dużych domach towarowych.* Fot. CAF — BTA

Początek prac przy budowie największego kompleksu hydroenergetycznego na Dunaju

Od stałego korespondenta LESZKA WYRWICZA

Praga, 15 sierpnia

(P) Na Dunaju, w pobliżu Bratysławy, trwają prace przy budowie największego pod względem rozmiarów i poziomu technicznego w Europie środkowej, kompleksu hydroenergetycznego. Składać się on będzie z dwóch elektrowni o łącznej mocy wynoszącej prawie 1 mln kilowatów.

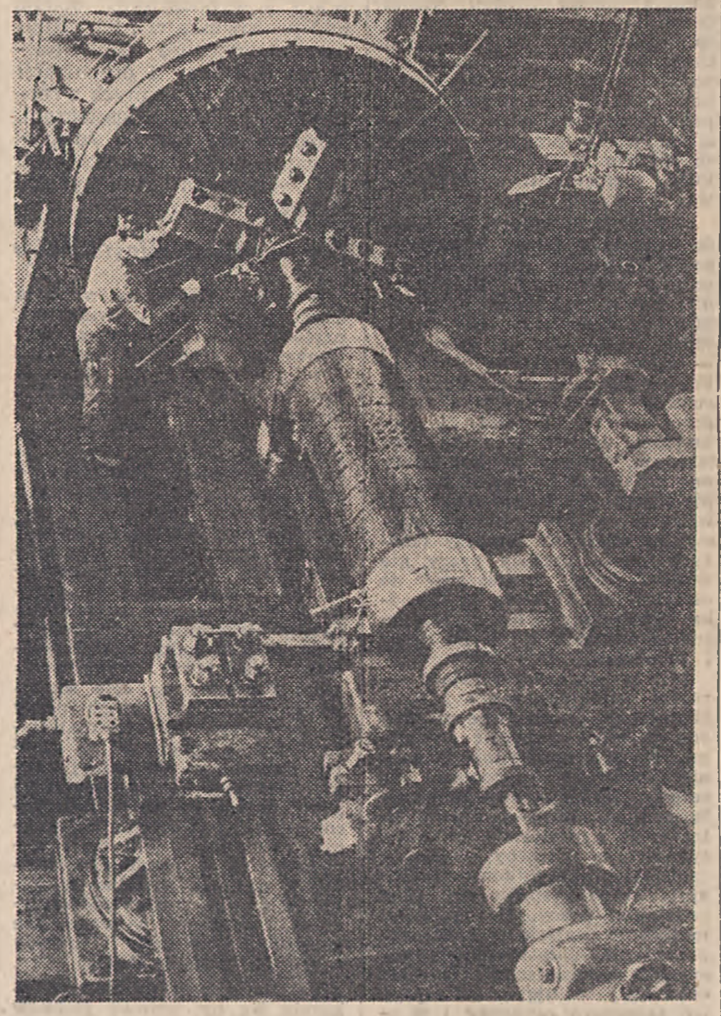
Pierwsza z tych elektrowni wybudowana zostanie w miejscowości Gapczikowo.

Wskutek spiętrzenia wód Dunaju powstanie tu duży zbiornik wodny o pojemności 245 mln m sześc. wody.

Druga elektrownia powstanie na terytorium Węgier w miejscowości Nagyamarosz. Zakłada się, iż pierwszy agregat nowej elektrowni wodnej w Gapczikowie przekazany zostanie do eksploatacji w 1985 r., a cała budowa tej wielkiej inwestycji wodnej zakończona ma być w 1990 r.

Oddanie do eksploatacji tego wielkiego kompleksu hydroenergetycznego, będącego wspólnym dziełem czechosłowackich i węgierskich budowlanych i energetyków, pozwoli także znacznie poprawić warunki żeglugi na Dunaju. Kanałem żeglownym o długości 18 km, który będzie stanowił część składową wspomnianego systemu energetycznego, będą mogły przepływać wielkie statki rzeczne. Spiętrzenie wód w tym rejonie ma niebagatelne znaczenie dla żeglowności tej rzeki w związku z przewidywanym oddaniem do eksploatacji już w 1980 r. kanału Ren—Dunaj, a w przyszłości dla kanału Odra—Łaba—Dunaj.

Dzięki realizacji tej inwestycji poważne korzyści odniesie również rolnictwo na Słowacji i Węgrzech. Będzie można bowiem bez większych problemów nawodnić ok. 1 mln ha ziem naddunajskich, co zapewni w konsekwencji wyższe plony.



W zakładach erfurckich. *Zakłady Naprawcze im. Klary Zetkin w Erfurcie (NRD) specjalizują się w remontach generatorów o mocy 100 MW z około 240 elektrowni i zakładów przemysłowych. Przeprowadza się tu również remonty urządzeń z zakładów przemysłowych krajów RWPG.* Fot. CAF — ADN

Sukcesy Indii pod rządami Janaty
Wypowiedź premiera Desai

DELHI (PAP). Korespondent PAP R. Piekarowicz pisze: premier Morarji Desai oświadczył, że pod rządami Janaty Indie osiągnęły znaczne sukcesy w wielu dziedzinach i zaprzeczył jakoby jego partia — przeżywająca kryzys wywołany rozbieżnościami w kierownictwie — stawała się coraz słabsza.

Przemawiając we wtorek rano z murów siedemnastowiecznego Czerwonego Fortu w Delhi na tradycyjnej uroczystości z okazji święta narodowego Indii, Desai przypomniał, że w roku budżetowym 1977/78 zakończonym w marcu, tempo wzrostu gospodarczego Indii wyniosło 5 procent — więcej niż w latach poprzednich — i że w ciągu 17 miesięcy rządów Janaty przywrócono swobody demokratyczne w kraju oraz poprawiono stosunki z innymi państwami Azji Południowej.

Równocześnie premier wyraził niepokój z powodu wzrostu liczby strajków, a nawiązując do licznych ostatnio wypadków prześladowania pariasów (byłych „niedotykalnych") nazwał je „plamą na honorze narodu".

Desai wspomniał także o niedzielnej demonstracji kulaków w śródmieściu Delhi, zakończonej próbą ataku na rezydencję premiera Indii i wyraził ubolewanie, iż uznali oni za wskazane protestować — przy tym w sposób sprzeczny z prawem — przeciwko przydzieleniu ziemi bezrolnym pariasom, ludziom ciemiężonym przez długie stulecia. (P)

Strajk francuskich kontrolerów lotów
Niewielkie zakłócenia na lotniskach zachodniej Europy

PARYŻ (PAP). Podjęta ponownie w środę w ub. tygodniu przez francuskich kontrolerów lotów specyficzna akcja polegająca na pracy zgodnie z przepisami, wywołała wprawdzie zamieszanie w międzynarodowej komunikacji lotniczej w Europie zachodniej, jednak już nie w takich rozmiarach jak 2 tygodnie temu.

Na dwóch głównych lotniskach paryskich, Orly i Roissy-Charles de Gaulle — w poniedziałek samoloty odlatywały i przylatywały z niewielkimi tylko opóźnieniami. Podobnie jak w poprzednie dni, tak i obecnie, zachodnioeuropejskie towarzystwa lotnicze, głównie hiszpańskie, odwołały część regularnych kursów, pozwalając przezwyciężyć problemy spowodowane zwolnionym tempem pracy kontrolerów lotów. Jest to już czwarta tego rodzaju akcja od ubiegłego miesiąca.

Odwołano też częściowo loty na francuskich liniach krajowych z Marsylii i Tulonu.

Na większości lotnisk zachodnioeuropejskich sytuacja jest prawie normalna. Tylko nieznaczne opóźnienia zanotowano na lotniskach hiszpańskich, brytyjskich, belgijskich, zachodnioniemieckich i skandynawskich. Blisko 12-godzinne opóźnienia miały jedynie samoloty brytyjskich linii lotniczych do popularnych miejscowości wypoczynkowych w północno-wschodniej Hiszpanii. Z blisko 8-godzinnym opóźnieniem przybywały też samoloty do Palma, na Majorkę.

Wiele samolotów, zwłaszcza brytyjskich, kierowano — dla ominięcia terytorium francuskiego — inną drogą.

Na lotniskach brytyjskich sytuacja nie była aż tak zła, jak oczekiwano. Pasażerowie przybywali zaopatrzeni we własne wiktuały i napoje. Nadawano przygotowane wcześniej programy rozrywkowe dla umilenia pasażerom czasu oczekiwania.

Obecna akcja zwolnionego tempa pracy francuskich kontrolerów lotów ma zakończyć się w najbliższą środę rano. Jednakże wobec rozbieżności stanowisk władz francuskich i blisko 2,5 tysiąca pracowników kontroli lotów, istnieje ryzyko, że ta swoista akcja protestacyjna może być wznowiona przed końcem sierpnia, kiedy tysiące turystów będą wracać do domów ze śródziemnomorskich kurortów. Kontrolerzy lotów domagają się poprawy warunków pracy i bytowych oraz zwiększenia bezpieczeństwa lotów. (P)

Druga tura rozmów wietnamsko-chińskich

HANOI (PAP). W Hanoi rozpoczęła się we wtorek druga tura rozmów wietnamsko-chińskich w sprawie osób pochodzenia chińskiego, tzw. Hoa. Rozmowy toczą się przy drzwiach zamkniętych. (P)

Armia irańska w gotowości bojowej
Nie ustają rozruchy w Teheranie

LONDYN, PARYŻ (PAP) „Cała armia irańska otrzymała rozkaz pozostawania w gotowości bojowej" — donosi pod wielkimi tytułami poniedziałkowa prasa teherańska. Rozkaz ten pozostaje w związku z nowymi rozruchami, do których doszło 13 bm. w kilkunastu miastach w Iranie, w tym również w samej stolicy. Rozruchy te zaczęły się w czwartek w Szirazie i Isfahanie.

W poniedziałek doszło do nowych rozruchów w Teheranie, które objęły uboższe dzielnice. Jak donosi prasa, 40 osób aresztowano, a policja otoczyła ochronnym kordonem dwa meczety i klub amerykański w Teheranie. Prasa irańska donosi też o rozruchach do jakich doszło w Qazvin, Ardabil, Tabrizie i Ahwazie. W miastach tych kilkadziesiąt osób zostało rannych a jedna restauracja spalona. Z Ahwazu policja deportowała jednego z mułłów (duchownego muzułmańskiego) w związku z wygłaszanymi przezeń buntowniczymi kazaniami.

W Isfahanie miejscowy administrator stanu nadzwyczajnego nakazał natychmiastowe wznowienie działalności handlowej. Ci, którzy się nie zastosują do rozkazu, zostaną postawieni przed sądami wojskowymi — pisze jeden z dzienników teherańskich.

Rozruchy, które wybuchły w Iranie z nie spotykaną do tej pory siłą zostały zainicjowane i są podsycane — pisze AFP — przez płomienne kazania wygłaszane w meczetach przez mułłów. Wierni, którzy poszczą z okazji świąt Ramadanu, są podżegani do buntu przeciwko modernizacji kraju i wprowadzanemu tam zachodniemu stylowi życia.

Obserwatorzy polityczni, na których powołują się agencje zachodnie — twierdzą, iż niezadowolenie utajone dotąd wśród mas zostało wykorzystane przez islamskich duchownych, którzy chcą odzyskać utracone wpływy w kraju.

Rzecznik rządu irańskiego oświadczył w poniedziałek, że władze całkowicie panują nad sytuacją w kraju i „niewielka grupka ludzi niezależnie od tego, jak dobrze byłaby zorganizowana, nie może zaszkodzić tak silnemu i zjednoczonemu państwu, jak Iran".

Rzecznik, który spotkał się z dziennikarzami po 4-godzinnym posiedzeniu rządu oświadczył, że władze wprowadzając większy zakres swobód w Iranie spodziewały się zamieszek i demonstracji. (W)

Etiopski dziennik o konieczności utworzenia partii proletariackiej

LONDYN (PAP). W chwili obecnej rewolucja etiopska — pisze wychodzący w Addis Abebie dziennik „Addis Zemen" — znalazła się na etapie, na którym nieodzowne jest dla jej dalszego pomyślnego rozwoju utworzenie siły organizującej i kierującej — w postaci partii proletariatu.

Jest to warunek niezbędny dla osiągnięcia celu, jaki stawia sobie rewolucja — zbudowania społeczeństwa sprawiedliwości społecznej i równości. Dla stworzenia partii proletariatu istnieje już trwała podstawa — jest nią sojusz organizacji marksistowsko-leninowskich. Utworzenie awangardowej partii etiopskiego proletariatu oznaczałoby — pisze etiopski dziennik — decydujące zwycięstwo rewolucji nad intrygami imperializmu i reakcji, i byłoby gwarancją zbudowania w Etiopii ustroju opartego na zasadach naukowego socjalizmu. (P)

Pomoc wojska dla ludności Erytrei

ADDIS ABEBA (PAP). Po zlikwidowaniu głównych gniazd oporu separatystów Erytrei, armia etiopska organizuje pomoc dla ludności wiejskiej wyzwolonych terenów. Dowództwo północnego okręgu wojskowego w Erytrei utworzyło w Asmarze ośrodek kierujący tą akcją.

Żołnierze pomagają w naprawie narzędzi, maszyn rolniczych, w transporcie zboża do jesiennych siewów, które powinny się rozpocząć natychmiast po ustaniu we wrześniu pory deszczowej. Celem tej akcji jest normalizacja życia po okresie długotrwałych, bratobójczych walk. (P)

Wielki strajk górników w Peru

HAWANA (PAP). W stolicy Peru, Limie, odbyła się w poniedziałek wielka demonstracja ponad 10 tys. strajkujących górników peruwiańskich kopalń miedzi. Demonstranci domagali się natychmiastowego ponownego przyjęcia do pracy 400 kolegów, którzy zostali zwolnieni z pracy z przyczyn politycznych. Demonstranci przybyli do Limy z odległej o 220 km od stolicy prowincji Oroya.

W prowincji tej od 11 dni strajkuje ponad 48 tys. górników należących do państwowego koncernu Centromin — Peru kopalń miedzi. Jak twierdzi rzecznik koncernu dotychczas strajk spowodował dla skarbu państwa straty w wysokości 24 mln dolarów.

Rzecznik twierdzi, że w wyniku strajku Peru — którego 70 proc. dochodów pochodzi z eksportu kopalń — może ponieść niepowetowane straty finansowe i realizowany program gospodarczy może ulec poważnemu zachwianiu. (P)



Wakacje po amerykańsku. *Wielokilometrowa kolejka samochodów z przyczepami campingowymi na szosie w Colorado.* Fot. CAF — UPI

Zbiór przemówień i artykułów Leonida Breżniewa

MOSKWA (PAP). Na półkach księgarskich w Związku Radzieckim ukazał się zbiór przemówień i artykułów Leonida Breżniewa zatytułowany „O polityce zagranicznej KPZR i państwa radzieckiego".

To trzecie, znacznie rozszerzone wydanie obejmuje lata 1964—1978. Zbiór ukazał się nakładem wydawnictwa literatury politycznej. (P)

Polityka władz pekińskich
Artykuł „Nhan Dan"

HANOI (PAP). Wietnamski dziennik „Nhan Dan" w artykule redakcyjnym pisze, że władze pekińskie podjęły szereg prowokacyjnych kroków, zmierzających do dalszego pogorszenia stosunków między obu krajami po to, aby zakłócić atmosferę rozmów na szczeblu wiceministrów spraw zagranicznych SRW i ChRL, jakie rozpoczęły się w Hanoi.

Według dziennika, posunięcia te dają narodowi wietnamskiemu oraz postępowym społeczeństwom Południowo-Wschodniej Azji i całego świata podstawę do twierdzenia, iż Chiny coraz bardziej zaostrzają sporne problemy w celu wywarcia jeszcze większego nacisku na Wietnam. (P)

Pastor Abernathy o zabójstwie Martina Luthera Kinga

WASZYNGTON (PAP). „Jestem głęboko przekonany, że zabójstwo Martina Luthera Kinga zostało dokonane z pobudek politycznych. Sądzę, że był to spisek przestępczy, mający na celu położenie kresu marzeniom czarnych i białych, bogatych i biednych, czerwonoskórych i żółtych" — oświadczył na forum komisji Izby Reprezentantów pastor Ralph Abernathy, były współpracownik i następca zamordowanego przywódcy Murzynów amerykańskich — Martina Luthera Kinga.

Specjalna komisja, prowadząca śledztwo w sprawie okoliczności zabójstw prezydenta Kennedy'ego i pastora Kinga, rozpoczęła w poniedziałek serię publicznych przesłuchań, które amerykańska opinia publiczna śledzi z dużą uwagą. Nie żywi się co prawda nadziei, iż przesłuchania te doprowadzą do ujawnienia jakichś rewelacyjnych faktów, ale mogą one naprowadzić prowadzących śledztwo na nowe tory. (P)

wczoraj na świecie

● W Berlinie odbyły się rozmowy ministrów przemysłu chemicznego Polski i NRD, Henryka Konopackiego i Guenthera Wyschofsky'ego. Omówione zostały konkretne tematy współpracy resortów przemysłu chemicznego obu krajów, ustalone podczas przyjacielskiego spotkania Edwarda Gierka i Ericha Honeckera w lutym br. oraz sprawy rozwoju specjalizacji produkcji i wzajemnych dostaw w przyszłym pięcioleciu. W centrum uwagi znajdowała się długofalowa współpraca, wybiegająca poza 1980 r. Na zakończenie rozmów podpisane dwa porozumienia dotyczące specjalizacji i wzajemnych dostaw.

● W związku z zakończeniem misji dyplomatycznej, stały przedstawiciel PRL w genewskiej siedzibie ONZ, ambasador Eugeniusz Wyzner złożył wizyty pożegnalne dyrektorowi generalnemu europejskiego biura ONZ w Genewie L. Cottafavi, szefom sekretariatów wielu organizacji międzynarodowych oraz przedstawicielom władz szwajcarskich.

● Według doniesień z Salisbury, do strajkujących w kopalni miedzi w Manguli, około 130 km na północny zachód od stolicy Rodezji, czarnych górników policja otworzyła ogień. Czterech górników zostało zabitych, pięciu rannych, w tym czterech ciężko, a sześciu innych aresztowano.

● Zarząd krajowej organizacji Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP) Badenii Wirtembergii zwrócił się do władz Mannheim, największego ośrodka przemysłowego tego kraju RFN z żądaniem wydania zakazu przeprowadzenia tam 17 września br. Zlotu neofaszystowskiej Narodowo-Demokratycznej Partii Niemiec (NPD).

● Na giełdzie frankfurckiej zanotowano kolejny rekord — wartość dolara spadła do nie notowanego dotąd poziomu 1,928 marki zachodnioniemieckiej.

● Izba Reprezentantów Kongresu amerykańskiego zatwierdziła projekt ustawy o pomocy dla zagranicy, przewidujący wyasygnowanie 7,1 mld dolarów na ten cel. Izba dokonała pewnych cięć, jedynie wielkość pomocy dla Egiptu i Izraela nie została zmniejszona. Projekt ustawy musi być jeszcze zatwierdzony przez Senat.

● Departament Obrony USA ogłosił, że zamierza sprzedać do siedmiu krajów broń i sprzęt wojskowy za łączną sumę 775 mln dolarów. Głównym klientem ma być Iran, który zamówił broni za 263 mln, dalej na liście odbiorców znajdują się m. in. Izrael, Tajwan i Korea Południowa.

RFN: imiona demokracji

Kara, której nie zna ustawa

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, w sierpniu

(P) Deputowany do Bundestagu, Carl-Dieter Spranger (CSU) rozpoczął miniony weekend w niedobrym nastroju. Pod koniec tygodnia zdenerwował się tak bardzo, że wystosował list do ministra komunikacji i poczty, Kurta Gscheidle (SPD), wzywając go osobiście i publicznie (kopię otrzymała prasa) do zrobienia wreszcie porządku z tą sprawą. „W minionych miesiącach — przypomina Spranger — wielokrotnie zwracałem na to uwagę". „Jeśli przypadek ten — ostrzega deputowany — nie znajdzie wkrótce rozwiązania zgodnego z konstytucją i przepisami prawa, to po przerwie wakacyjnej frakcja CDU/CSU podejmie konieczną inicjatywę".

To, co tak bardzo wzburzyło pana posła, co już wcześniej wyzwoliło aktywność tuzina instytucji, a dziś wkracza w rejony ministerialno-parlamentarne, sprowadza się do prostego pytania. Brzmi ono: czy Rudi Roeder, starszy maszynista kolejowy z Wuerzburga, może prowadzić lokomotywę nie zagrażając tym samym bezpieczeństwu wewnętrznemu Republiki Federalnej i jej — jak to się określa — ustrojowi wolnościowo-demokratycznemu? Rudi Roeder jest bowiem... członkiem DKP.

Gdyby założenia teoretyczne uznać za praktykę, zaś zewnętrzne przejawy nadreńskiej demokracji za jej treść, wówczas historia z maszynistą byłaby groteskowym nieporozumieniem. Niemiecka Partia Komunistyczna (DKP) działa przecież legalnie, konstytucja RFN gwarantuje wolność przekonań, a swobodę zrzeszania się i wyrażania swych poglądów podaje się tu innym krajom za wzór. Tylko że rzeczywistość zna po prostu swoje prawa.

W ub. roku, po serii odwołań i protestów opinii publicznej, zachodnioniemieckie koleje państwowe wystawiły Roederowi dożywotnio akt nominacji. Sprawa osiągnęła wówczas zbyt duży i przykry rozgłos, a zastrzeżenia podnoszące się coraz częściej również w obozie rządowym wobec kompromitujących koalicję SPD — FDP praktyk „Berufsverbot" przeważyły szalę. Uznano, że urzędowe uznanie Roedera za „radykała" i „wroga konstytucji" byłoby jednak przesadą.

Lecz oto dyrekcja kolei w Norymberdze postanowiła obecnie wyrzucić delikwenta z pracy. Na podstawie osławionego dekretu o radykałach? Skądże! Kompetentne władze kolejowe, wszczynając postępowanie dyscyplinarne „zgodnie z zaleceniami jednostek nadrzędnych", wyszły z założenia, iż przynależność do DKP nie jest do pogodzenia z... pragmatyką służbową. Działamy przy tym zgodnie z konstytucją — zapewniono.

Ot, nie kijem go — to pałką. Deputowany Spranger czuwa zaś nad tym, by administracja państwowa załatwiła sprawę jak należy. Jego zdaniem, nie wystarczy, by ktoś pozostał lojalny. Powinien „stwarzać gwarancję, że aktywnie bronił będzie ustroju wolnościowo-demokratycznego". Tymczasem Roeder nie tylko — czego się spodziewano — nie wystąpił z partii, lecz — jakiż niewdzięcznik — kandydował z jej listy do wuerzburskiej rady miejskiej.

Ilu takich Roederów na kolejach, w szkołach, sądach, służbie zdrowia? Ile złamanych karier zawodowych, upokorzeń i zawiedzionych nadziei, starganych nerwów i zwykłych wędrówek w poszukiwaniu źródeł utrzymania?

Ponad trzy lata czekał Reinhard Junge — nauczyciel z Bochum — na zakończenie sprawy sądowej, wytoczonej mu przez wydawcę neofaszystowskiej gazetki „Perplex". Pisemko, gloryfikujące hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Rudolfa Hessa i sławiące wojenne czyny Trzeciej Rzeszy poczuło się zniesławione krytyką podjętą przez młodego pedagoga, którego ojciec — antyfaszysta — zapłacił niegdyś za podobne poglądy ośmioma latami obozu koncentracyjnego i więzienia. Sprawa wlokła się. Junge bezskutecznie czekał na miejsce pracy. Władze oświatowe zasłaniały się... trwającym postępowaniem sądowym. Reinhard Junge wygrał proces, sztucznie stwarzana przeszkoda odpadła. Ale zatrudnienie w szkolnictwie nadal nie wchodzi w grę. Powód: nauczyciel należy do DKP.

Daleki od sympatii dla komunizmu tygodnik „Stern" opatrzył swój kolejny z serii artykuł o „wrogach konstytucji" sześćdziesięcioma zdjęciami młodych ludzi. Obok każdego zdjęcia — historia nie wymagająca komentarza. Oto próbka:

Cornelia Stoll, 25 lat, nie zatrudniona przez władze Bawarii jako nauczycielka angielskiego, ponieważ współpracowała z ruchem na rzecz zniesienia służby wojskowej. Dziś sprzedaje książki.

Ilja Hausladen, 27 lat, nie został zatrudniony w Fuerth jako nauczyciel, gdyż wraz z grupą młodzieży przebywał w NRD. Jego dziadkowie byli więźniami obozu koncentracyjnego. Obecnie pracuje jako taksówkarz.

Harold Schwaderer, 32 lata, członek rady miejskiej w Tybindze. Kandydował z listy DKP, nie przyjęty do pracy w szkole w charakterze nauczyciela muzyki. Bezrobotny, udziela lekcji gry na fortepianie.

• Barbara Edel, 27 lat, nauczycielka. Bezpartyjna, mimo to wróg konstytucji. Angażowała się w Moguncji na rzecz uchylenia praktyk „Berufsverbot".

Ruediger Offergeld, 37 lat, nauczyciel z Bawarii. Został zwolniony po tym, gdy jako działacz związku zawodowego pracowników nauki i wychowania (GEW) skrytykował politykę oświatową CSU. Oficjalna podstawa wypowiedzenia: niezadowalające wyniki w pracy.

Wróg konstytucji — stwierdza pismo — to nowe pojęcie, nieznane przez ustawę i nie obłożone przez nią zagrożeniem karnym. Wynalazł je Verfassungsschutz (Urząd Ochrony Konstytucji) i od 1972 r. uczynił częścią składową zachodnioniemieckiej codzienności. Od tego czasu miliony młodych ludzi poddane zostały kontroli przekonań politycznych. Ponad cztery tysiące — odpadły. Zastosowano wobec nich jedyny w swoim rodzaju środek — berufsverbot.

Uzupełnienie: osławiony Verfassungsschutz wymyślił pojęcie „wroga konstytucji", lecz treść temu pojęciu nadali premierzy rządów krajowych podpisując 28 stycznia 1972 roku wspólnie z kanclerzem (był nim wówczas Willy Brandt) tzw. dekret o zatrudnianiu radykałów w służbie publicznej. To on właśnie stał się upoważnieniem do politycznej nagonki w majestacie interesów najwyższego rzędu, źródłem nadgorliwości i zwykłej samowoli, godzącej zresztą w krajach związkowych rządzonych przez chadecję również w członków i sympatyków SPD lub FDP. Stąd m. in. rosnący niepokój bońskiej koalicji rządowej, starającej się — pod gradem oskarżeń CDU i CSU — zreformować ów kompromitujący system.

Oczywiście, zreformować tak, by ostrze skierowane wobec przeciwników politycznych z lewej strony nie zostało nadto stępione. „Nie chodzi o to — stwierdził ostatnio przewodniczący frakcji FDP w Bundestagu, Wolfgang Mischnik — by sprawdzian lojalności wobec konstytucji, kandydata do pracy w służbie publicznej przeradzał się w test na poglądy. Nie może być ograniczania wolności osobistych w drodze węszycielstwa politycznego". Zarazem jednak: „nie może być ekstremistów w służbie państwowej".

Granice liberalizmu zostały wyraźnie wyznaczone. Urzędowi ochrony konstytucji nie grozi bezrobocie.

„Zawisza Czarny" w drodze do kraju

HAWANA (PAP). Korespondent PAP R. Rymaszewski pisze: Z portu w Hawanie odpłynął jacht flagowy ZHP „Zawisza Czarny" udając się w drogę powrotną do Polski. Na jego pokładzie znajduje się 42 harcerzy pod dowództwem kapitana Janusza Zbierajewskiego. Trasa powrotna przewiduje zawinięcie m.in. na Wyspy Bahama, do Las Palmas, Algierii, Maroka i Portugalii.

„Zawisza Czarny" przebywał w Hawanie od 21 lipca br. Uczestniczył on w XI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów. Jacht stał się jednym z ośrodków polskich w czasie tej ogromnej imprezy młodzieży świata, a załoga brała czynny udział w realizacji programu festiwalowego. „Zawisza Czarny" stał się miejscem licznych wizyt delegacji polskiej na festiwal, spotkań z przedstawicielami młodzieży innych krajów, mieszkańcami Hawany i wizyt licznych gości.

Na pokładzie jachtu harcerskiego zorganizowano wiele projekcji filmowych, wystaw fotograficznych a nawet nowoczesne studio muzyczne. O polskich harcerzach i „Zawiszy Czarnym" wiele się w czasie festiwalu w Hawanie mówiło i pisało w kubańskiej prasie.

W pierwszej części rejsu z Gdyni do Hawany jednostka pokonała trasę długości 8.600 mil morskich. W drodze powrotnej „Zawisza Czarny" przemierzy podobną odległość, co oznacza, że rejs będzie jednym z największych wydarzeń żeglarskich 1978 r. (P)

Szlakiem I Armii WP z Chełma do Berlina na rowerze

Od stałego korespondenta

Berlin, 15 sierpnia

(P) Po dwutygodniowej podróży rowerem szlakiem bojowym I Armii Wojska Polskiego przybył do stolicy NRD, Berlina, 61-letni turysta, zarazem kombatant II wojny światowej ppłk. rez. Stefan Karkosz z Wodzisławia. 31 lipca br. wystartował on z pierwszej stolicy Polski Ludowej Chełma Lubelskiego, aby przez Studzianki, Warszawę, Wał Pomorski i miejsca bitew nad Odrą zakończyć swój kolarski rajd w Berlinie.

Jest to kolejna impreza wymyślona i zrealizowana przez Stefana Karkosza. Tym razem inicjatywa nawiązuje do zbliżającego się 35-lecia ludowego Wojska Polskiego i polega na odwiedzaniu poszczególnych punktów na szlaku I Armii. Plonem tej wyprawy będzie ilustrowana kronika zawierająca refleksje autora z miejsc, w których w latach 1944—45 żołnierz polski toczył bitwy z hitlerowcami.

14 bm. Stefan Karkosz po złożeniu wizyty w ambasadzie PRL w Berlinie udał się z powrotem do kraju, aby 3 września rozpocząć w Wodzisławiu kolejny rajd kolarski, polegający m.in. na odwiedzaniu rejonów walk armii polskiej w 1939 r., zwiedzaniu pomników przyrody, zabytków architektury i miejsc pamięci narodowej.

(A. O.)

5,6 m'n bezrobotnych w krajach EWG

BONN (PAP). Biuro łączności EWG ogłosiło w Bonn komunikat, z którego wynika, że w czerwcu br. w krajach Wspólnego Rynku zarejestrowano 5,6 mln bezrobotnych, co równa się 5,6 proc. stanu zatrudnienia, w porównaniu z 5,3 proc. w tym samym miesiącu roku ubiegłego. Stwierdza się, że zgodnie z tymczasowymi obliczeniami, liczba bezrobotnych wzrosła w krajach EWG również w lipcu br.



Mongolia. *Pod Ułan Bator powstaje miasteczko pionierów, gdzie mogą odpoczywać dzieci z Mongolii i innych krajów socjalistycznych. Na zdjęciu: fragment międzynarodowego obozu pionierów „Przyjaźń".*
Fot. CAF — Moncame

Wydajniej pracować — lepiej żyć

Owoce zaufania i aktywnego poparcia

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, w sierpniu

Wyraźnym odzwierciedleniem gospodarczych sukcesów Czechosłowacji w okresie ostatnich kilku lat jest szybki wzrost poziomu życia mieszkańców tego kraju. Byłby on niemożliwy bez rzetelnego trudu całego społeczeństwa, rozwoju wszechstronnej aktywności pracujących, czynnego i codziennego poparcia dla programu partii, rzetelnego gospodarskiego stosunku do pracy.

Jest to również, co wyraźnie podkreśla się w CSRS, wynik aktywnego uczestniczenia tego państwa w międzynarodowym podziale pracy i integracji gospodarczej krajów RWPG. Szybki rozwój współpracy z krajami socjalistycznymi pomógł zabezpieczyć dostawy surowców, materiałów i energii, a wreszcie w znacznej mierze osłabić wpływ kryzysowej sytuacji na Zachodzie na gospodarkę CSRS.

Ile zarabiają — na co wydają

W minionych latach nastąpił wyraźny wzrost dochodów realnych ludności. Dziś średnia płaca wynosi w CSRS 2500 koron. Rosnące dochody pieniężne wpłynęły na zmianę modelu konsumpcji.

Jeśli bowiem jeszcze przed kilkoma laty Czesi i Słowacy wydawali na artykuły spożywcze trzykrotnie więcej niż na artykuły przemysłowe, to obecna sytuacja przedstawia się akurat odwrotnie.

W zaopatrzeniu rynku w artykuły spożywcze osiągnięto pełną stabilizację. Jest to w poważnym stopniu efekt rozwoju i uprzemysłowienia tutejszego rolnictwa, które w ciągu najbliższych lat osiągnie pełną samowystarczalność w produkcji żywności.

Nasi pobratymcy coraz większą uwagę przywiązują obecnie do „uzdrowienia menu". Spożycie kalorii na dobę, w przeliczeniu na głowę mieszkańca jest w Czechosłowacji obecnie o 28 proc. wyższe niż przez II wojną światową. Przy czym specjaliści od żywienia zwracają uwagę na nieracjonalne odżywianie. Wciąż niski jest np. udział w jadłospisach warzyw, owoców, mleka, serów i stąd właśnie dążenie do zmiany tradycyjnych kulinarnych przyzwyczajeń.

W ostatnich latach poprawiło się też znacznie wyposażenie mieszkań, których tylko w ostatnich 8 latach przybyło ponad 860 tys. Rocznie oddaje się do użytku w całej Czechosłowacji ponad 120 tys. nowych mieszkań. Z tej racji meble stanowią wciąż jeszcze bardzo poszukiwany towar. W każdej rodzinie jest już pralka, blisko 93 proc. rodzin posiada lodówkę. Od roku 1969 do 1977 mieszkańcy CSRS zakupili 2 mln 568 tys. lodówek, 4 mln 549 tys. radioaparatów, 2.561 tys. telewizorów, 1052 tys. samochodów osobowych. Oznacza to, że w tym czasie średnio w każdym domu zakupiono jeden radioodbiornik, lodówkę i telewizor w co drugim domu, a samochód osobowy w co piątym domu. W porównaniu z rokiem 1970 wzrosła sprzedaż urządzeń dla domu o 82 proc., a artykułów domowego użytku o 60,3 proc., zaś towarów dla potrzeb komunikacji i sportu o 82 proc. Wynika z tego jasno, że nie kupuje się tu tylko tego, co jest pilnie potrzebne w domu, ale że spore nakłady przeznacza każda rodzina na to, co pozwala jej wszechstronnie wykorzystywać wolny czas.

Na rynku, zwłaszcza w ostatnim okresie, pojawia się coraz więcej lepszych tkanin i modnych wzorów odzieży. Na każdego obywatela CSRS w roku 1976 przypadało 47,8 m tkanin, 2,8 szt. odzieży, 4,37 szt. wyrobów dziewiarskich, 4,69 par obuwia. A przypatrzmy się jeszcze na inny rodzaj wydatków — wydatki na kulturę każdego obywatela wzrosły w okresie od 1970 r. średnio o 57,8 proc. Trwały wzrost poziomu życia przejawiał się w dynamicznym rozwoju turystyki zagranicznej. W roku 1977 wyjechało na urlop, względnie wycieczki za granicę 9,2 mln osób, a więc ponad dwa razy więcej niż w roku 1970.

Rzecz jasna, że tę „wyliczankę" można by jeszcze kontynuować niemal w nieskończoność, ale przecież nie o to idzie. Dla każdego kto dziś odwiedza Czechosłowację jest jasne, że ludzie żyją tu dobrze, spokojni o swą przyszłość. Rzecz jasna codzienne życie nie jest usłane tylko różami. I tutaj są kłopoty, niedostatki, mniejsze i większe problemy, które utrudniają codzienne życie. Dostrzega się je tu wyraźnie, poddaje surowej krytyce, podejmuje działania dla ich usunięcia. Ale jak to jest już w życiu, wszystkiego naraz osiągnąć nie można.

Spokojni o przyszłość

Fakty codziennego dnia są wyraźnym potwierdzeniem sprawności drogi rozwoju, realności, programu partii przyjętego na XIV Zjeździe KPCz i rozwiniętego na XV Zjeździe, programu dalszego dynamicznego rozwoju kraju i stałej poprawy poziomu życia ludności. Jest rzeczą niewątpliwą, iż lata 70 po pokonaniu kryzysów w gospodarce, należą do lat największych sukcesów w rozwoju socjalistycznej Czechosłowacji. Sukcesy te nie przyszły same. Niełatwa też do nich prowadziła droga, są owocem pełnego zaufania i aktywnego poparcia polityki KPCz przez całe społeczeństwo.

Zdając sobie sprawę z tego, że kontynuacja polityki dalszej systematycznej poprawy warunków życia ludności jest uzależniona od wyników ich pracy. Społeczeństwo Czechosłowacji podejmuje stale działania dla poprawy efektywności, gospodarowania, wydajności pracy, podniesienia na wyższy poziom jakości produkowanych wyrobów, stałej oszczędności surowców, materiałów i energii.

Portugalskie problemy

Rząd upadł... i co dalej?

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

(P) Dziesięć dni ma nowy portugalski premier Alfredo Nobre da Costa na utworzenie rządu i przedstawienie w parlamencie programu swojego gabinetu — trzeciego rządu konstytucyjnego od wyborów z 1976 roku i dziewiątego od dnia rewolucji tj. 25 kwietnia 1974 roku. Problemy — z jakimi będzie musiał się uporać nowy premier podobne są do tych, z którymi borykał się jego poprzednik — Mario Soares. Deficyt bilansu płatniczego sięgający 2 mld dolarów, 30-procentowa inflacja, 500-tysięczne bezrobocie... Aż do znudzenia powtarza się te dane. Sytuacja portugalskiej gospodarki jest niedobra.

Nowy premier zresztą nie ma co do tego złudzeń. W wywiadach jakich udziela portugalskim środkom masowego przekazu nie kryje, że liczy się z poważnymi trudnościami w trakcie formowania swego gabinetu. W założeniu ma on składać się z bezpartyjnych technokratów i specjalistów z różnych dziedzin gospodarki, albowiem prezydent Ramalho Eanes, w którego kompetencjach leży mianowanie premiera zdecydował się na taką formułę rządu.

Bezpośrednim powodem decyzji szefa państwa był upadek poprzedniego gabinetu kierowanego przez socjalistów z udziałem trzech ministrów z ramienia prawicowego konserwatywnego Centrum Demokratyczno-Społecznego i brak możliwości utworzenia innego rządu koalicyjnego.

Symptomy kryzysu w stosunkach między PS i CDS wystąpiły już na początku lipca br., po sześciu miesiącach wspólnego sprawowania rządów. Powodem były spory o projekty reform społecznych wysuwanych przez socjalistów oraz reformę rolną. Sprawa tej ostatniej wymaga pełniejszego wyjaśnienia, albowiem wydaje się, że nadal będzie jedną z głównych przyczyn kryzysu politycznego w Portugalii.

Spór o reformę rolną

Została ona ogłoszona 29 lipca 1975 roku przez rząd premiera Vasco Gonçalvesa. Przewidywała, że prywatni posiadacze terenów na południe od rzeki Tag (czyli w rejonie wielkich majątków ziemskich), nie mogą posiadać ziemi oszacowanej na więcej niż 50 000 punktów. Skala wartości jaką się posługiwano zakładała, że 1000 punktów odpowiada średniej wydajności z jednego hektara ziem nawadnianych, lub 7 hektarów ziem nienawadnianych. Tak więc te 50 000 punktów, po uwzględnieniu wszelkich dodatkowych poprawek, może odpowiadać 10 ha znakomitej ziemi pod Lizboną, albo 700 hektarom odłogów w prowincji Alentejo.

W jakiś czas później do ustawy wniesiono poprawkę opracowaną przez ministra rolnictwa w VI rządzie tymczasowym Lopeza Cardoso, który w trosce o interesy średnich posiadaczy gospodarujących na żyznych ziemiach, ustalił górną granicę gospodarstw, od których powinno się zacząć wywłaszczenia na 30 ha.

Za kadencji pierwszego rządu konstytucyjnego, latem 1977 roku, uchwalono jeszcze jedną poprawkę, zwaną od nazwiska ministra rolnictwa, który ją zgłosił, poprawką Barreto. Zwiększa ona maksimum prywatnej własności do 70 000 punktów, z możliwością podwyższenia o 100 proc. dla rodzin, w których jest więcej niż 5 osób utrzymujących się z pracy na roli. Czyli praktycznie dla wszystkich rodzin rolniczych, albowiem są one w Portugalii wielodzietne i wielopokoleniowe. Przewiduje także wypłatę odszkodowań, wywłaszczonym latyfundystom.

Aby zrealizować postanowienia ostatniej poprawki do ustawy o reformie rolnej, należałoby zwrócić dawnym właścicielom część znacjonalizowanych już gospodarstw. Praktycznie można było to zrobić tylko siłą, przy pomocy wojska i policji, które wyrzuciłyby chłopów z zajętych przez nich ziem. Było to nierealne, już nie tylko ze względu na fakt, że będą oni stawiać zbrojny opór, co zaostrzy i tak napiętą sytuację w kraju, ale także z tego powodu, że pozbawiłoby to pracy tysiące robotników rolnych.

Dlatego socjaliści nie śpieszyli się z realizacją uchwalonej poprawki. W maju br. jeden z członków rządu, sekretarz stanu Antonio Campos, powiedział wręcz „nie możemy kontynuować w praktyce polityki żandarma", dodając, że u prywatnych właścicieli wielkich majątków był jeden robotnik rolny na 205 hektarów, zaś w jednostkach skolektywizowanych jest jeden na 26 ha. Dodał także, że do zwrotu prywatnym posiadaczom pozostało ok. 350 000 ha, na których pracuje ok. 20 tys. robotników.

Oczywiście, taka postawa socjalistów, a szczególnie ministra rolnictwa w gabinecie, który ustąpił — Luisa Saiasa, nie podobała się wchodzącym w skład rządu konserwatystom z CDS. Zażądali więc od premiera Mario Soaresa, aby zdymisjonował ministra rolnictwa i powołał na to stanowisko polityka, który rozpocząłby realizację reformy rolnej w takim kształcie, w jakim przewidywała to poprawka Barreto. Był to początek konfliktu w łonie koalicji rządowej.

Małżeństwo z konieczności

Kiedy w styczniu br. zawiązywano porozumienie między PS i CDS w sprawie utworzenia wspólnego gabinetu, który w ten sposób stawał się po raz pierwszy rządem mającym większość w parlamencie, było jasne, że jest to małżeństwo z konieczności i prędzej czy później zaczną występować w nim kłótnie. Przecież CDS jest partią, której klientela wyborcza to wielcy i mali posiadacze wiejscy i miejscy. Socjaliści z kolei rekrutują swój elektorat spośród średnich i niższych warstw społeczeństwa oraz inteligencji. Oni także muszą bronić interesów swoich wyborców.

W ówczesnej sytuacji gospodarczej Portugalii, głównym celem jaki stawiał sobie rząd, było zakończenie negocjacji z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w sprawie pożyczki, która pozwoli aby załatać największe dziury w deficycie bilansu płatniczego kraju. Perspektywa finalizacji rozmów z MFW, łagodziła trochę różnicę zdań występującą w łonie koalicji rządowej. Kiedy cel został osiągnięty, różnice [illegible] ły znów z całą mocą, a CDS przystąpiła do ofensywy, [illegible] rając się zmusić swoich koalicyjnych partnerów do obrania kursu bardziej na prawo.

Oprócz dymisji ministra rolnictwa, zaczęła domagać się także zawarcia z socjalistami formalnej koalicji rządowej i połowy tek w gabinecie oraz przeciwstawiała się gwałtownie projektowi wprowadzenia narodowej służby zdrowia, którą uważała za uspołecznienie medycyny w kraju.

Socjaliści kategorycznie odrzucili żądania CDS, która w odwet wycofała z rządu swoich ministrów. Rząd upadł. Prezydent nie zgodził się na powołanie kolejnego gabinetu mniejszościowego, składającego się tylko z przedstawicieli Partii Socjalistycznej. Po dwóch tygodniach narad, partie polityczne nie były w stanie dojść do porozumienia w sprawie utworzenia nowej koalicji. Prezydent zdecydował się więc na wyznaczenie bezpartyjnego premiera i utworzenie rządu mediacji prezydenckiej.

Nie może on jednak działać bez poparcia parlamentu. Czy je otrzyma. Będzie to zależało od programu jaki przedstawi. Ale już teraz trzeba zwrócić uwagę na dwa fakty. Po pierwsze przywódca Partii Socjalistycznej — Mario Soares wykluczył możliwość udziału członków swojej partii w rządzie da Costy. Po drugie, silna Partia Socjal-Demokratyczna, która wbrew nazwie ma prawicowe oblicze, żąda, aby głównym celem nowego gabinetu było przygotowanie przedterminowych wyborów powszechnych. Socjaldemokraci uważają, że odnieśliby w nich sukces.

Ale inne partie nie bardzo pragną przyspieszonej elekcji. W 1979 roku odbędą się wybory municypalne, a w 1981 roku prezydenckie. Gdyby teraz doszło do wyborów parlamentarnych, a takiej ewentualności nie da się całkowicie wykluczyć, to Portugalia weszłaby w długi okres kolejnych elekcji, bardzo komplikujących i tak złożone życie polityczne kraju. Dlatego nowy premier oraz prezydent Ramalho Eanes, będą się starali za wszelką cenę nie dopuścić do przedterminowych wyborów, czego domaga się prawica.

Główny cel nowego rządu — jak oświadczył premier da Costa, to uzdrowienie gospodarki kraju. Jakimi metodami zamierza on to uczynić, przekonamy się, kiedy przedstawi w parlamencie program swojego gabinetu.

Afrykański poligon

(P) Nazwa OTRAG prześladowała Helmuta Schmidta w czasie jego niedawnej podróży po Afryce. Gdziekolwiek ruszył się kanclerz RFN, jego rozmówcy przypominali: 100 tys. km kw. wydzierżawiła zachodnioniemiecka firma OTRAG w Zairze na swój poligon doświadczalny. Ten olbrzymi teren wyjęty jest praktycznie spod kontroli miejscowego rządu, i to aż do 2000 roku, a dzieją się tam rzeczy, wobec których państwa afrykańskie nie mogą być obojętne. Firma OTRAG zajmuje się bowiem konstruowaniem rakiet, których przeznaczenie jest co najmniej niejasne.

Wprawdzie jej szef, Lutz Kayser, zapewnia raz po raz, że interesuje go wyłącznie telekomunikacja satelitarna, ale specjaliści wojskowi z wielu krajów przyjmują te wyjaśnienia ze sceptycyzmem. Rakiety firmy OTRAG, przypominające swą konstrukcją hitlerowskie rakiety V-1 i V-2, mają bowiem również zastosowanie wojskowe.

Państwa afrykańskie mają powody, aby obawiać się, że poligon zachodnioniemieckiej firmy może być wykorzystany do celów, z którymi Afryka nie chce mieć nic wspólnego. Również kraje pozaafrykańskie są zaniepokojone eksperymentami OTRAG-u. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że przeniesienie firm zbrojeniowych na kontynent afrykański postawi pod znakiem zapytania skuteczność wszelkiej kontroli międzynarodowej.

Rząd zachodnioniemiecki odcina się od firmy OTRAG, której istnienie osłabia wiarygodność jego polityki afrykańskiej. Nie zmienia to jednak faktu, że poligon w Zairze powstał m.in. dzięki pomocy finansowej rządu federalnego. W RFN produkuje się również wszystkie części rakiet, montowanych później w Afryce. Firma OTRAG nie narzeka w każdym razie na brak środków finansowych. Jej szef zapowiedział właśnie, że ani myśli odstępować od rozpoczętych już prac konstrukcyjnych. Pierwsze zamówienia, oznajmił Lutz, zostaną przyjęte już w 1980 roku. Nie wiadomo tylko, przeciwko komu zostaną skierowane rakiety firmy OTRAG.

JANUSZ REITER

Spór o bazy

(P) Siedem organizacji związkowych Filipin zażądało natychmiastowej likwidacji znajdujących się na tym archipelagu amerykańskich baz [illegible] wojskowych. [illegible] w podobnej [illegible] tamtejsza krajowa organizacja młodzieżowa, która sformułowała swe postulaty w rezolucji adresowanej do tymczasowego parlamentu filipińskiego oraz w otwartym liście do Rady Stanów Zjednoczonych.

Po [illegible] spór o bazy [illegible] na nowo, i to w zupełnie odmiennej formie. Przypomnijmy, że rokowania między Manilą i Waszyngtonem w sprawie zmiany statusu dwóch wielkich baz militarnych USA trwają już dwa i pół roku. Poza wstępnymi ustaleniami nie osiągnięto jeszcze zasadniczego porozumienia, które skracałoby termin ich pozostawania na Filipinach do 1985 r. (zamiast, jak poprzednio, do 1991 r.) lub też dawało Filipińczykom pełną jurysdykcję nad nimi.

Dla Manili rewizja starego, bo pochodzącego z 1947 r., układu o bazach amerykańskich ma bardzo istotne znaczenie. Zawarte na jaskrawo niesprawiedliwych zasadach porozumienie kłóci się z nową linią polityki zagranicznej Filipin, lansowaną od kilku lat przez prezydenta Ferdinanda Marcosa. Filipinom chodzi o zrównoważenie wyjątkowo ścisłych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi — dawną metropolią kolonialną — poprzez szersze wyjście na arenę międzynarodową, nie wykluczające kontaktów z krajami socjalistycznymi.

Amerykańska obecność na Filipinach ma również implikacje w polityce wewnętrznej tego kraju. Próby wypracowania nowego, specyficznie filipińskiego modelu rozwoju — do czego zmierzają wszystkie dotychczasowe reformy wewnętrzne Marcosa — wymagają również akcentowania dumy narodowej. Ostatnia akcja filipińskich organizacji masowych byłaby więc przykładem takiej postawy. Nie można jednak wykluczyć, że „oddolna" kampania jest tylko formą nacisku Manili na Waszyngton w długotrwałym sporze o bazy.

TADEUSZ BARZDO

TVP TVP TVP TVP TVP

Korespondent na festiwalu w Hawanie

Rozmawiamy ze Stanisławem Krzemińskim

— Przebywał Pan na XI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie...

— ... i nadawałem relacje do festiwalowego studia emitowanego w „7". Moje komentarze były związane z obrazami filmowymi z przekazywanego codziennie do Europy godzinnego dziennika festiwalowego tv Kuby, współredagowanego przez przedstawicieli telewizji akredytowanych przy festiwalu w Hawanie. Drugie moje zadanie — to reportaż, który ukazałby przebieg dyskusji młodych, reprezentujących różne poglądy polityczne.

— Co udało się Panu zrealizować?

— Gdy polska ekipa znalazła się w stolicy Kuby, okazało się, iż jesteśmy trochę opóźnieni w stosunku do kolegów z innych telewizji socjalistycznych, którzy przybyli wcześniej. Musieliśmy więc aktywnie włączyć się w redagowanie dziennika festiwalowego, by znalazły się w nim polskie tematy. Każdego dnia o 9 rano zbierali się na planowaniu dziennika przedstawiciele telewizji czechosłowackiej, NRD, Związku Radzieckiego, Bułgarii i Polski. Ustalaliśmy, co jest interesującego do pokazania dla jak największej liczby krajów, które odbierały to samo wydanie dziennika.

Telewizje — radziecka, NRD i węgierska dysponowały własnym obrazem, mieli możliwość przesyłania wizji łączami satelitarnymi do swoich krajów. Telewizje tych państw korzystały z wozów transmisyjnych a tv NRD zorganizowała sobie coś na kształt studia, gdzie nagrywano, montowano i komentowano materiały, a gotowy program przesyłano unilateralnym łączem do Berlina. TVP korzystała — jak wspomniałem — z obrazu nadawanego w dzienniku festiwalowym.

Dobrze się złożyło, że polska ekipa filmowa (operator Andrzej [illegible]), która w czasie festiwalu [illegible] Kubańczyków, realizowała również polskie tematy dla dziennika festiwalowego. W czasie festiwalu także inne kraje socjalistyczne wyposażyły samodzielnie swoje ekipy filmowe. Na Kubie jest system czarno-biały tv. Dla potrzeb telewizji [illegible] dostarczył wozy transmisyjne oraz podstawowe wyposażenie studia w system kolorowej tv.

— Rozkład dnia wysłannika TVP do Hawany?

— Wstawałem codziennie o 4 rano. Otrzymywałem listę montażową dziennika festiwalowego, także zestaw tematów, tłumaczenia wywiadów, dokładne informacje o każdym temacie. W siedzibie kubańskiej telewizji, tuż obok hotelu, po drugiej stronie ulicy za kwadrans [illegible] miałem pierwszą konferencję z Warszawą, z Mieczysławem Siemieńskim, który przygotowywał studio festiwalowe w TVP na Woronicza. Następnie oglądaliśmy dziennik festiwalowy. Gdy już uzgodniliśmy, co z niego wykorzystamy, opracowywałem w ciągu 45 minut swój komentarz. Tłumaczyłem wywiady oraz informacje, które otrzymywałem w dwóch językach — angielskim i rosyjskim. O godz 7 czasu kubańskiego (13 polskiego) nadawałem ten komentarz do TVP. W Warszawie Jarek Kawecki, kolega z „Radiokuriera" montował wstępnie mój tekst. W warszawskim studiu nagrań był stale włączony mikrofon, mój głos wracał do mnie (w obie strony dystans 25 tys. km) po kilku sekundach. [illegible] między Hawaną a Warszawą.

Oprócz mojego kilkuminutowego komentarza wraz z obrazem, studio festiwalowe TVP wypełniały także materiały archiwalne, sylwetki delegatów z Polski, spotkania z zaproszonymi gośćmi, np. z uchodźcami z Chile. Studio prowadzili w Warszawie: Elżbieta Hudon i Grzegorz Michalski. W Hawanie reprezentowali TVP Włodzimierz Jurkiewicz i Roman Dobrzyński z Polskiego Radia, Andrzej Turski z „Radiokuriera" i Grażyna Przygońska z Redakcji [illegible] Socjalistycznych. Współpracowali z nami — operator filmowy Tadeusz Jeżak i dźwiękowiec Wojciech Fabjaniak. Nad łącznością z Polską czuwali: Mieczysław Drabikowski i Mieczysław Pietruski.

— Często oglądał Pan imprezy festiwalowe?

— Hawana jest ogromnym miastem, a festiwalowe imprezy organizowano na obszarze o promieniu 25 km. W rezultacie, festiwal oglądałem głównie za pośrednictwem tv.

— Najciekawsze spotkania z kamerą?

— Sfilmowaliśmy przejmującą rozmowę delegatów polskich i chilijskich, pierwsze polityczne spotkanie Polaków na festiwalu. Sprawa Chile była jednym z głównych tematów festiwalu. Pamiętam jak na poprzednim festiwalu w Berlinie (pracowałem wtedy dla Polskiego Radia) o delegacji Chile mówiło się, że reprezentuje pierwszy kraj w Ameryce Łacińskiej, który dokonał postępowych przemian demokratyczną drogą. Wówczas nikt się nie spodziewał, że w ciągu kilku tygodni w Chile nastąpi przewrót faszystowski. Teraz, w Hawanie niektórzy Chilijczycy prosili, by nie podawać ich nazwisk, ponieważ na festiwal wyjechali nielegalnie. Zarejestrowaliśmy także zaimprowizowany koncert Isabelli Parra, pieśniarki chilijskiej, śpiewającej przejmujące songi.

— Konferencje prasowe?

— Szczególnie utkwiła mi w pamięci ta z Jaserem Arafatem, która rozpoczęła się z opóźnieniem, ponieważ palestyński przywódca nie mógł się dostać do zatłoczonej sali konferencyjnej. Dużej rangi były też konferencje z Luisem Corvalanem i wdową po prezydencie Allende.

— Sukces dziennikarski?

— Któregoś dnia o pierwszej w nocy dzwoni niespodziewanie telefon. Słyszę — przyjeżdżajcie natychmiast, w polskiej ambasadzie jest Fidel Castro. Zdążyliśmy przybyć, utrwalić na taśmie spotkanie z kubańskim przywódcą.

— Najsilniejsze wrażenie?

— Wówczas, gdy zobaczyłem na Placu Rewolucji milion ludzi, głowa przy głowie. Wystąpił Fidel Castro. Mieszkańcy Kuby, gdy przemawia ich przywódca, wynoszą przed swoje domy radia i telewizory, urządzają „fiestę przy Fidelu". Przemówienia przywódcy Kuby są nie tylko wydarzeniem politycznym, ale także towarzyskim i obyczajowym.

— Zapamiętane z Hawany?

— W jednym z komentarzy opowiedziałem o budownictwie mieszkaniowym w stolicy Kuby, ale moja korespondencja [illegible] materiału filmowego. Tam budują się domy [illegible] ciepłego klimatu. Nie mówi się pokój, tylko sypialnia, gdyż do mieszkania przychodzi się wieczorem. Życie towarzyskie toczy się głównie na podwórzu, przed domem. Budynki są kilkupiętrowe, drzwi do mieszkań — stale otwarte. Na placach budowy pracuje wiele ochotniczych brygad, [illegible]. Co pięćdziesiąte mieszkanie przeznaczone jest [illegible] z Chile.

— Wnioski po festiwalu?

— Wydaje mi się, że obok spraw polityki światowej, [illegible] udziału Polski w festiwalu. Spotkań naszych delegatów, [illegible] imprez kulturalnych. Ale wówczas trzeba by rejestrować te wydarzenia własnymi kamerami i [illegible] NRD i węgierskiej.

Rozmawiał:
BOGDAN SŁOWIKOWSKI



Pożegnanie festiwalu.



„Słowianki" w Hawanie. Fot. CAF



W czwartek, 17 sierpnia, WAKACYJNE KINO MŁODYCH (pr. I, godz. 14.30) przedstawi film prod. polskiej „Skąpani w ogniu" w reż. Jerzego Passendorfera. Wśród wykonawców: Beata Tyszkiewicz, Stanisław Mikulski, Irena Laskowska, Wojciech Siemion (na zdjęciu). Fot. CAF

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Polska - Rumunia 3:0

(P) Występujący w międzynarodowym turnieju w Charkowie polscy siatkarze pokonali zespół Rumunii 3:0 (17:15, 15:2, 17:15). Jest to już czwarte zwycięstwo Polaków w tradycyjnym Memoriale Sawina. Podopieczni trenera Jerzego Welcza pomimo braku w zespole kilku leczących kontuzje zawodników, nie rezygnują z udowodnienia, że nadal należą do ścisłej światowej czołówki. Wygrana z Rumunią, którą pierwsza reprezentacja ZSRR pokonała w niedzielę dopiero po zaciętej, pięciosetowej walce, zapewniła już praktycznie Polakom awans do finału turnieju. Ostatni mecz — z pierwszą drużyną ZSRR, zadecyduje tylko o pierwszym miejscu w grupie.

Polacy przystąpili do meczu z Rumunią w składzie: Ryszard Bosek, Leszek Molenda, Włodzimierz Stefański, Włodzimierz Nalazek, Wiesław Gawłowski, Marek Karbasz. Spotkanie trwało 1 godz. 20 minut.

W innych meczach grupy „A", w której występują Polacy padły następujące rozstrzygnięcia: Ukraińska SRR — Włochy 3:1 (15:8, 9:15, 15:10, 15:5); ZSRR I — Bułgaria 3:0 (15:10, 15:5, 15:13).

W meczu grupy „B" zespół CSRS pokonał USA 3:1 (15:13, 15:6, 13:15, 15:5).

II etap BWP

(P) Wtorkowy, drugi etap kolarskiego BWP prowadzący z Łomży do Ostrołęki długości 159 km zakończył się sukcesem polskich kolarzy, którzy na całej trasie nadawali ton walce. Na stadionie w Ostrołęce pierwszy był zawodnik PZKol. Grzegorz Banaszak wyprzedzając Ludwiga (NRD) oraz Zbigniewa Obiegałę (PZKol.).

Kolarskie kongresy

(P) Tradycyjnie już kolarskie mistrzostwa świata poprzedzają obrady kongresów Międzynarodowej Federacji Kolarstwa Amatorskiego (FIAC) i Międzynarodowej Federacji Kolarstwa Zawodowego (FICP). Przed kongresem FIAC Włoska Federacja Kolarska złożyła wniosek o wycofanie tandemu z programu mistrzostw świata (tandemy nie figurują w programie olimpijskim). W czasie obrad działacze włoscy wycofali jednak swój wniosek i konkurencja tandemu rozgrywana będzie na mistrzostwach świata.

Jeśli chodzi o organizację mistrzostw świata to ustalono, że odbędą się one:
mistrzostwa świata juniorów (szosa i tor) — 1979 r. — Argentyna. 1980 r. — Meksyk;
mistrzostwa świata seniorów (szosa i tor) — 1980 r. — Francja tylko zawodowcy oraz tandem amatorów 1981 r. — CSRS amatorzy i zawodowcy.
mistrzostwa świata w kolarskim przełaju — 1979 r. — Włochy. 1980 r. — Szwajcaria.

50-osobowa reprezentacja polskiej lekkoatletyki na XII mistrzostwa Europy w Pradze

(P) 50-osobowa grupa zawodniczek i zawodników reprezentować będzie Polskę na zbliżających się lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Pradze. W składzie reprezentacyjnej ekipy znalazło się 17 zawodniczek i 33 zawodników.



Bronisław Malinowski będzie w Pradze bronił tytułu mistrza Europy z Rzymu Fot. Zbigniew Furman

Większość reprezentantów to zawodnicy doświadczeni, mający już na swym koncie występy na wielu imprezach międzynarodowych, ale są wśród nich także zawodnicy o mniejszym stażu. Nie są jednak nowicjuszami i zgodnie z założeniami szkoleniowców PZLA powinni nawiązać walkę o awans do finałów swych konkurencji. A oto wybrańcy PZLA:

KOBIETY

100, 200, 4 x 100 m — Małgorzata Bogucka, Zofia Bielczyk, Grażyna Molik, Jolanta Stalmach;
400, 400 m pl, 4x400 m — Irena Szewińska, Krystyna Kacperczyk, Genowefa Błaszak, Barbara Kwietniewska, Małgorzata Gajewska;
100 m pl — Grażyna Rabsztyn, Elżbieta Rabsztyn, Lucyna Langer;
w dal — Teresa Marciniak;
wzwyż — Urszula Kielan, Danuta Bułkowska;
5-bój — Danuta Cały;
oszczep — Bernadeta Blechacz.

MĘŻCZYŹNI

100, 200, 4x100 m — Marian Woronin, Zenon Licznerski, Leszek Dunecki, Zenon Nowosz, Tadeusz Tyszka, Jan Alończyk;
400, 4x400 m — Ryszard Podlas, Jerzy Pietrzyk, Jerzy Włodarczyk, Zbigniew Jaremski, Andrzej Stępień, Henryk Galant;
5 tys. m, 10 tys. m, maraton, 3 tys. m z przeszkodami — Jerzy Kowol, Ryszard Kopijasz, Bronisław Malinowski, Krzysztof Wesołowski, Kazimierz Maranda, Ryszard Marczak;
chód 20 km, 50 km — Jan Ornoch, Bogusław Bułakowski, Stanisław Rola, Bogusław Kmiecik;
110 m pl — Jan Pusty, Romuald Giegiel;
wzwyż — Jacek Wszoła;
w dal — Grzegorz Cybulski, Stanisław Jaskułka, Marek Chludziński;
trójskok — Eugeniusz Biskupski;
tyczka — Władysław Kozakiewicz, Tadeusz Ślusarski, Mariusz Klimczyk;
kula — Władysław Komar;
oszczep — Piotr Bielczyk;
dysk — Dariusz Juzyszyn.

Główną bazą polskiej ekipy na najbliższe dwa tygodnie będzie ośrodek w Spale, ale plany treningowe wielu zawodników przewidują jeszcze starty w silnie obsadzonych imprezach międzynarodowych. Grupa czołowych polskich lekkoatletów wystąpi już w pierwszym z serii wielkich międzynarodowych mityngów — w środę w Zurychu. Organizatorzy tradycyjnie zadbali o udział gwiazd światowej lekkoatletyki — swój przyjazd zapowiedzieli m. in. Juantorena, Moses, Casanas, Robinson, Schmidt. Z Polaków jadą do Zurychu tyczkarze, których czeka pojedynek z Tracanellim, Trofimienką, Ikohre, Bellem, Ripleyem, Tullym i innymi zawodnikami światowej czołówki, płotkarki z Grażyną Rabsztyn, Jan Pusty (start na 110 m pł zapowiedzieli m. in. Foster, Nehemiah i Casanas). Bronisław Malinowski wraz z Jerzym Kowolem pobiegnie w silnej stawce na 5 km.

Następny start — mityng „Istaf" w Berlinie Zachodnim, gdzie znów nastąpi zlot lekkoatletycznych gwiazd. Nie zabraknie wśród nich także Polaków. W mityngu weźmie udział duża grupa naszych najlepszych z Grażyną Rabsztyn i Władysławem Kozakiewiczem. Niektórzy lekkoatleci szukać będą okazji do sprawdzenia formy w innych międzynarodowych zawodach, m. in. w Memoriale Ivo van Damme w Brukseli, gdzie wystąpić ma m. in. Tadeusz Ślusarski.

Po serii występów zagranicznych reprezentacja Polski spotka się w pełnym już składzie w Spale, gdzie spędzi ostatnie dni przed wyjazdem do Pragi.

Medalowe nadzieje Czechosłowaków

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, 15 sierpnia

(P) Na dwa tygodnie przed lekkoatletycznymi mistrzostwami Europy w Pradze, wzrosły nadzieje czechosłowackich miłośników tej dyscypliny na medale. W ostatnich dniach kilkoro zawodniczek i zawodników, mających już miejsca w reprezentacji swego kraju uzyskało bowiem bardzo dobre wyniki.

Ostatni rezultat w skoku w dal Jarmiły Nygrynowej — 674 cm, jest potwierdzeniem szybkiego wzrostu formy tej zawodniczki. W roku bieżącym brała ona udział dopiero w czwartych zawodach, a każdy start był lepszy. Prasa czechosłowacka pisze, że jest ona wielką nadzieją lekkoatletyki, a jej umiejętność koncentracji, bojowość na każdych zawodach są gwarancją dalszych sukcesów. Duże postępy w skoku w dal uzyskała także druga zawodniczka, Szurańowa.

Oczywiście, główną podporą gospodarzy będzie na mistrzostwach Helena Fibingerowa. W minioną sobotę w zawodach kontrolnych uzyskała w pchnięciu kulą wynik 21,11 m, czym raz jeszcze potwierdziła, że jest murowanym kandydatem do jednego z medali. Wśród pozostałych prób z zadowoleniem odnotowano wzrost formy Tracochwilowej w biegu na 400 m oraz wyniki uzyskane przez dyskobola Burgara. Gospodarze mistrzostw spodziewają się, iż zdobędą w Pradze więcej medali niż przed 2 laty w Rzymie, gdzie ich zawodnicy 4 razy stawali na podium.

Wśród 28 piłkarzy na mecze z Finlandią i Islandią brakuje Antoniego Szymanowskiego i Zdzisława Kostrzewy

(P) Najbliższe spotkania naszej reprezentacji piłkarskiej nie są tak odległe, aby spokojnie przyglądać się słabej grze w ekstraklasie potencjalnych kandydatów do drużyny. Właściwie to kandydatów nie widać, ale selekcjonerzy z PZPN ustalili już 28-osobową grupę zawodników na mecze z Finlandią (30.VIII.) i Islandią w Reykjaviku (6.IX), wierząc, że z tej właśnie kadry można będzie wyłonić zespół narodowy.

Należy się spodziewać, że w meczach z Finlandią i Islandią obok uczestników mistrzostw świata wystąpią zawodnicy młodzi, mniej znani. Wśród kadrowiczów zabrakło bowiem kilku piłkarzy od lat mających stałe miejsce w reprezentacji, jak choćby Kasperczak i Tomaszewski (grają za granicą), Deyna i Gorgoń (zrezygnowali z reprezentacji), Żmuda natomiast jest kontuzjowany, a Kostrzewa i A. Szymanowski — nie grają na razie nigdzie!? Co z nimi?

Zdzisław Kostrzewa odbywa służbę wojskową we Wrocławiu i z prawnego (jak określono w PZPN) punktu widzenia nic nie stoi na przeszkodzie, aby grał on w Śląsku. Antoni Szymanowski trenuje z piłkarzami warszawskiej Gwardii i czeka na zwolnienie z Wisły Kraków. Nic nie wskazuje na pozytywne załatwienie jego sprawy — czekać więc będzie prawdopodobnie przez rok (karencja). Jest jeszcze jedna sprawa ligowa. Marian Zalastowicz występował już w barwach mieleckiej Stali, ale w Hiszpanii (specjalne zezwolenie PZPN), w lidze krajowej też pewnie niebawem zagra, bo Polonia Bytom i Stal doszły w zasadzie do porozumienia.

A teraz wróćmy do spraw reprezentacji. Po krótkim urlopie rozpoczyna pracę z pierwszą drużyną Jacek Gmoch. Z 28 piłkarzy branych pod uwagę na mecze z Finlandią i Islandią 22 sierpnia powołana zostanie 22-osobowa grupa, która 28 sierpnia zbierze się w Warszawie na krótkie zgrupowanie. **(L.Ś.)**

W II lidze

(P) Polonia rozegra dziś o godz. 17 na stadionie przy ul. Konwiktorskiej kolejny mecz o mistrzostwo II ligi. Tym razem przeciwnikiem jest częstochowski Raków, drużyna, która awansowała do II ligi po długoletniej nieobecności. Rozpoczęli częstochowianie sezon nieźle, wygrali dwa mecze i jeden przegrali. W tabeli grupy II zajmują trzecie miejsce.

Polonia tabelę zamyka, mając dotychczasowy bilans z trzech meczów: 0 punktów, 5 bramek straconych i jedną tylko strzeloną. Najwyższy więc czas zmobilizować się i wykorzystać atut własnego, z takim utęsknieniem oczekiwanego boiska.

Ursus, który do tej pory dwa mecze na swoim boisku wygrał i jeden na wyjeździe przegrał, jedzie do Stalowej Woli. Tamtejsza Stal wystartowała słabo, zdobyła dotychczas tylko 1 pkt.

Oto program IV kolejki:

GRUPA I

Małapanew — Zagłębie Lubin
ROW — Warta
Zawisza — Piast
Gwardia K. — Lechia
Stoczniowiec — Stilon
Zagłębie Wałb. — Górnik Wałb.
Moto Jelcz — Bałtyk
Olimpia — Goplania

GRUPA II

Motor — Wisłoka
Cracovia — Concordia
Avia — Siarka
Star — Górnik
Radomiak — GKS Tychy
Resovia — Błękitni

Guarani de Campinas mistrzami Brazylii

(P) W brazylijskim futbolu zmiana warty, tytuł mistrza kraju wywalczył młody i nie znany jeszcze szerzej zespół Guarani de Campinas. W decydującym spotkaniu Guarani pokonał Palmeiras Sao Paulo 1:0. W drodze do tytułu piłkarze Guarani de Campinas rozegrali 32 mecze, wygrywając 21, remisując 7 i tylko 4 przegrywając.

Memoriał A. Rubinsteina

(P) W Polanicy Zdroju trwają rozgrywki 16 międzynarodowego turnieju szachowego — memoriału A. Rubinsteina. Oto wyniki 8 rundy:

Jacek Bielczyk — Włodzimierz Schmidt 0,5:0,5;
Józef Dorfman (ZSRR) — Ivan Farago (Węgry) 0,5:0,5;
Adam Kuligowski — Mihail Ghinda (Rumunia) 0,5:0,5;
Mark Diesen (USA) — Waldemar Świc 0,5:0,5;
Silvino Garcia (Kuba) — Mark Cejtlin (ZSRR) 0,5:0,5;
Milorad Knezevic (Jugosławia) — Ulf Andersson (Szwecja) 0,5:0,5;
Jan Bednarski — Aleksander Sznapik 0:1;

W tabeli prowadzi nadal M. Cejtlin — 6,5 pkt. bez porażki przed J. Dorfmanem (ZSRR) — 5 pkt. Z Polaków A. Sznapik ma 4 pkt.

12 partia odłożona

(P) W Baguio na Filipinach rozgrywano we wtorek 12 partię finałowego meczu o szachowe mistrzostwo świata. W 44 ruchu Karpow i Korcznoj odłożyli ją, dogrywka odbędzie się w dniu dzisiejszym.

I. Slupianek - 22.06 w pchnięciu kulą

(P) 21-letnia lekkoatletka NRD Ilona Slupianek ustanowiła we wtorek w Berlinie krajowy rekord w pchnięciu kulą wynikiem 22.06 m. Dotychczasowy, rekord krajowy (21.79 m) poprawiała tego dnia aż trzykrotnie mając świetną serię 21.55 — 21.19 — 21.59 — 21.82 — 22.06 — 22.05. Rezultat ten jest tylko o 26 cm gorszy od rekordu świata Czechosłowaczki Heleny Fibingerovej.

Ilona Slupianek będzie więc jedną z wielkich faworytek najbliższych mistrzostw Europy w Pradze.

Drugie miejsce we wtorkowym konkursie zajęła Mariane Adam także b. dobrym wynikiem 21.58 m.

Reprezentacja młodych gimnastyków

(P) We wrześniu w Mediolanie rozdzielone zostaną po raz pierwszy medale mistrzostw Europy w gimnastyce sportowej juniorów do lat 18. Na starcie stanie także 6-osobowa ekipa polska. Po zawodach kontrolnych w Bydgoszczy (juniorzy) i w Rudzie Śląskiej (juniorki) Polski Związek Gimnastyczny ustalił skład reprezentacji, w której znaleźli się:

Juniorki (w nawiasach data urodzenia):
Beata Świekatun — Stomil Olsztyn — (1966), Elżbieta Szewczak — Stomil Olsztyn (1965), Anita Jokiel — Slavia Ruda Śląska (1966), rezerwa — Małgorzata Majza — Slavia Ruda Śląska (1965).

Juniorzy:
Aleksander Wiliński — MZKS Nysa (1961), Marek Robak — Slavia Ruda Śląska (1960), Mariusz Wiliński — MZKS Nysa (1960), rezerwa: Adam Łabutin MZKS Nysa (1960).

Rywalizacja w Mediolanie jest jednym z etapów przygotowań naszej młodzieży do występu na igrzyskach XXII olimpiady w Moskwie.

Nasze juniorki wykonują półtora salta w przód, salto podwójne, przerzut w tył, salto kuczne w tył, a także podwójne śruby w ćwiczeniach wolnych, a więc ćwiczenia, których prawidłowe wykonanie powinno zapewnić im miejsca w finale. Ćwiczenia na równoważni i skok to najmocniejsze punkty programu wśród juniorek a koń z łękami wśród juniorów.

Mistrzostwa rozpoczną juniorzy 12 września, w następnym dniu walczyć będą juniorki, finały odbędą się 14.IX.

Udany start młodych koszykarek

(P) W hiszpańskiej miejscowości Cuenca rozpoczęły się II mistrzostwa Europy w koszykówce juniorek. Startuje 15 reprezentacji narodowych. Dobrze wystartowały młode koszykarki Polski, które w inauguracyjnym spotkaniu zdecydowanie pokonały juniorki Holandii 84:43.

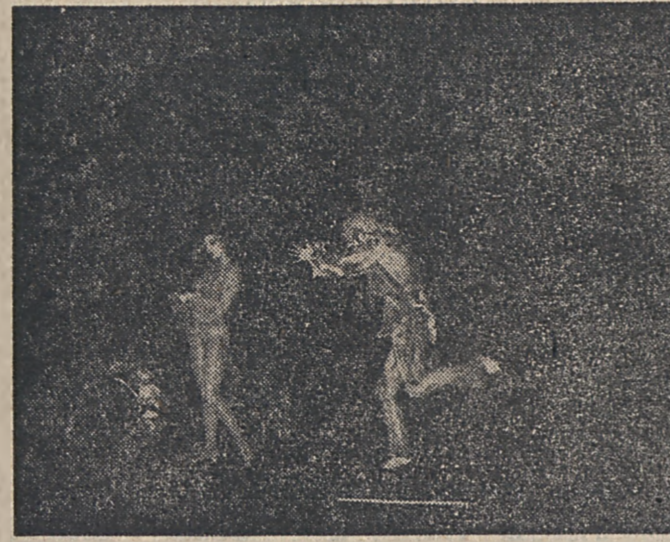
INNE ROZSTRZYGNIĘCIA

Finlandia — Hiszpania	67:61,
ZSRR — Szkocja	103:34,
Bułgaria — Francja	76:67,
RFN — Izrael	52:49,
Jugosławia — Rumunia	65:57,
Włochy — Tunezja	117:18.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA

Bogate plany Polskiego Teatru Tańca

Balet Poznański rozpoczął swój szósty sezon



Scena z „Cudownego Mandaryna" Bartoka w choreografii Conrada Drzewieckiego. Fot. Grażyna Wyszomirska

Działający w Poznaniu pod dyrekcją i kierownictwem artystycznym Conrada Drzewieckiego Polski Teatr Tańca rozpoczął przed paroma dniami swój szósty sezon. O planach artystycznych zespołu poinformował nas wicedyrektor Baletu Poznańskiego, Sławomir Pietras.

W połowie bm. poznańscy artyści przystąpią do ekranizacji telewizyjnej „Cudownego Mandaryna" Bartoka w wersji choreograficznej Conrada Drzewieckiego, przygotowując się jednocześnie do całej serii jesiennych występów zagranicznych. W pierwszej połowie września odwiedzą cztery miasta Republiki Federalnej Niemiec: Düsseldorf, Getyngę, Hannover i Münster oraz Rotterdam w Holandii. W programie tego objazdu znajdzie się wieczór baletów Conrada Drzewieckiego do muzyki polskiej: „Krzesany" Wojciecha Kilara, „Stabat Mater" Krzysztofa Pendereckiego i „III Symfonia" („Pieśń o nocy") Karola Szymanowskiego.

Początek października Polski Teatr Tańca spędzi w Bułgarii. Na scenach operowych Sofii i Plovdiv zaprezentuje „Adagio" Albinoniego i „Epitafium dla Don Juana" — oba balety w choreografii Conrada Drzewieckiego. 24 i 25 października zaplanowane zostały występy naszych artystów w Rzymie, w ramach VII Incontri Musicali Romani. Zespół pokaże tam pięć utworów choreograficznych swojego dyrektora: „Epitafium dla Don Juana", „Adagio", „Krzesanego", „Stabat Mater" i „III Symfonię" („Pieśń o nocy").

Na styczeń zapowiadana jest nowa premiera w Polskim Teatrze Tańca; Conrad Drzewiecki przygotuje kolejny wieczór baletowy do muzyki polskiej. Również w styczniu przyszłego roku zespół sfilmuje kolejną pozycję ze swojego bogatego repertuaru — „Kryminałki Niedbałki" w choreografii Pavla Šmoka. Druga połowa stycznia przynosi poznańskim artystom zaproszenie na występy gościnne do Austrii, w tym również do Wiednia — na scenę Theater an der Wien.

Bogate plany wyjazdowe zespołu obejmują jeszcze do końca tego sezonu występy na Węgrzech (luty 1979), 18 przedstawień w miastach RFN (przełom marca i kwietnia 1979) oraz sześć prezentacji w Paryżu, w Centrum im. G. Pompidou. Szczególnie interesująco zapowiadają się te ostatnie występy, bowiem w ich programie znalazł się pokaz lekcji baletowej, próby roboczej „Krzesanego" oraz „Odwiecznych pieśni" Conrada Drzewieckiego do muzyki Karłowicza — w pełnym kształcie scenicznym. W ten oto sposób, po zeszłorocznych występach naszego zespołu w ramach paryskiego Międzynarodowego Festiwalu Tańca, publiczność Paryża będzie miała teraz okazję zapoznać się również z metodami pracy naszego choreografa i jego tancerzy.

Maj przyszłego roku przyniesie kolejną premierę w Poznaniu. Dwa balety przygotuje z zespołem Polskiego Teatru Tańca francuska choreografka — Janine Charat. W skład wieczoru wejdzie „Gra w karty" Strawińskiego oraz balet do współczesnej muzyki francuskiej.

Mimo licznych wojaży, zaplanowanych dwóch premier oraz pracy nad ekranizacją dwóch baletów, Balet Poznański nie zaniedba również polskiego widza. Obok regularnych występów na scenie Opery Poznańskiej, zespół odwiedzi w najbliższych miesiącach Zieloną Górę, Lublin, Wrocław, Łódź i Kraków. Planowane są także występy w Warszawie, Gdańsku i Bydgoszczy. **(pch)**

16 bm. w PWSM, Radiu i TV

Recital Teresy Żylis-Gary

Jak informuje Naczelna Redakcja Muzyczna Radia i Telewizji, w środę 16 bm., w Sali Koncertowej PWSM im. F. Chopina w Warszawie (ul. Okólnik 2) odbędzie się recital naszej znakomitej śpiewaczki Teresy Żylis-Gary. Artystce towarzyszyć będzie Jerzy Marchwiński. Recital rozpocznie się o godz. 17.45, a jego bezpośrednia transmisja w I pr. tv oraz w IV pr. radia — o godz. 18.

Będzie to pierwszy z pięciu zaplanowanych recitali radiowo-telewizyjnych Teresy Żylis-Gary i Jerzego Marchwińskiego. Wszystkie one nagrywane będą jednocześnie na płyty Polskich Nagrań oraz ukażą się w kasecie „Telewizyjne nagrania Teresy Żylis-Gary". Pierwszy koncert wypełnią pieśni Piotra Czajkowskiego i Sergiusza Rachmaninowa. Program poprowadzi red. Grzegorz Michalski. (PA)

O swych wyprawach do Azji mówi Andrzej Strumiłło

Pasją Andrzeja Strumiłły, wybitnego warszawskiego plastyka są podróże. Wiążą się one zwykle z jego działalnością zawodową, m.in. projektowaniem polskich ekspozycji za granicą, wystawami własnych obrazów, rysunków, grafiki książkowej.

— Od czasów chłopięcych, podobnie jak chyba każdy młody człowiek, marzyłem o podróżach — mówi A. Strumiłło. Czytałem też dużo literatury rosyjskiej, w której sprawy azjatyckie zawsze znajdowały żywy oddźwięk. Ślady azjatyckich wpływów można dostrzec w kulturze polskiej; przejawiają się one np. w słownictwie: takie nazwy jak buńczuk, buława, buzdygan, delia, kołpak, związane są z naszymi kontaktami z Tatarami i z Turkami.

— Kiedy był pan w Azji po raz pierwszy?

— W 1954 r. w Chinach z polską delegacją kulturalną. Od tego czasu byłem w Azji wielokrotnie — w Indiach, Mongolii, w Wietnamie.

— Czy nie miał pan ochoty zapuścić się w inne strony świata?

— Chyba tylko do Ameryki Południowej. Sztuka tych kontynentów potwierdza hipotezę o ich dawnej łączności.

— Czy znajduje pan jakieś inspiracje w sztuce Azji?

— Wpływ ten można dostrzec chyba w dwóch sferach — w stylistyce tych moich prac malarskich i rysunkowych, które związane są tematycznie z Azją oraz oddziaływania sztuki, a chyba także filozofii azjatyckiej na moją twórczość.

— Który z krajów Azji jest dla pana, jako plastyka najbardziej interesujący?

— Jako plastyk patrzę przede wszystkim na urodę kraju i zamieszkujących go ludzi oraz ich dorobek w dziedzinie sztuki. Z tych krajów, które znam, bo w wielu jeszcze nie byłem, pod względem krajobrazu najbardziej podoba mi się Mongolia, w dziedzinie sztuki muzealnej — Indie, jeżeli zaś chodzi o żywą funkcjonującą nadal sztukę, to zdecydowanie Nepal.

— Jakie szczególnie ciekawe zjawiska plastyczne i kulturowe dostrzega pan na tym kontynencie?

— Bardzo trudno o ogólne stwierdzenia, ale zwraca moją uwagę skrajnie odmienny stosunek do sztuki oraz „specjalizowanie" się w pewnych jej dziedzinach. W Indiach mistyczny barok i biologiczna pochwała życia wyrażane są przez pełną gwałtowności i rozbuchania architekturę i rzeźbę. Malarstwo w Chinach i Japonii odczytuję jako wyraz skupienia i syntezy.

— Czy można znaleźć jakieś przydatne plastykowi inspiracje płynące z kontaktów z kulturą i życiem ludzi tego kraju?

— Co najwyżej pewne przejawy, których przykładem jest pełen skupienia ceremoniał picia herbaty. Pozwala się on rozprężyć i przygotować np. do rozpoczęcia pracy twórczej. Jest takie stare powiedzenie, poetyckie i bardzo mądre — „zanim opuścisz pędzel określ miejsce nieba i ziemi". Innymi słowy, zanim przystąpisz do pracy zastanów się co, po co, dla kogo tworzyć, jak podzielić swój czas i energię, jak zbudować swój obraz, aby dotarł on do tego, do kogo jest adresowany.

— W jaką podróż wybiera się pan w najbliższym czasie?

— Po odpoczynku na Mazurach — do Japonii, na otwarcie wystawy polskiej książki dla dzieci i młodzieży w Tokio i Kioto. Nigdy tam nie byłem, mimo że ilustrowałem już kilka książek jej poświęconych m.in. monografię „Japonia — Nippon" Michała Derenicza, która otrzymała w tym roku nagrodę Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek.

Rozmawiał: **Marek Gajewski**

Okiem i uchem recenzenta

Grupa „Slade" czyli wiele hałasu



Dawno już propozycja rozrywkowa, adresowana do młodej publiczności, nie spotkała się z tak ogromnym zainteresowaniem jak ostatnie występy brytyjskiej grupy „Slade". Hala „Torwaru" wypełniła się wielotysięcznym, niezmiernie żywo reagującym tłumem nastolatków.

Dla „Slade" efekty ważne są tyle samo (jeżeli nie więcej) co muzyka. Grupa ta w swoim czasie starała się szokować publiczność sztubacką, daleką od poprawnej angielszczyzny pisownią tytułów swych przebojów, takich m.in. jak „Coz I Luv You", „Gudbuy T'Jane", „Look Wot You Dun", „Cun on feel the noize". Dziś podobnym celom służy m.in. wygląd wykonawców, upodabniający ich do bohaterów filmu „Mechaniczna pomarańcza" i w ogóle cała poetyka beztroskiego, „zwariowanego" widowiska rockowego z feerią kolorowych świateł, bezustanną bieganiną i puszczaniem z estrady kłębów dymu (notabene ten ostatni chwyt — stosowany także przez nasze zespoły — wyszedł z obiegu ładnych parę lat temu).

A sama muzyka? No cóż, można o niej na pewno powiedzieć, że jest głośna. Dzięki gigantycznej aparaturze dźwięki z niesamowitą furią atakowały audytorium, pozwalając mu jednak — co się nie zawsze na naszych estradach zdarza — wyróżnić z hałasu głos wokalisty i zrozumieć słowa piosenki. Poza silną ekspresją produkcje nie odznaczały się jednakże niczym szczególnym. Nietrudno było stwierdzić, że przeżywająca chwilowy renesans popularności wśród młodych słuchaczy grupa „Slade" muzycznie wyraźnie ustępuje wielu innym, występującym u nas w ostatnich latach, brytyjskim zespołom, takim np. jak „MUD", „Smokie", nie mówiąc już o świetnym „Procol Harum". **(C)**

Fotograficy z Podkarpacia

Kilkudziesięciu członków skupia założone w 1970 r. Krośnieńskie Towarzystwo Fotograficzne. Zorganizowało ono m.in. ponad 20 wystaw, kilka konkursów fotograficznych o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim, plenery. Współpraca z przemysłem, uzdrowiskami oraz Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym w Krośnie pozwala członkom Towarzystwa na podejmowanie i realizowanie ciekawych inicjatyw, jak plenery w Bieszczadzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego w Rzepedzi, w uzdrowisku iwonickim itp. Najważniejsza z ostatnio organizowanych imprez przez KTF jest III Ogólnopolska Wystawa Fotografii „Co robią Polacy — Krosno-79".

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom, ul. Żeromskiego 81. Telefony: 211-49 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—17.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Godziny miłości", prod. szwedz.-norw., lat 15, godz. 9 11 i 13. „Dziewczyna z reklamy", prod. USA, lat 18, godz. 15, „Rallercoaster" kino-rewia, prod. USA, lat 18, godz. 17 i 20.

Przyjaźń — „Dom pod czerwoną latarnią", prod. węg., lat 16, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Charlie Brown i jego kompania", prod. USA, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Jeremiah Johnson", prod. USA, lat 15, godz. 15 i 17. „Kraksa", prod. włosk.-franc. lat 15, godz. 19.

Odeon — „Otalia z Bahii", prod. franc.-brazyl. lat 15, godz. 15.15, 17.30 i 19.45.

Hel — „Romantyczna Angielka" prod. ang., lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Pirat", prod. meks., b/o, godz. 11 i 13.30. „Samotnik", prod. franc. lat 15, godz. 9.

Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Bogactwo głębin morskich i oceanów" ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Medale portretowe" ze zbiorów własnych, „Motyw przyrodniczy" w sztuce ludowej.

Klub „EMPIK" — wystawa pn. „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej".

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406—77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pomoc drogowa 981, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10. Informacja PKP 299-50, PKS 267-76, komenda MO 291-91, 251-36.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Ryzykant", prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, pogotowie milicyjne 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742.

GARBATKA

Kino „Las" — „Miłosna edukacja Walentego", prod. franc. lat 15, godz. 16 i 18.

Telefony: apteka 25, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 25, postój taksówek 53, urząd gminny 91, straż pożarna 8.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Dick i Jane" prod. USA lat 15, godz. 15, 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-65, dom kultury 24-97, kino 21-62, ośrodek zdrowia 23-24, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-98, CPN 26-52

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Pokój z widokiem na morze", prod. pol. lat 15, godz. 17.30 i 19.30.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 23-11, kino 23-64, muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 80.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8, urząd gminy 56.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Czarny korsarz", prod. włoskiej, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: apteka 46, biblioteka 42, dworzec 97, gospoda 45, kawiarnia 160, kino 64, straż pożarna 8, szpital 65, postój taksówek 88, przychodnia rejonowa 46.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo" — „Czerwone ciernie", prod. pol., lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 146, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 61.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Tędy wróg nie przejdzie", prod. rum. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 194, dworzec PKS 206, komisariat MO 97, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 194, straż pożarna 169, szpital — dział pomocy doraźnej 09.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Skrzydełko czy nóżka", prod. franc., lat 12, godz. 16 i 18.

Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 308, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, postój taksówek 265, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 532, izba porodowa 548, urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 12.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 11, straż pożarna 29, urząd miasta i gminy 89.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Drzwi w drzwi", prod. franc. lat 15, godz. 15, „Wielki łup gangu Olsena", prod. duńsk., lat 12, godz 17 i 19.

Telefony: apteka 38, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 278, ośrodek zdrowia 21, stacja CPN 120, PKS 12, stanica owdna PTTK 143.

Muzeum im. Pułaskiego — czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Ekspozycja zmienna — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

PRZYTYK

Telefony: apteka 29, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 88.

WIERZBICA

Kino „Venus" — „Pani minister tańczy", prod. pol., lat 12, godz. 18.

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, pogotowie energetyczne 21, restauracja „Niespodzianka 34, urząd gminy — naczelnik 13, żłobek 2, przedszkole 25.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Szał", prod. ang. lat 18, godz. 16 i 20. „Dźwiek fujar", prod. ZSRR, lat 12, godz. 16.

Telefony: apteka 56, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 363, stacja CPN 186, PKP 56.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—19, w soboty od 9—15.30.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Zakręt" prod. pol., lat 15, godz 15 i 17.

Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, dom kultury 472, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 26, izba porodowa 317.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Akcja Salamandra", prod. rum lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, apteka 24-10, postój taksówek 27-08, szpital 20-37.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa: „Wielcy pisarze i poeci w rzeźbie ludowej" ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Fortepian w powietrzu", prod. węg. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 26, dworzec PKP 47, ośrodek zdrowia 25, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77.

IŁŻA

Kino „Zamek" — „Gwiżdżę na wszystko", prod. ZSRR, lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 91, biblioteka 269, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215, kino 77.

Regionalny program radiowy

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230, 238 m oraz na UKF 70,49 MHz w godz. 16.40—17.00 natomiast w godz. 7.30—7.40 i 17.00—18.00 — tylko na UKF 70,49 MHz.

Środa, 16 bm.

6.45 i 16.40 — Aktualności dnia 16.50 — Muzyka 17.00 — „Fala młodości" — w oprac. M. Bieleckiej 17.30 — „Wąchocka dzieje przeszłe" — aud. M. Karpińskiej 17.50 — Muzyka.

Uwaga:

Od godz. 13.30—14.00 od 14.15—15.00 i od 19.50—21.20 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.05—9.00 Sygnały dnia. 9.00—11.40 Lato z Radiem. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Koncert instrumentalny. 13.25 Pieśni i tańce ludowe Płw. Bałkańskiego. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama". 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama". 16.00—18.25 Tu Jedynka. 17.30—18.00 Radiokurier. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Goście naszych estrad 19.00 Dziennik Wieczorny. 19.15 Przeboje. 19.40 O nagrodę „Bursztynowego Słowika". 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Ork. 20.40 Z nagrań zespołu J. Muniaka. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Totalizator. 21.20 Konc. chopin. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.23 Muz. 23.00—23.59 Wita Was Polska — 23.15 WOSPiR.

Program nocny

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz Kultury Polskiej

Wiad. i inf. dla kierowców 0.01 2.00 3.00

Noc z melodią i piosenką z Rozgł. PR w Łodzi.

Wiad.: 1.00 5.00 0.12, 1.05 2.06 3.06 4.00 Sygnały dnia pierwszej zmianie.

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy. 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach w kilku słowach. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45—7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej – tylko na UKF. 6.45—7.10 WORT. 7.15 Gra zespół „Chalturnik". 7.35 Konc. 8.00 Dialogi i zbliżenia. 9.30 My 78 — audycje Studia Młodych. 9.40 Miłośnikom pieśni chóralnej. 10.00 „Boy-Żeleński" fragm. opowieści biograficznej W. Natansona. 10.30 Gra Rate Johnson. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Wakacje melomana. 11.35 Choroby społeczne nadal groźne. 11.45 Muz. 12.05 Wakacje melomana. 12.25 Antykwariat z kurantem. – „W Rogalinie" – gawęda. 12.45 Tańce kompozytorów polskich. 13.00 Aud. publicystyczna. 13.10 Magda Tagliaferro – pianistka brazylijska w repertuarze francuskim. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Echa Festiwalu Folklorystycznego w Kazimierzu. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.30 Studio „Słonecznik". 14.50 Muz. Arcangela Corellego. 15.15 Edward Elgar — Introdukcja i Allegro op. 47. 15.30 Radioferie. 16.10 Gitara Segovii — audycja poświęcona klasycznej muzyce gitarowej. 16.40—17.00 Johannes Brahms – II Sonata Es-dur op. 120 na klarnet lub altówkę i fortepian — tylko na UKF. 16.40—17.00 Na Warszawskiej Fali — na fali średniej. 17.00 Z aktorskiego śpiewnika. 17.20 Teatr Polskiego Radia. 1. „Ofelia, dziewczyna Hamleta" 2. „Waterloo" 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.30 Echa dnia. 18.40 Pod skrzydłami Hermesa. 19.00 Koncert wieczorny 19.40 Inf., rady, propozycje. 19.50 Len — roślina opłacalna. 20.00 Publicystyka krajowa. 20.20 Gioacchino Rossini: Sceny z opery „Semiramida". 21.30 Wiad. i inf. sportowe. 21.40 Muz. kompozytorów brazylijskich. 22.00 Przegląd filmowy – Kamera. 22.15 Szkic do portretu Antoniego Lange. 22.30 Magazyn studencki. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.00 Wiadomości. 5.05—8.00 Między snem a dniem 5.30 Gimn. 6.30 Polityka dla wszystkich. ok. 7.30 — Ślub panny Al Marzouk – gawęda. 8.05 Co kto lubi. 9.00 „Z innego strumienia czasu" — odc. 9.10 Kiermasz płyt. 9.30 Nasz rok 78-my. 9.45 Dyskoteka pod gruszą. 10.35 Trębacze dyrygują. 11.00 Życie rodzinne – magazyn. 11.30 Dyskoteka pod gruszą. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Mój Żyrardów" — odc. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze swingiem – 40 lat jazzu w Carnagie Hall. 15.40 Zagubione melodie. 16.00 Uczucie macierzyństwa – rep. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 78-my. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Śladami jazzowsch legend. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Roman Bratny „Kolumbowie". 19.35 Opera tygodnia Wolfgang Amadeus Mozart „Łaskawość Tytusa". 19.50 „Z innego strumienia czasu" 20.00 „Zgrzyt" — mag 21.00 Ludwiga Beethovena opera omnia. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Julian Clarc 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Głosy poetów — W. Broniewski. 23.05 Między dniem a snem.

TELEWIZJA

Program I

14.35 Program dnia
14.40 Wakacyjne Kino Młodych — Z różnych bolsk - „Krążek w bramce" — film prod. radzieckiej reż.: Igor Wozmieński, wyk.: Siergiej Jakowlew, Igor Kwasza, Aleksander Smykow i inni (kolor)
16.00 Dzienik (kolor)
16.10 Obiektyw — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego.
16.30 Kino Najmłodszych — zestaw filmów animowanych 1. „Czarna kura" (ZSRR). 2. „Tenis" s. „Cristal, Tipps i Alisair". 3, „Kangurek Hip-Hop" odc. „Wilk" (kolor)
17.00 Melodie — „Wołogda". — Wędrówki z kamerą, piosenką i melodią po Związku Radzieckim (kolor)
17.15 Kirdi i daba
17.35 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka (kolor)
17.50 Jak to w rodzinie — film fab. prod. radz.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Mity i rzeczywistość — „Deszcz" nad Santiago" — film polityczny prod. franc.-bułgarskiej. (kolor)
22.35 Poradnik zmotoryzowanego turysty.
22.35 Dziennik (kolor)

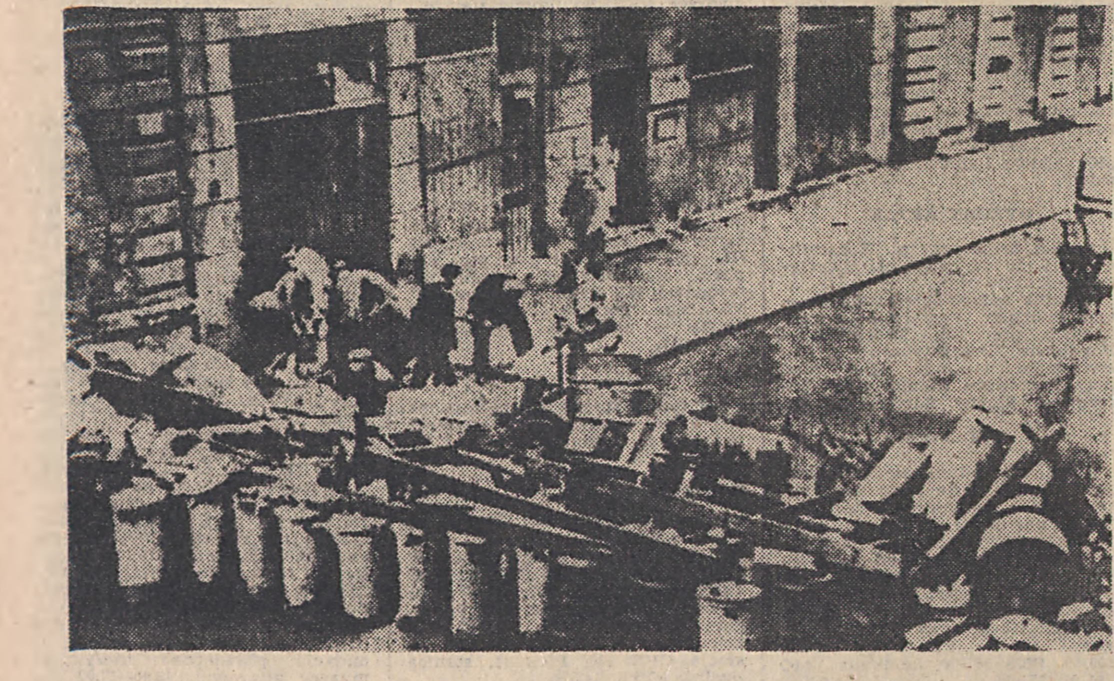
Program II

15.45 Program dnia
15.55 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców „Chłopcy z naszego osiedla". „Niech żyje elektryczność" film prod. tv węgierskiej (kolor)
16.25 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej „Równikowy chrzest".
16.50 Kino Letnie „Gdzie jest trzeci król" film kryminalny prod. polskiej.
18.10 Jęz. rosyjski, lekcja 26 (kolor)
18.40 Jęz. francuski, lekcja 26 (kolor)
19.10 Program lokalny.
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Od mistrza do ministra — program oświatowy.
21.00 Klub Jazzowy Studia Gama „Jazz nad Odrą 78".
21.40 24 godziny (kolor)
21.50 Sąsiad - spotkanie z dagestańskim pisarzem i autorem tekstów piosenek — Gamzatowem (kolor)

DECYZJA O WYBUCHU POWSTANIA

PIOTR STACHIEWICZ

Ostatnie dziesięciolecie, charakteryzujące się mnogością publikacji na temat powstania warszawskiego, zawiera cztery publikacje w istotny sposób poszerzające naszą wiedzę o tym temacie. Dwie z nich pogłębiają wojskową analizę działań powstańczych w rejonie dzielnic Ochota i Mokotów, jedna poszerza dociekania o politycznych i dyplomatycznych przyczynach powstania, jedna charakteryzuje jednostkowe fragmenty losów ludności cywilnej w powstaniu i cytuje wybrany zestaw dokumentalno-prasowy z tego okresu. Zawarto w nich szereg nowych i cennych dokumentów, analiz i ocen. Czy jednak wyczerpuje to problem?



Powstańcza barykada przy ulicy Siennej.

Powstanie warszawskie było czynem wojskowym i aktem politycznym, a ściślej działaniem wojskowym o charakterze strategicznym, które przede wszystkim miało służyć celom strategii politycznej. Rozkazodawca powstania warszawskiego, dowódca Armii Krajowej, gen. Bór-Komorowski w ostatniej przed śmiercią wypowiedzi przyznał: „...Powstanie warszawskie zostało wywołane z wszystkich powodów: ideologicznych, politycznych i wojskowych (...)"

Jest sprawą oczywistą, że mimo różnic w świadomości, poglądach i zakresie działań ekspozytury Rządu RP w okupowanym kraju zarówno wojskowa (Komenda Główna Armii Krajowej), jak i cywilno-polityczna (Delegatura Rządu na Kraj), kierowały się tymi samymi pryncypiami i miały ogólnie ten sam charakter co rząd RP w Londynie.

Plan „Burza" zrodził się w Naczelnym Dowództwie WP w Londynie, a w kraju poddano pod dyskusję walki częściowe, czy powstanie powszechne: Wobec braku warunków na powstanie powszechne zdecydowano się zmodyfikować plan „Burza", wyłączając początkowo z niego Warszawę. Założenia planu sprowadzały się do tego, że w momencie, gdy większe skupiska ludzkie i ośrodki życia politycznego znajdą się w pasie działań frontu wschodniego, należy uderzyć na wycofujących się Niemców i wystąpić wobec wkraczającej Armii Czerwonej jako gospodarze (z tym iż część władz cywilnych i wojskowych pozostać ma nadal w konspiracji). Plan ten nie wykluczał nawiązania taktycznego, lokalnego współdziałania oddziałów Armii Krajowej z nacierającą Armią Czerwoną, co w istocie w wielu przypadkach miało miejsce. Dopuszczenie tej możliwości nie mogło jednak przekreślać faktu, że plan „Burza" militarnie wymierzony przeciwko Niemcom, politycznie skierowany był przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Wymiana poglądów na temat sprawy polskiej pomiędzy Stalinem i Churchillem została przerwana w marcu 1944 r., a więc niemal w przededniu podejścia frontu wschodniego pod Wilno, Nowogródek, Lwów, Białystok. Żadne istotne zmiany w polityce i nastawieniu Rządu RP w okresie czterech miesięcy poprzedzających wybuch powstania nie nastąpiły, poza nic nie zmieniającym miotaniem się premiera Mikołajczyka między Londynem, Waszyngtonem i Moskwą.

Realizacja planu „Burza" w przygotowanych do jej przeprowadzenia jednostkach Armii Krajowej w Wilnie, Nowogródku, na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej nie spełniła pokładanych w nim nadziei. Rozmiary zmagań na froncie wschodnim i szybkość postępów wojsk radzieckich przysłoniły na użytek międzynarodowy wystąpienia Armii Krajowej i jej dalszy los. Polityczne więc ostrze w podstawowym fragmencie planu „Burza" zupełnie zawiodło. Ponadto 22 lipca, o czym ekspozytury krajowe Rządu RP wiedziały, powołany został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Dwa te fakty wydają się mieć kluczowe znaczenie dla rozważenia decyzji walk o Warszawę przez Delegaturę Rządu RP i Dowództwo Armii Krajowej. Biorąc pod uwagę charakter zarówno rządu londyńskiego jak i jego delegatur krajowych oraz ideały przez nie reprezentowane, decyzja walki o Warszawę jest zrozumiała i nie odbiega od ogólnych tendencji reprezentowanych przynajmniej przez ponad rok przed tą decyzją. Inne czynniki jak gotowość ludności do walki, zagrożenie organizacji branką mężczyzn, itp. stanowić mogły co najwyżej suplementarne do podstawowych argumenty. Podejmując przy udziale Delegata Rządu i Rady Jedności Narodowej decyzję powstania dowódca Armii Krajowej musiał niewątpliwie zdawać sobie sprawę, że nie tyle jest to decyzja wojskowa ile polityczna.

Podkreślić należy, że brak jest udokumentowanej do dziś odpowiedzi, czym i od kiedy różnią się między sobą plany powstania powszechnego, plan „Burza" i decyzja walk w Warszawie. Decyzja walk o Warszawę podjęta została na podstawie jednej zasadniczej przesłanki: **walki te muszą rozpocząć się nie później niż na 12 godzin przed wejściem do Warszawy Armii Radzieckiej. Walki te ponadto nie powinny trwać dłużej niż 7 dni.** Jak wiadomo decyzja walki o Warszawę i sprecyzowanie jej zadań powzięta została przez Komendę Główną Armii Krajowej, Delegaturę Rządu RP oraz Radę Jedności Narodowej i we wszystkich tych instancjach jej oczywisty polityczny charakter był jasny.

Decyzję terminu rozpoczęcia walk w Warszawie podjął Komendant Główny Armii Krajowej, gen. Bór-Komorowski dnia 31 lipca w godzinach popołudniowych opierając się na meldunku płk. Antoniego Chruściela — „Montera", że wojska radzieckie docierają do Pragi. Że wojsk radzieckich na Pradze w dniu 31 lipca 1944 r. nie było — to wiemy. Historiografia nie ustaliła jednak jednoznacznie, gdzie znajdowały się tego dnia wysunięte zmotoryzowane oddziały rozpoznawcze Armii Czerwonej działające na kierunku Warszawy.

Informacja „Montera" i znajomość szybkości ruchu Armii Czerwonej stanowiły przesłankę decyzji rozpoczęcia walk w Warszawie w dniu 1 sierpnia 1944 roku o godz. 17. Wydawała się ona wtedy słuszna, dziś wiemy, że była przedwczesna.

Wejście frontalne oddziałów radzieckich do Warszawy od wschodu wymagało przede wszystkim zdobycia i utrzymania w rękach AK mostów. Zadanie to było niewykonalne.

Zdobycie i utrzymanie mostów wymagało opanowania dwustronnego znacznej wielkości przyczółków mostowych, które po stronie praskiej nie mogły być oparte o zwarte kompleksy zabudowań, lecz rozwinięte w otwartej przestrzeni. Nawet gdyby udało się opanowanie mostów warszawskich, siły AK nie byłyby w stanie utrzymać przyczółków mostowych, nie mając praktycznie żadnych środków do obrony przestrzeni otwartej.

Warszawa o godz. 17 w dniu 1 sierpnia 1944 r. została ogarnięta walką. Powstanie wywołane przez ekspozytury krajowe rządu londyńskiego przemieniło się w walkę ogólnonarodową, czego najwymowniejszym wyrazem było włączenie się do walki oddziałów Armii Ludowej. Opis walk powstańczych jest w zasadzie znany i na ogół solidnie udokumentowany. Także udział w walce ludności cywilnej zarówno czynny jak i bierny został na ogół wiernie przedstawiony.

Wybuch walki ludność Warszawy powitała z entuzjazmem i czynnie się do niej włączyła. Natychmiastowe jednak, niesłychanie okrutne pacyfikacje Woli, Ochoty, Pragi, Siekierek, Okęcia, Kolonii Staszica i niektórych innych dzielnic uniemożliwiły wyzwolenie się tego entuzjazmu na taką skalę, jak w trwale opanowanych przez powstańców dzielnicach. Przetrwał on tam dłużej, podlegał oczywiście fluktuacjom aż do prawie całkowitego zaniku, a jednak przez cały czas powstania udział ludności cywilnej w wysiłku prowadzonych walk był duży.

W dniu 31 lipca 1944 r. w godzinach popołudniowych gen. Bór wydając płk. Monterowi rozkaz rozpoczęcia powstania w Warszawie przekazał mu automatycznie dowodzenie całością walk, zatrzymując nadal w swej gestii wszelkie sprawy polityczne, w tym również termin i okoliczności zakończenia powstania.

W siódmym dniu walk o Warszawę, 7 sierpnia 1944 r., gen. Bór był zakwaterowany na ul. Barokowej w obrębie Starego Miasta, dokąd przeniósł się dnia poprzedniego z ul. Dzielnej. Radiostacja II rzutu Komendy Głównej o dalekim zasięgu działała przy nim zarówno na Woli, jak i Starym Mieście, był więc poinformowany o tym, że pomoc anglosaska jest więcej niż problematyczna. Przez siedem dni walk nie nastąpiły bombardowania pozycji niemieckich na terenie Warszawy przez lotnictwo alianckie. Miały miejsce raz tylko, 4 sierpnia, dokonane trzema maszynami zrzuty broni i amunicji. Nie było nie tylko zapowiedzi, lecz wręcz odmowa zrzutu polskiej brygady spadochronowej. Sytuacja na froncie wschodnim na przedpolu Warszawy była znana.

Tymczasem w siódmym dniu powstania gen. Bór dyskutował z płk. „Wachnowskim" (Jan Karol Ziemski) nad organizacją sztabu i służb tzw. Grupy Północ oraz jej działaniami bojowymi.

Na przełomie drugiej i trzeciej dekady sierpnia obrona Starówki przeszła z biernej do czynnej, podejmując — choć bez powodzenia — dwa wielkie ze skali powstania ataki, których celem było połączenie Starego Miasta z Żoliborzem i Śródmieściem. Zrzuty dokonywane przez samoloty anglosaskie miały nie większe znaczenie psychologiczno-moralne niż materialne. Uzbrojenie walczących oddziałów bronią zdobyczną było dużo bardziej znaczące i widoczne niż bronią pochodzącą ze zrzutów. Kontakt operacyjny z Armią Czerwoną nie został nawiązany w dalszym ciągu.

1 września 1944 r. zapadła decyzja ewakuacji oddziałów wojskowych ze Starego Miasta, które 2 września zostało opuszczone. Po oddaniu Starego Miasta Komendant Główny AK (przebywający od 25 sierpnia w Śródmieściu) zapytywał Rząd RP w Londynie o perspektywy zakończenia wojny. Uzyskał odpowiedź, że w najbliższym czasie nie należy się tego spodziewać. Równocześnie gen. Bór stwierdził, że w najkorzystniejszych warunkach dalsze trwanie Śródmieścia w walkach może wynieść 4—7 dni. Tymczasem rozpoczęły się opieszale prowadzone, bez przekonania o ich decydującym dla walk w Warszawie znaczeniu, rozmowy z gen. Rohrem na temat ewentualnej kapitulacji i wyjścia ludności cywilnej z Warszawy. Ludność cywilna mająca w wyniku tych rozmów możliwość masowego opuszczenia Warszawy, opuściła ją w liczbie zaledwie paru tysięcy. Większość ludności pozostała w walczącym Śródmieściu.

21 września sytuacja od strony militarnej została podsumowana w Komendzie Głównej AK. Żaden z warunków, które miały umożliwić prowadzenie walk w Warszawie przez dni 7, nie został spełniony w ciągu 52 dni powstania. Powstanie jednak trwało dalej, aż do 63 dnia, aż do wyczerpania wszystkich zapasów żywności.

Historiografia dotychczas pomija prawie zupełnie analizę czasu trwania powstania i zachodzących w tym czasie zmian politycznych, a także zmian w świadomości jego przywódców i modyfikację zadań i środków walki o Warszawę. Nie wydaje się słuszne kończenie analizy politycznych przyczyn wybuchu walk w Warszawie na dacie ich rozpoczęcia. Faktem jest jednak, że do przeprowadzenia bardziej gruntownej analizy brak dokumentów. Bez ich znajomości ten rozdział historii Polski nigdy nie będzie mógł zostać w sposób pełny wyjaśniony.



Zbombardowany i spalony w sierpniu 1944 r. Pałac Rzeczypospolitej (Pałac Krasińskich).

JEDNA Z WIELU

(Z materiałów Komisji Historycznej PCK)

ZOFIA RYBICKA

Była urzędniczką banku. Wykształcenie i znajomość języków obcych zapewniały jej dobrze płatne stanowisko i właściwą pozycję. Halinie to nie wystarczało. Wrażliwa na nieszczęście ludzkie, na ból i cierpienie, czuła potrzebę pracy dla innych, niesienia pomocy i ratunku cierpiącym. Z potrzeby serca zrodziła się myśl wstąpienia do Szkoły Pielęgniarskiej Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na fotografii dyplomowej z 1934 r. wśród absolwentek w białych fartuchach i czepkach pielęgniarskich jest i ona, Halina Hackiewicz, promieniejąca ciepłem i dobrocią.

Wybuch wojny zastał ją przygotowaną do wypełnienia swego posłannictwa. Praca w szpitalu, opieka nad rannymi. Potem z całą energią włączyła się w nurt działalności konspiracyjnej.

Podejmowała się trudnych funkcji na najbardziej odpowiedzialnych odcinkach podziemnego frontu. Znała dobrze języki obce, podjęła więc pracę w nasłuchu radiowym, tłumacząc i redagując informacje dla Biuletynu Informacyjnego. Wielokrotnie jeździła jako kurierka, przewożąc materiały i rozkazy, zawsze sumiennie wykonując polecone zadania.

Ciężko przeżyła aresztowanie i śmierć z rąk gestapowców swego młodszego brata, Władysława. Nie załamało jej to jednak.

W czasie powstania warszawskiego otrzymała przydział do punktu sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża na ul. Polnej. Była odważna i niestrudzona w niesieniu pomocy rannym. Słabła z wyczerpania, rozchorowała się, nie powstrzymało jej to od pracy. Właśnie nadszedł do punktu meldunek, że przy ul. Litewskiej, w piwnicy, grupa rannych powstańców pozostaje od kilku dni bez jedzenia i opieki. Na tamtym terenie panowali nadal Niemcy, a ulica Marszałkowska pod nieustannym ostrzałem. Przedarcie się do kryjówki powstańców wydawało się nierealne.

Halina wróciła właśnie po wypełnieniu innego zadania, gdy padł rozkaz pójścia do rannych. Iść powinna jej koleżanka, która miała małe dziecko. Matkę trzeba chronić. „Pójdziesz ty" — wskazała na Halinę kierowniczka punktu. Halina podobno bardzo się bała, ale odpowiedziała tylko: „Rozkaz". Dołączyła do niej z własnej inicjatywy inna pielęgniarka, Barbara Grocholska. Poszły we dwie pod silnym ogniem, z całą świadomością grożącego im niebezpieczeństwa. Dotarły do celu, lecz nie wróciły. Po wyzwoleniu Warszawy znaleziono je obydwie w piwnicy domu przy ul. Litewskiej, bestialsko zamordowane razem z grupą powstańców, którym niosły pomoc.

Informacje o bohaterskiej śmierci dwóch pielęgniarek udało się uzyskać w trakcie prac Komisji Historycznej działającej przy Zarządzie Stołecznym Polskiego Czerwonego Krzyża pod kierunkiem prof. dr Hanny Odrowąż-Szukiewicz. Brak uściśleń tych wiadomości: numeru domu, w którego piwnicy przebywali ranni powstańcy, ich nazwisk i oddziału z którego pochodzili, daty śmierci powstańców i dwóch pielęgniarek.



Na fotografii z 1934 r. pielęgniarka Halina Hackiewicz (pierwsza z prawej).

Na pewno jest wiele podobnych nieujawnionych dotychczas przypadków. Komisja Historyczna gorąco prosi o pomoc w gromadzeniu tych informacji i nadsyłanie relacji świadczących o postawie wojennej służby zdrowia, o męstwie i ofiarności lekarzy, sióstr, sanitariuszy i ochotniczej służby sanitarnej.

Uzyskane dokumenty, dane personalne, fotografie, relacje, pamiętniki posłużą do opracowania Słownika Biograficznego Wojennej Służby Zdrowia, umożliwią dokonanie opracowań, dotyczących tego tematu, wzbogacą materiały Muzeum Polskiego Czerwonego Krzyża, nad którego zorganizowaniem rozpoczęto prace. W ten sposób być może uda się przywrócić ludzkiej pamięci sprawy dziś po latach — wydawałoby się — już zatarte przez czas, i spłacić dług wobec poległych.

Materiały te oraz wszelką korespondencję dotyczącą spraw związanych z działalnością wojennej służby zdrowia prosimy kierować do Zarządu Stołecznego Polskiego Czerwonego Krzyża ul. Mokotowska 14, 00-561 Warszawa z dopiskiem: Komisja Historyczna.

◆ RECENZJE ◆ RECENZJE ◆ RECENZJE ◆ RECENZJE ◆ RECENZJE ◆ RECENZJE ◆ RECENZJE ◆

Władysław Sikorski

Roman Wapiński „Władysław Sikorski", Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna", Warszawa 1978 r., nakład 10 000 egz., 350 str., ilustracje, indeks osobowy, cena zł 60.

Dla większości współczesnych Polaków postać Władysława Sikorskiego kojarzy się wyłącznie z historią II wojny światowej, z jego działalnością, głównie polityczną, jako szefa rządu emigracyjnego. Tragiczna, do dziś nie w pełni wyjaśniona śmierć Sikorskiego w katastrofie samolotu w Gibraltarze przyczyniła się do jeszcze silniejszego ugruntowania się legendy Sikorskiego.

A przecież owe niespełna 4 lata życia generała w czasach II wojny światowej — to tylko wycinek działalności politycznej Sikorskiego, działalności okresami mniej znanej, bo brak było dotychczas powszechnie dostępnej biografii Sikorskiego. Zresztą i szukanie osoby Sikorskiego w wydanych w dwudziestoleciu pamiętnikach nikłe daje rezultaty. Wskazuje na to Roman Wapiński:

„Jeżeli nieco więcej uwagi poświęcono tu kształtowaniu się wzajemnych stosunków między Piłsudskim i jego najbliższym otoczeniem a Sikorskim i Departamentem Wojskowym, to stało się to nie tylko po to, aby względnie dokładnie ukazać narastanie interesującego nas konfliktu, ale również i po to, by lepiej zrozumieć i późniejsze, po roku 1918, losy Sikorskiego. Wydaje się też, że już w tym miejscu warto zasygnalizować pewne symptomatyczne zjawisko (...) Mam tu na myśli pomijanie osoby Sikorskiego we wspomnieniach piłsudczyków, przynajmniej tych wspomnieniach, które ukazały się drukiem. Kiedy czyta się je, mimo woli nasuwa się pytanie o przyczyny prawie że zmowy milczenia na temat udziału Sikorskiego w ruchu strzeleckim i tworzeniu legionów. Czy był to jedynie skutek na nowo, po 1923 r., otwartego konfliktu między nim a Piłsudskim, czy też kryła się w tym przyjęta już w latach 1915—1917 koncepcja przemilczania konkurenta, który ewentualnie mógłby również korzystać z robionej legendy strzelecko-legionowej?".

Zacytowałem ten fragment książki Romana Wapińskiego, bo — wydaje mi się — doskonale charakteryzuje on wzajemne stosunki między Piłsudskim i Sikorskim, tak jak je przedstawia autor. Przyszło żyć Sikorskiemu w stałej rywalizacji z Brygadierem i Naczelnikiem, z której to rywalizacji Piłsudski wychodził na ogół zwycięsko, nawet po śmierci, kiedy już tylko działała legenda wokół osoby „Ziuka". Odsuwany w cień, atakowany bardzo ostro przez piłsudczyków i Piłsudskiego, zmuszany do odejścia od działalności politycznej, pozostaje Sikorski chyba jednak pod urokiem dawnego towarzysza walk, wyciąga wielokrotnie rękę do pojednania, skwapliwie przyjmuje propozycję Piłsudskiego, gdy ten w określonych sytuacjach widzi możliwość współpracy. Ale kiedy nawiązuje się ta współpraca, Sikorski nie chce być narzędziem w ręku Piłsudskiego, ma swoje zdanie, przeciwstawia się poleceniom, realizuje własną politykę. Więc znowu jest atakowany i odsuwany od działalności.

Książka Romana Wapińskiego jest biografią polityczną Sikorskiego. Nie oglądamy w niej generała w bamboszach, przy rodzinnym ognisku, z żoną i córką. Jednym zdaniem sygnalizowane są takie wydarzenia osobiste jak małżeństwo Sikorskiego, urodziny córki, fakt jej ślubu odnotowany jest tylko w przypisach. Mamy natomiast bogatą biografię Sikorskiego-polityka, ze wszystkimi meandrami prowadzonej przez niego polityki, mamy oświetloną osobowość człowieka, który po przeplatających się latach ożywionej działalności i politycznego marazmu stał się dla narodu w okupowanym przez hitlerowców kraju symbolem nadziei.

Poznanie Sikorskiego takim, jakim był, zanim los wyniósł go na stanowisko szefa rządu emigracyjnego, pozwala lepiej zrozumieć późniejszą działalność, tę z lat 1939—1943. Nic więc dziwnego, że książkę „Władysław Sikorski" czyta się jednym tchem, szczególnie tę pierwszą, obszerniejszą część, dającą obraz walk o niepodległość i dzieje dwudziestolecia międzywojennego. Czytelnik interesujący się historią najnowszą znajdzie tam wiele nowego spojrzenia na ten fragment naszej historii. Książka została wydana starannie przez „Wiedzę Powszechną" w serii „Biblioteki Wiedzy Historycznej".

DANUTA KACZYŃSKA

Nad modelem ZWZ-AK

Jerzy Janusz Terej „Na rozstajach dróg — Ze studiów nad obliczem i modelem Armii Krajowej", praca przygotowana w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1978, nakład 5 000 egz., 314 str., wstęp i posłowie, wykaz materiałów źródłowych i literatury, indeks nazwisk i indeks nazw organizacji i formacji konspiracyjnych, cena 75 zł.

„...Określona forma — kształt, model — ZWZ—AK odegrały (...) niezwykle istotną rolę w ostatecznej próbie realizacji generalnych założeń i dążeń politycznych i programowych. O rezultatach tej próby przesądził czynnik podstawowy — zwycięstwo sił polskiej rewolucji. Drogi prowadzące do tego zwycięstwa, które oznaczało powstanie ludowej państwowości, wiodły przez trudną i długotrwałą walkę, dochodzenie do pozycji Polski Ludowej przez wielu ludzi, kiedyś tak bardzo od nich odległych. Dlatego też konieczne jest możliwie pełne ukazanie obrazu lat wojny, wszystkich sił i tendencji, jakie w tym, tak ważnym dla losów Polski okresie oddziaływały na postawę narodu. Praca niniejsza temu właśnie celowi ma służyć." — pisze w posłowiu autor książki „Na rozstajach dróg".

Pytania badawcze, które postawił sobie J. J. Terej przystępując do pracy, dotyczyły koncepcji i modelu organizacji, jej charakteru i miejsca w życiu polskiego podziemia antyhitlerowskiego, konfrontacji założeń ośrodków emigracyjnych i dowództwa ZWZ-AK w kraju, stopnia zaangażowania politycznego i tradycji, do jakich nawiązywano w organizacji, oceny nowoczesności modelu, rozważania, czy była to formacja jednolita czy federacja grup konspiracyjnych — jednym słowem: czym w istocie miała być i czym była organizacja, a właściwie kolejne dwie organizacje, Związek Walki Zbrojnej, przekształcony po 3 miesiącach istnienia w Armię Krajową. Czy głównym celem organizacji była walka, nazywana „bieżącą", czy przygotowanie sił zbrojnych na okres odbudowy burżuazyjnej państwowości?

Zasięg pytań badawczych jest więc bardzo szeroki, choć Autor zastrzega się, że ograniczył się do jednej tylko, wybranej grupy zagadnień.

W oficjalnych dokumentach i wypowiedziach przedstawia się Armię Krajową jako organizację typowo wojskową, apolityczną i ponadpartyjną. Jerzy Terej wykazuje, że AK, jak i każda z konspiracyjnych organizacji zbrojnych, miała swój program ideowy, prowadziła działalność polityczną. „ZWZ-AK — stwierdza Autor — była pomyślana i uformowana w praktyce jako organizacja zawiązkowa przyszłej armii polskiej i przyszłej państwowości w wyzwolonej po wojnie Polsce. Miał to być zawiązek armii podległej konkretnemu rządowi o takim, a nie innym obliczu politycznym i programie społecznym, armii sposobiącej się do służby dla państwa i współtworzącej państwo o konkretnym obliczu społeczno ustrojowym..."

W innym miejscu pisze Autor: „...Błędem byłoby traktowanie działalności AK w oderwaniu od polityki rządu emigracyjnego czy cywilno-politycznych formacji londyńskich w kraju; nieporozumieniem byłoby niedostrzeganie jej zasadniczego, bardzo ważkiego wpływu na linię polityczną, strategię i taktykę całego obozu londyńskiego (z rządem emigracyjnym włącznie), niedocenianiu faktu, iż była to w kraju główna jego komponenta..."

To konkluzja odpowiedzi na jedno tylko pytanie. Dokumenty i materiały, na których oparł się Autor, powołane są w tekście.

Z braku miejsca niemożliwe jest przedstawienie innych konkluzji J. J. Tereja, wniosków, do których doszedł w swoich badaniach. Znajdzie je czytelnik w publikacji. Nie jest to, co prawda, książka, którą czyta się w relaksowym nastroju; jest to praca naukowa, którą należy polecić do przestudiowania każdemu, kto poważnie interesuje się naszą historią najnowszą.

Przy okazji chciałabym zwrócić uwagę na te fragmenty pracy, które mówią o porównaniu ZWZ-AK z jej odpowiednikami w europejskim ruchu oporu. Chociaż studia porównawcze nie znalazły się wśród pytań badawczych, to kilkakrotnie znajdujemy w książce odniesienia do tego tematu. Wynika z nich zarówno inność powstawania i kształtowania się ZWZ-AK, jak i ocena jej zasięgu w porównaniu z podobnymi organizacjami konspiracyjnymi, powiązanymi z burżuazyjnymi rządami uchodźczymi. Porównanie to tak wypada w ocenie Autora: „...ZWZ-AK była — w gronie jej odpowiedników w europejskim ruchu oporu — organizacją najbardziej rozwiniętą w sensie konspiracyjnym, najwcześniej rozbudowaną na taką skalę i w takim zasięgu (...) W konfrontacji z wymienionymi wyżej odpowiednikami Związek Walki Zbrojnej — Armia Krajowa była organizacją pomyślaną najwszechstronniej: miała być zarazem kontynuacją wojska i jednym z najistotniejszych (jeśli nie najistotniejszym) elementem odbudowy przyszłej, powojennej, burżuazyjnej państwowości polskiej..."

Jak przystało na pracę naukową, „Studia nad obliczem i modelem Armii Krajowej" wydane zostały starannie przez „Ossolineum". Zastrzeżenia zgłosić można tylko do zbyt małego nakładu.

DANUTA KACZYŃSKA

JANUSZ KORCZAK

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI

22 lipca br. rozpoczął się w całym cywilizowanym świecie Rok Korczakowski. Obchodzony z inicjatywy rządu PRL, pod patronatem UNESCO — stanie się wielką imprezą międzynarodową. Jak wolno sądzić z informacji napływających z wielu stolic — z Paryża, Moskwy, Bonn — z już ukazujących się tam książek, artykułów, urządzanych imprez będzie to jak dotąd jeden z niewielu takich oficjalnych, międzynarodowych „lat", które są naprawdę spontaniczne i wobec których poważna część społeczeństwa ma jakiś uczuciowy poruszający stosunek.



Fot. CAF

Inicjatywa zorganizowania międzynarodowego Roku Korczakowskiego była bowiem efektem autentycznego kultu osoby Janusza Korczaka, który po wojnie zaczął się, wraz z legendą o jego śmierci, szeroko rozpowszechniać. W Związku Radzieckim ciągle wznawiane są jego książki, w Niemczech Zachodnich działają ośrodki uniwersyteckie i naukowe podejmujące badanie dorobku pedagogicznego Janusza Korczaka, w Paryżu powstały koła im. Korczaka, w Izraelu Korczak jest specjalnie czczony. Napisano kilka sztuk teatralnych na temat jego śmierci. Zachodnioniemieccy księgarze przyznali mu pośmiertnie — oczywiście! — Nagrodę Pokoju przekazaną na warszawskie Centrum Zdrowia Dziecka.

U nas, w Polsce, szkoły i drużyny harcerskie noszą imię Janusza Korczaka. Od długiego już czasu trwała społeczna akcja żądająca zawiązania — z siedzibą w Warszawie — Międzynarodowego Komitetu Korczakowskiego, jako moralnego koordynatora tych wszystkich poczynań. **W Roku Korczakowskim, związanym ze stuleciem urodzin wielkiego pedagoga, niezmiernie istotnym elementem będzie wielka międzynarodowa naukowa sesja korczakowska, która w połowie października odbędzie się w Warszawie.**

Kim był Janusz Korczak, którego ścisłej daty urodzin — 22 lipca 1878 czy 1879 roku dokładnie nie znamy, gdyż ojciec, znany choć nieco lekkomyślny adwokat warszawski, pan Józef Goldszmit, jakoś tak zaniedbał wyrobienia synowi metryki w czasie właściwym. Na temat tego zaniedbania można mieć pewne podejrzenia, jako że w warszawskich rodzinach inteligenckich fałszowanie daty urodzin synów było sposobem praktykowanym, celem ochrony potomka przed służbą w wojsku carskim. Młody Henryk Goldszmit był jedynakiem, dzieckiem o którym własna matka, pani Celina z Gębickich, miała wyrazić się z pewną dezaprobatą, iż zaniedbujący jakąkolwiek troskę o ubranie czy jedzenie, chłopak ten lubi „bawić się ze stróżkami", z młodymi stróżkami. Czyli z dziećmi proletariatu warszawskiego. Ta zabawowa skłonność szybko przerodziła się — nie bez wpływu pewnych sytuacji życiowych — w naczelną pasję, której dorastający młody człowiek na zawsze podporządkował wszystkie swe myśli i działania.

Ukończył, wzorem swego dziadka, medycynę, równocześnie rozpoczął literackie pisanie pod dwoma pseudonimami „Henryk" oraz „Janusz Korczak". Został lekarzem — lekarzem dziecięcym, pediatrą, który bardzo szybko stał się lekarzem w Warszawie modnym. Honoraria zarabiane w domach warszawskiej burżuazji wydawał na lekarstwa, owoce, słodycze, a czasem nawet elementarną pomoc materialną dla dzieci powiślańskiej i wolskiej biedoty. Został pisarzem, którego pierwsze od razu reportaże, opowiadania i powieści — już w 1905 zwróciły one uwagę czytelników i krytyków — poświęcone były tematyce dziecka, dokładniej: warszawskiego proletariackiego dziecka.

Działalność młodego doktora była niezmiernie konsekwentna. Ordynował w szpitalu dziecięcym, leczył dzieci, działał w towarzystwach charytatywnych na rzecz opieki nad dziećmi, z wielką energią organizował kolonie letnie dla dzieci proletariackiej nędzy, pisał o dzieciach, a później i dla dzieci. A przede wszystkim uparcie dążył do ufundowania i wybudowania Domu Sierot, w którym chciał być pierwszym wychowawcą i kierownikiem.

W 1911 roku dom taki powstał na ulicy Krochmalnej 92 — do dziś tam istnieje. Korczak został jego kierownikiem i był nim aż do dnia swej śmierci.

Z tym Domem — i drugim jeszcze założonym w 1919 roku najpierw w Pruszkowie, potem przeniesionym na Bielany — złączone zostało całe jego twórcze i osobiste życie. Tam mieszkał razem z dziećmi — nigdy nie założył własnej rodziny. Tam wykształcił się jego system wychowawczy, system korczakowski. Tam napisał swe największe dzieła literackie — „Króla Maciusia", „Bankructwo Małego Dżeka", „Sławę", „Kajtusia Czarodzieja", tomy szkiców i opowieści „Jak kochać dziecko" i kilkanaście innych. Praca pedagogiczna tam prowadzona oraz książki tą pracą bezpośrednio inspirowane przyniosły mu niezmierne społeczne uznanie i moralny autorytet.

Praktyka pedagogiczna polegająca — i to bardzo ważne! — na bezpośredniej codziennej i jego pracy wychowawczej, pozwoliła Korczakowi stworzyć system oddziaływań na młodych — bardzo specyficzny, wyrastający z doświadczeń i medycyny i myśli pedagogicznej tamtych lat, ale zdecydowanie zabarwiony osobistą indywidualnością tego Człowieka. Samorządowy system prawny, system nagród i zobowiązań, — Sądy, Zakłady i Miana, system wychowywania przez pracę — Dyżury i Gazeta Młodzieżowa — to wszystko od czasów Korczaka przeszło niemal do rudymentarnych zasad współczesnej pedagogiki, ale kiedyś było rewelacją.

Oczywiście, nie wszystko szło tak gładko i pięknie, jak to można sądzić z perspektywy lat. Korczak był osobistością wyjątkową, a więc nie mieścił się w schematach. Po latach pogadanek radiowych Starego Doktora, usunięto go z radia, dokąd wrócił tuż przed wojną. Krytykowano jego system wychowawczy — z pozycji innych poglądów pedagogicznych. O tak zwane wychowanie społeczne pokłócił się był z Maryną Falską, pedagogiem też wspaniałym, wyrosłym w kręgu najbliższym Korczaka — i zrzekł się w 1938 współkierownictwa Domu Dziecka na Bielanach. Korczak był bowiem człowiekiem żywym, namietnym, upartym, człowiekiem prawdziwych pasji.

Spierano się o jego postawę ideową: dla jednych był za radykalny i za lewicowy, dla innych zbyt apolityczny. Mało kto zresztą wiedział, że ten apolityczny pozornie pedagog był organizatorem specjalnej ochronki dla dzieci więźniów politycznych związanych z KPP. Tak jak nie każdy zdawał sobie sprawę, że pismo dziecięce przez niego założone, a potem redagowane przez Igora Newerlego, sekretarza i bliskiego współpracownika Korczaka, było ośrodkiem młodzieży o bardzo czerwonym nastawieniu.

Gdy 1 września 1939 wybuchła wojna, która miała się stać drugą światową, Janusz Korczak założył mundur pułkownika Wojsk Polskich — był oficerem rezerwy jako lekarz. Nie zdejmował go długo po klęsce wrześniowej. Była to wielka jego polska demonstracja.

W 1940 sierociniec żydowski musiał być z Krochmalnej przeniesiony do getta. Rozpoczęła się wędrówka po rozmaitych budynkach. Sierot było coraz więcej. Stary Doktór po prostu żebrał o jedzenie dla swych sierot. Odmówił parokrotnie ponawianym propozycjom wyprowadzenia z getta — owszem, ale razem z wszystkimi dziećmi! Był ciężko chory, ale myślał tylko o swych dzieciach. Świadomy czekającej zagłady, pragnął, by ta straszliwa chwila śmierci dla jego sierot była jak najlżejsza.

5 sierpnia 1942 roku — trzydzieści sześć lat temu!, a były to pierwsze tygodnie likwidacji getta — na Umschlagplatz, na plac selekcji warszawskiego getta — tam gdzie dziś na Stawkach stoi tablica pamiątkowa — wkroczył pochód dwustu czysto ubranych dzieci, z zielonym sztandarem Domu, zielonym kolorem nadziei. Na czele szli Janusz Korczak i Stefania Wilczyńska, najbliższa jego pomocnica. Korczak niósł na ręku małe dziecko, prowadził za rękę innego malca. Podobno szeptał im piękną bajkę. W ostatniej chwili odmówił — podobno — ostatniej propozycji osobistego ocalenia. Razem z dziećmi załadowano go do wagonów śmierci idących do krematoryjnych pieców Treblinki. I nikt już więcej nie widział Starego Doktora.

Kiedyś pisałem, niech mi będzie wolno zacytować samego siebie: „Henryk Goldszmit stał się Januszem Korczakiem w rezultacie warunków bardzo specjalnych, zupełnie wyjątkowych. Był najbardziej szlachetnym skrzyżowaniem dwóch społeczeństw: żydowskiego, żyjącego w diasporze, i polskiego, wybijającego się na niepodległość: był rezultatem skrzyżowania romantycznego idealizmu i lekarskiej ścisłości, burżuazyjnego wychowania i socjalistycznych pasji, wreszcie skrzyżowania czynników historycznych oraz indywidualnych właściwości".

Najokrutniejsza historia sprawiła, że wielki autorytet pedagogiczny został — wskutek swej śmierci — jedną z symbolicznych postaci o wymiarze międzynarodowym. Historia śmierci uwydatniła dzieło życia. Janusz Korczak stał się dla współczesnych społeczeństw symbolem lojalności — lojalności pełnej i ostatecznej — człowieka dorosłego wobec dziecka. Tak się dzieje, że dziś w całym naszym świecie stosunek do dziecka — choć w praktyce w iluż jeszcze krajach okrutny i straszny! — jest miernikiem postawy moralnej i cywilizacyjnej. I oto Janusz Korczak jest upostaciowieniem takiego właśnie, bezmiernie troskliwego, mądrego lojalnego stosunku do dziecka. Postać i historia Janusza Korczaka wyrażają pewną normę moralną, normę etyczną społeczeństwa. Te normy rzadko są w pełni i ostatecznie przez ludzi honorowane, ale są one ludziom niezmiernie potrzebne.

Stąd mit Janusza Korczaka — mit wyrażający nasze najbardziej szlachetne pragnienia.



To zdjęcie wykonane w czasie powstania warszawskiego przez „Jurka" ze zgrupowania „Radosław" przysłał do redakcji mjr rez. Zdzisław Kieliszczyk (ps. „Szczupak"). Może ktoś rozpozna na tej fotografii siebie lub kogoś ze swych bliskich?



Jedna z powstańczych pozycji

60-LECIE ARCHIWUM AKT NOWYCH W WARSZAWIE (31. VII. 1918—31. VII. 1978)

Podstawę utworzenia Archiwum Wojskowego (bo taką początkowo nosiło nazwę Archiwum Akt Nowych) stanowił reskrypt Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego z dnia 31 lipca 1918 r. Potwierdzenie decyzji Rady Regencyjnej o powołaniu Archiwum Wojskowego znalazło wyraz w dekrecie Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego 1919 r. o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaliami. Do zadań Archiwum należało przede wszystkim zabezpieczenie i przejęcie akt tzw. centralnych władz okupacyjnych niemieckich i austro-węgierskich Królestwa Polskiego z lat pierwszej wojny światowej 1914—1918. Z czasem Archiwum Wojskowe zaczęło gromadzić archiwalia urzędów i instytucji Polski Odrodzonej. Według stanu na dzień 1 stycznia 1927 r. Archiwum posiadało już 2.011 metrów bieżących materiałów.

Zarządzeniem ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Sławomira Czerwińskiego z dnia 1 lipca 1930 r., Archiwum Wojskowe zostało przemianowane na Archiwum Akt Nowych. Do wybuchu wojny przejęło ono dalsze akta wielu ministerstw i instytucji. W latach 1933—1938 uzyskało również ok. 8 wagonów akt z Wiednia, dotyczących ziem b. zaboru austriackiego.

Podczas II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej Archiwum gromadziło materiały polskich, naczelnych i centralnych jednostek organizacyjnych. Ratowano te dokumenty przed zniszczeniem. Już po powstaniu warszawskim, 3 listopada 1944 r., hitlerowcy podpalili siedzibę Archiwum przy ul. Rakowieckiej 6, obracając w popiół 97 proc. zgromadzonych tam zbiorów. Autorzy „Encyklopedii Warszawskiej" ustalili, że spaleniu uległo ok. 35 tys. metrów bieżących akt.

We wrześniu 1948 r. Archiwum Akt Nowych zostało reaktywowane. Obecnie liczy ono ok. 6,5 tys. metrów archiwaliów. Składają się nań materiały różnych instytucji centralnych, m.in.:

akta Centralnego Komitetu Obywatelskiego z lat 1914—1915,

Tymczasowej Rady Stanu z 1917 r.,

Rady Regencyjnej z lat 1917—1918,

Naczelnika Państwa z lat 1918—1922,

Prezydium Rady Ministrów z lat 1917—1918,

część akt tzw. rządu generalnego gubernatorstwa z okresu okupacji hitlerowskiej,

akta Związku Patriotów Polskich w ZSRR,

Krajowej Rady Narodowej,

Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego,

ministerstw z okresu Polski Ludowej i in.

Archiwum przygotowuje się do przejęcia dalszych ponad 17 tys. mb. materiałów archiwalnych zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 19 lutego 1957 r., w sprawie państwowego zasobu archiwalnego. Należy bowiem dodać, że pod tzw. nadzorem archiwalnym AAN znajdują się obecnie archiwa zakładowe 500 jednostek naczelnych.

Zasoby Archiwum stanowią bogate źródło informacji dla bieżących potrzeb gospodarki narodowej i badań naukowych.

Zbiory AAN przechowywane są obecnie w kilku niewielkich pomieszczeniach: przy Al. Niepodległości 162 (gmach Biblioteki SGPiS), przy ul. Wspólnej 6 (gmach Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych) i przy ul. Hankiewicza 1 (gmach archiwalny zajmowany przez Bibliotekę Narodową).

O zawartości zasobu AAN informują m.in.:

Archiwalny Biuletyn Informacyjny. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Warszawa 1958;

Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Przewodnik po zasobie archiwalnym, oprac. zbiorowe pod red. M. Motasa, Warszawa 1973;

Inwentarz akt Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie — 1919—1945, oprac. A. Piber, M. Wróblewski, Warszawa 1974;

Inwentarz akt Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu — 1919—1938, oprac. M. Tarkowski, Warszawa 1975;

Inwentarz akt Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa — 1918—1922, oprac. M. Motas, Warszawa 1965;

Inwentarz akt Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze — 1922—1939, oprac. D. Filarowa, Warszawa, 1974.

MIECZYSŁAW MOTAS

Niespokojny żywot legnickiego Piasta

(fragmenty większego opracowania)

KRZYSZTOF GRYGAJTIS



Książęta legniccy — Henryk XI (u góry), Fryderyk IV (u dołu). Zbiory Biblioteki Kórnickiej.

O księciu legnickim, Henryku XI, pisano różnie. Niespokojny pełen przygód żywot tego Piasta, doczekał się m.in. barwnego opisu w pamiętniku jego dworzanina, Hansa Schweinichena.

Druga połowa XVI wieku to okres w dziejach Śląska, w którym z całą siłą ujawniły się dążenia dworu wiedeńskiego do mocniejszego wiązania ziem śląskich z pozostałymi krajami monarchii Habsburgów. Tendencją przeciwstawną do tych poczynań było wzmacnianie przez Piastów na Śląsku własnych pozycji wobec poddanych, przez związki małżeńskie z Hohenzollernami a pośrednio i z Jagiellonami, a także utrzymywanie dobrych stosunków z Polską i Polakami. Jest charakterystyczne, że polityka Polski w tym okresie wobec Śląska miała charakter pasywny, że przyłączenie Śląska do Polski nie było podówczas brane pod uwagę.

W gąszczu przeróżnych politycznych koncepcji, układów i przymierzy przyszło żyć i podejmować decyzje księciu Henrykowi XI, władcy, którego kwalifikacje polityczne były żadne, który w swoim życiu kierował się częściej odruchami niż chłodną odpowiednio wyważoną kalkulacją.

Książę Henryk XI był najstarszym dzieckiem księcia legnickiego Fryderyka III i Katarzyny meklemburskiej. Urodził się w dniu 23 lutego 1539 roku. Rządy nad Legnicą objął w 1558 roku, a w kilkanaście miesięcy później, 11 listopada 1560 roku poślubił księżniczkę Zofię, córkę Jerzego brandenburskiego na Ansbach. Ślub Henryka XI i narodziny pierwszego dziecka były okazją do kolejnego tęgiego pijaństwa. Długi zaś książęce rosły do astronomicznych rozmiarów. Ale nie tylko pijaństwo i hulanki księcia wyczerpywały zasoby finansowe. Upodobanie do podróży, łatwowierność, troska o splendor — w znacznym, jeśli nie w decydującym stopniu, przyczyniały się do ruiny gospodarczej księstwa. Będąc zadłużonym po uszy, książę legnicki dla zdobycia pieniędzy na pijatyki posuwał się do różnych czynów niegodnych jego osoby.

Ważnym politycznie wydarzeniem w życiu Henryka XI był ślub jego siostry Heleny z Zygmuntem Kurzbachem, baronem na Żmigrodzie, który się odbył w maju 1568 roku. Wśród zaproszonych gości znajdowali się poddani króla polskiego. Trudno odgadnąć, kto z uczestników tej weselnej biesiady rzucił myśl o koronie Rzeczypospolitej Obojga Narodów dla księcia legnickiego. Nie ulega natomiast wątpliwości fakt, że Henryk XI ową myśl skrzętnie podchwycił i już w 1569 roku wybrał się po koronę Jagiellonów do Polski.

W nadeszły post wyruszył Jego Ks. Mość z Legnicy na Sejm, a z tą a nie inną myślą i zamiarem, że gdy król Zygmunt jest już bardzo stary pan, Jego Ks. Mość może po śmierci zostać obrany i ukoronowany królem polskim. Jakoż zrobili J. Ks. Mość mocną nadzieję i dodawali otuchy możni panowie, iż wtedy przez stany polskie na króla będzie obrany, a po śmierci króla Zygmunta w jego ślady wstąpi na pewno.

Dziesięć dni w Lublinie czekał Henryk XI na audiencję u króla. *Dziesiątego dnia, jak powiedziano, o godzinie dwunastej, a była to niedziela, przysłał król znakomitych panów polskich około 30 konno i kazał J. Ks. Mość do królewskiego dworu prosić. Gdy książę legnicki przybył na zamek, król wyszedł naprzeciw księcia aż do schodów ze swego pokoju, a następnie ujął księcia pod rękę i wprowadził do swego królewskiego pokoju. Tam pozostali ci panowie ze trzy godziny ze sobą, tak iż ich każdy w zamku mógł widzieć.*

Niemałą sensację wzbudziły dary, jakie książę legnicki ofiarował królowi polskiemu. Schweinichen zanotował, że Henryk XI „*przywiózł królowi dwa lwy w drewnianej klatce, kazał je wprowadzić na zamek i pod okno podwieźć, gdzie król stał z J. Ks. Mością i sam je królowi ofiarował*". W trzy dni później przekazał on Zygmuntowi Augustowi pozostałe dary. Był to: klejnot ze złotym orłem, kryształowy kubek, szabla ze srebrną pochwą, trzy pozłacane strzelby i rusznica, *którą się przy siodle przywiązaną wozi.* Pobyt Henryka XI w Lublinie okazał się jednak niewypałem.

W 1573 roku wziął Henryk XI udział w pierwszej w Polsce wolnej elekcji. Po ucieczce Henryka Walezego książę kilkakrotnie udawał się do panów polskich *w myśl, że już na królo Polski jedzie.* W dniu 11 lipca 1575 roku wyruszył książę do Krakowa do Piotra Zborowskiego *„ażeby tenże dopomógł księciu zostać królem polskim".* Wyjazdy do Polski po koronę Jagiellonów okazały się jednak daremne, nawet zaszkodziły księciu — jak zauważył Schweinichen — sprawiły tylko niełaskę u cesarza.

W dniu 10 marca 1575 roku Henryk XI opuścił Legnicę i udał się w podróż po Rzeszy. Podczas pobytu w Kolonii zapłonął nagle afektem do królowej angielskiej Elżbiety I. Wiadomość o tej „gorącej miłości" miał przekazać Schweinichen i tam, w jego imieniny prosić królową o jej rękę (...), a przy tej sposobności o pożyczenie 50.000 koron.

W 1578 roku Henryk XI przeniósł się na zamek do Chojnowa. Nie zabawił tam długo. Nęciły go podróże i życie towarzyskie. Wszędzie, gdzie gościł — pożyczał. Podczas jednego z wojaży książę wraz ze swym marszałkiem dworu przybyli do Trzebnicy. Sposobność do wydębienia od klasztoru pieniędzy była wprost wymarzona. Oracji podjął się Schweinichen, który w pamiętniku tak zanotował: *Musiałem tyle pochlebiać przełożonej, tak sławić św. Jadwigę, gadać, że była ciotką księcia i tyle uczyniła dobrego, iż przełożona pożyczyła nam dla miłości św. Jadwigi 100 talarów. Potem hulaliśmy sobie na cześć św. Jadwigi.*

Nie obce też było księciu życie średniowiecznego raubrittera. Okolicznych wieśniaków zmuszał do dostarczania na zamek jagód i grzybów.

Gdy 28 kwietnia 1581 roku odbywał się we Wrocławiu zjazd książąt śląskich, Henryk XI przebywał na dworach magnackich w Polsce. Wtedy to wysunięto oskarżenie o jego polityczne knowania. Nieudana próba pojmania Henryka XI stała się przyczyną zbrojnej wyprawy biskupa wrocławskiego na Legnicę. *Wyprawa* — jak zauważył Ludwig Bązylow (Śląski Kwartalnik Historyczny, Sobótka, nr 4 z 1971 r.) — *do skutku rzeczywiście doszła, zasługując sobie jednak na mało zaszczytną nazwę „wojny maślanej", bo wiele momentów przypominało chwilami raczej farsę, niż jakąś groźną działalność.*

Dużo groźniejsze w skutkach od „wojny maślanej" było oskarżenie księcia o prowadzenie w Polsce intrygi przeciw cesarzowi. Na zarzut ten książę odpowiedział, że *bywał nieraz w Polsce dla odwiedzenia panów i przyjaciół, lecz nie sądzi, iżby mu tego można wzbraniać. Że pochodzi ze starożytnej krwi królów polskich, przeto też w nim ta krew dotąd wre i on Polaków bardzo lubi, nie można jednak przyznać się, ani nikt jemu dowieść, żeby cośkolwiek przeciw cesarzowi knował w Polsce.*

W 1581 roku w Pradze Czeskiej doszło do rozprawy, po której Henryk XI został uwięziony. Władzę w księstwie objął brat Henryka, Fryderyk IV. W lipcu przewieziono Henryka XI do Wrocławia, gdzie przebywał do dnia 30 września 1585 roku.

Ucieczka księcia legnickiego z wrocławskiego „aresztu" doszła do skutku dzięki użyciu niezwykłego fortelu. Gdy wybuchła w mieście zaraza, Henryk XI wykorzystał ją dla uwolnienia się spod cesarskiej kurateli. Wmówił mianowicie swoim strażnikom, że najlepszym przeciw zarazie lekarstwem jest alkohol. Kiedy strzegących go wartowników zmożył ów zbawienny środek, Henryk wykorzystując tę nader sprzyjającą sytuację zbiegł do Polski, gdzie znalazł schronienie w dobrach Andrzeja Opalińskiego.

Pierwszy okres pobytu w Polsce minął księciu na wizytach w okolicznych dworach. Wybierał się też do Kruszwicy, gdyż — jak twierdził — *on jest ostatni potomek Piastów, przeto by rad to miejsce oglądał, skąd on wyszedł.* W połowie listopada 1585 r. udał się książę legnicki do Warszawy, do Anny Jagiellonki, której pragnął podziękować *jako pani i ciotce swojej za tę łaskę i dobrodziejstwo, które mu pokazała, póki siedział we Wrocławiu,* bo gdyby go *nie była ona ratowała pieniędzmi, co mu słała, tedy by musiał czasem wielkę nędzę użyć.*

Ostatnie lata życia księcia legnickiego upłynęły na licznych podróżach. Jeździł Henryk XI do Królewca. Brał również udział w poselstwie do Zygmunta Wazy *sprowadzonego później do Polski i u niego przez czas niejaki zabawiał, potem wraz z nim pojechał do Krakowa i był na jego koronacji. Tam dostał książę nagle bardzo ciężkiej febry, żądał mleka dla ochłodzenia się, a gdy się napił zmarł w godzinę. Gadano, że książę wypił truciznę.* Działo się to w dniu 3 marca 1588 roku.

O tragicznym zgonie Henryka XI Zygmunt Waza powiadomił Fryderyka IV i *prosił, ażeby książę ciało do kraju zabrał.* Prośba króla polskiego spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem cesarza, który *nie pozwolił w żaden sposób ciała książęcego sprowadzić z Polski, dlatego, że zmarły książę zbuntował się przeciw niemu i przyłączył się do nieprzyjaciół Jego Cesarskiej Mości.*

Jaka była właściwa przyczyna śmierci Henryka XI? Powodów do pozbycia się księcia legnickiego było w tym okresie niemało. M.in. dobre stosunki Henryka XI z Zygmuntem Wazą i obawy cesarza niemieckiego, że Polska będzie dochodziła swych praw do Śląska — mogły zadecydować o przedwczesnym zgonie księcia legnickiego.

Ocena postępowania legnickiego Piasta nie budzi raczej kontrowersji. Był to władca, któremu bez większego ryzyka można dać określenie „lekkomyślny". Takich jak on było wielu w ówczesnej Europie. *Nie był na tle szesnastowiecznych stosunków niczym szczególnym, że całymi tuzinami można wyliczyć imiona książąt w ówczesnej Rzeszy niemieckiej, w porównaniu z którymi Henryk XI może, przy wszystkich swoich ekscesach, spokojnie uchodzić za przysłowiowego baranka.* Z tą oceną prof. Ludwika Bazylowa należałoby się zgodzić.

Nagrody im. prof. St. Herbsta

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego — Komisja Funduszu Nagrody Naukowej im. prof. dr. Stanisława Herbsta przyznała nagrody i wyróżnienia za prace magisterskie. Trzy II nagrody przyznano: mgr. Janowi Ptakowi za pracę „Wojna polsko-krzyżacka w latach 1327—1332", mgr Danucie U. Ścięgorz („Łączność między polskim rządem emigracyjnym a podziemiem w kraju do wybuchu powstania warszawskiego") i mgr. Rafałowi Żebrowskiemu („Obraz świata w kazaniach A. Lorencowicza").

Cztery III nagrody przyznano: mgr. Bernardowi Ostrowskiemu („Pospolite ruszenie szlachty smoleńskiej w XVII w."), mgr. Jackowi Purchli („Ruch budowlany w Krakowie w latach 1866—1914"), mgr. Bolesławowi Sprenglowi („Margines społeczny w Warszawie za panowania Stanisława Augusta") i mgr. Andrzejowi Szeremecie („Lipsk nad Biebrzą XVI—XVIII w.").

Ponadto przyznano cztery wyróżnienia: mgr. Markowi Farbiszewskiemu, mgr. Tomaszowi Malarskiemu, mgr. Markowi Mrówczyńskiemu i mgr Krystynie Piechurze.

Ostatnie przygotowania

Dobre wyposażenie, lepsze warunki do nauki w szkołach

Za kilka dni w szkołach podstawowych zabrzmi pierwszy lekcyjny dzwonek. Rodzice i dzieci kompletują uczniowski ekwipunek, kupują zeszyty, kredki i inne przybory, w szkołach natomiast trwają ostatnie przygotowania do rozpoczęcia nauki — wyposażanie pracowni, ostatnie kosmetyczne prace. Szczególną uwagę zwraca się na wyposażenie pracowni dla klas pierwszych, bowiem „pierwszacy" rozpoczynają realizację nowego, zreformowanego programu szkoły 10-letniej.

Wyposażenia pracowni podjął się „Cezas", niemniej jednak dużą pomoc okazały zakłady opiekuńcze oraz komitety rodzicielskie. A ta pomoc jest bardzo potrzebna, gdyż nie wszystkie pomoce naukowe można było dostać z magazynów „Cezasu".

Pierwsza 10-latka

W roku szkolnym 1978/79 do 30 radomskich szkół podstawowych i 2 szkół podstawowych specjalnych uczęszczać będzie 21 740 uczniów. Zajęcia pozalekcyjne prowadzić będzie 28 świetlic szkolnych. Po raz pierwszy lekcyjny dzwonek zabrzmi w nowo utworzonym Zespole Szkół Ogólnokształcących, który został zlokalizowany w budynku Szkoły Podstawowej nr 7 przy ul. Traugutta 52.

Zespół Szkół Ogólnokształcących będzie się składał z jednooddziałowego przedszkola dla dzieci 6-letnich, szkoły podstawowej oraz V Liceum Ogólnokształcącego, które zostało przeniesione z budynku przy ulicy Kieleckiej. Będzie więc to naturalny ciąg szkoły 10-letniej, począwszy od wychowania przedszkolnego. Ta zmiana pozwoli także na zapewnienie lepszych warunków pracy i wyposażenia Szkoły Podstawowej nr 38, która do tej pory mieściła się w jednym budynku wspólnie z V Liceum Ogólnokształcącym.

Z nowych propozycji warto podkreślić, iż w Szkole Podstawowej nr 32 utworzono dwie klasy pierwsze o profilu artystycznym, które spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem. Od nowego roku szkolnego w klasach tych uczyć się będzie 70 dzieci.

Nauka od pierwszego dzwonka

Dobre wyposażenie, lepsze warunki do nauki w szkołach — to główny cel, który przyświecał władzom oświatowym przy organizacji nowego roku nauki. Dlatego też w związku z reformą szkolnictwa, w większości radomskich placówek oświatowo-wychowawczych zmieniono rejonizację, która w znacznym stopniu pozwoli na równomierne obciążenie szkół, a tym samym w kilku placówkach, gdzie uczęszczało bardzo dużo dzieci — zlikwidowanie nauki na trzy zmiany.

Dobre wyniki nauczania i wychowania zależą przede wszystkim od kadry pedagogicznej. W nowym roku szkolnym rozpocznie prace 891 nauczycieli szkół podstawowych, spośród których 250 ukończyło specjalny kurs w zakresie nauczania początkowego w klasach pierwszych zreformowanej szkoły. Rozszerzony zostanie także zakres oddziaływania ośrodków pracy kuratora przy szkołach, które zajmują się dziećmi wymagającymi zwiększonej opieki wychowawczej.

Sprawy organizacyjne zostały już dopięte. Wydaje się więc, że nowy rok szkolny otwierający reformę naszego szkolnictwa rozpocznie się od pierwszego dzwonka dobrą, rzetelną pracą. Tak uczniów jak i pedagogów. **(bw)**

Śladem naszych artykułów

Z WSS „Społem" w Radomiu otrzymaliśmy odpowiedź na naszą krytyczną notatkę pt.: „Kefir tylko z nazwy". Wiceprezes zarządu d.s. produkcji Eugeniusz Giermakowski informuje, że brak napojów mlecznych w barze „Kefir" spowodowany był wzmożonym popytem, stworzonym przez panujące upały (!)

Mimo wszystko, kierownictwo „Społemowskiej" gastronomii zobowiązało kierowniczkę lokalu do dbania o ciągłą sprzedaż napojów mlecznych. W przypadku stwierdzenia podobnych nieprawidłowości w przyszłości, zastosowane zostaną surowe sankcje służbowe.

Miejmy nadzieję, że teraz kefiru w „Kefirze" — nigdy nie będzie brakować. **(mz)**

Współpraca węgierskiego lecznictwa ze służbą zdrowia woj. radomskiego

W woj. radomskim przebywała niedawno delegacja Zarządu Związku Szpitali Węgierskich, która odwiedziła Grójec i Warkę. Goście zapoznali się z organizacją służby zdrowia na tym terenie i zwiedzili szpital ZOZ w Grójcu.

W bibliotece Muzeum im. Pułaskiego w Warce odbyło się wspólne posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa i delegacji węgierskiej.

Omówiono możliwości współpracy pomiędzy organizacjami. Ustalono, że nawiązana zostanie współpraca pomiędzy Szpitalem Wojewódzkim w Radomiu i podobną placówką w węgierskim mieście Szolnok oraz szpitalami ZOZ w Grójcu i węgierską placówką w Szekszard.

(n)

Na głębokości 10 m

Trzy tygodnie usuwano awarię kolektora sanitarnego

Aż trzy tygodnie, w dzień i w nocy pracowało kilkudziesięciu specjalistów z kilku przedsiębiorstw przy usuwaniu awarii kolektora sanitarnego, którego unieruchomienie groziło przerwaniem produkcji w zakładzie mleczarskim, Radomskich Zakładach Naprawy Samochodów oraz w kilku innych okolicznych przedsiębiorstwach.

Jak poinformował nas obecnie dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji — Kazimierz Góźdź, dzięki pomocy wielu ludzi i specjalistycznych przedsiębiorstw udało się wreszcie usunąć awarię, którą spowodował ruch mas ziemi. Ta trudna technicznie operacja została ostatecznie zakończona, a jej koszty wyniosły ponad pół miliona złotych!

Załodze radomskich wodociągów, wśród której szczególnie wyróżnili się monterzy instalacji kanalizacyjnych: Wacław Ruta, Stanisław Kasprzyk oraz Józef i Henryk Kupisowie, a także operator dźwigu Stanisław Dudziński, bardzo pomogli m.in.: operator koparki Wiesław Murawski z warszawskiego „Hydrocentrum", operator spychacza z KBK Marian Gospodarczyk i operator pompy z Mazowieckich Zakładów Gazownictwa w Radomiu — Andrzej Salwanowski.

Oprócz wymienionych instytucji z pomocą pospieszyli także specjaliści ze Stołecznego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie, Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego i Komunalnego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych w Kielcach i Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Radomiu a w pierwszej fazie prac nawet jednostki straży pożarnych z „Waltera", „Radoskóru" oraz MZSP.

Dzięki wspólnemu wysiłkowi wielu ludzi udało się ostatecznie usunąć awarię bez przerywania normalnej pracy zakładów pracy. I za to wszystkim wykonawcom i pomocnikom należą się największe słowa uznania i podziękowania!

TMZ

Dyżur pos[illegible]ki

W ramach dyżurów poselskich, w czwartek 17 bm. w budynku Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Żeromskiego 53 (gabinet przewodniczącego WRN, pokój nr 105) będzie przyjmował wyborców w sprawie skarg i wniosków poseł na Sejm PRL — Stefan Choroś.

Dyżur trwa w godzinach 13—16.

(bw)

Przedłużone godziny pracy

Przedszkole nr 5 pomaga handlowcom

W Przedszkolu nr 5 przy ul. Żeromskiego 27 nie ma wakacyjnej przerwy. Jest to przedszkole dyżurne, a więc przyjmuje dzieci także z innych placówek. Ponadto jest to obecnie jedyna placówka w Radomiu, która ma przedłużony czas pracy.

— Ponieważ do naszego przedszkola uczęszcza dużo dzieci pracowników handlu, postanowiliśmy przedłużyć godziny pracy przedszkola, wychodząc naprzeciw życzeniom rodziców, którzy kończą pracę o godzinie 18-tej — informuje dyrektorka mgr Zuzanna Gratkiewicz. Placówka czynna jest od godziny 6 do 18.30, a więc można powiedzieć, że pracujemy na trzy zmiany. Ta inicjatywa spotkała się z dużym uznaniem ze strony rodziców, którzy po zakończeniu pracy mogą spokojnie odebrać dziecko z przedszkola.

— Przedłużone godziny pracy to duża pomoc dla pracowników handlu. Z pewnością też handlowe przedsiębiorstwa opiekują się tą placówką.

— Tak mogłoby się wydawać. Niestety, do tej pory nie mamy jeszcze zakładu opiekuńczego, który mógłby nam pomóc w rozwiązywaniu wielu problemów. Próbowaliśmy rozmawiać na ten temat z WSS „Społem", odnośnie przejęcia patronatu nad naszym przedszkolem, wysłaliśmy pismo, ale jak dotąd nie mamy jeszcze odpowiedzi. Biorąc właśnie pod uwagę fakt, iż otaczamy opieką bardzo dużo dzieci pracowników handlu sądzimy, że radomska WSS spróbuje nam pomóc.

My również mamy nadzieję, że propozycja dyrekcji Przedszkola nr 5 spotka się z zainteresowaniem ze strony WSS. Byłby to ładny przykład współpracy przedszkola, które rozumiejąc potrzeby pracowników handlu, rozszerzyło opiekę nad dziećmi.

(bw)

Lato w mieście

Turniej siatkarski

W akcji „Lato w mieście" organizatorzy przygotowali dla dzieci i młodzieży kolejne, interesujące propozycje.

Dział Organizacyjno-Samorządowy Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej organizuje w dniach 17—18 bm. turniej piłki siatkowej o puchar lata. Turniej odbędzie się na boisku przy ul. Prądzyńskiego. Początek godzina 16. Zgłoszenia przyjmowane są w świetlicy „Plastuś" ul. Sportowa 3, tel. 417-31 do 17 bm.

Kierownictwo świetlicy „Sputnik" zaprasza natomiast 17 bm. na „czwartek sportowy". W programie ciekawe gry i zabawy zręcznościowe, konkursy i zgadywanki terenowe. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymają upominki i dyplomy. Wszyscy chętni zbiorą się w świetlicy przy ul. Gagarina 21/23 o godzinie 10.

(bw)

Z żałobnej karty

11 sierpnia 1978 r. zmarł w Radomiu Włodzimierz Kuczyński, długoletni pracownik administracji państwowej. Z miastem tym związany był od pierwszych dni działalności zawodowej. Pracę w administracji, którą rozpoczął w 1936 r. przerwał Jego udział w kampanii wrześniowej, a następnie pobyt w obozie jenieckim w Niemczech.

Natychmiast po wyzwoleniu Radomia staje w szeregach budowniczych ludowej ojczyzny. Podejmuje pracę w byłym Urzędzie Zatrudnienia, gdzie przez 31 lat, aż do chwili przejścia na emeryturę w 1977 roku pełnił funkcję kierownika Wydziału Zatrudnienia.

W kierowaniu tym ważnym odcinkiem przemysłowego miasta wykazał wiele osobistego talentu i doświadczenia, inicjując szereg akcji zmierzających do rozwiązania trudnych problemów zatrudnienia niewykwalifikowanych pracowników czy też młodocianych. Z wielkim poczuciem odpowiedzialności prowadził powierzony odcinek pracy. Na co dzień cechowała Go wysoka kultura osobista i życzliwy stosunek do ludzi. W środowisku pracy był powszechnie szanowany i lubiany.

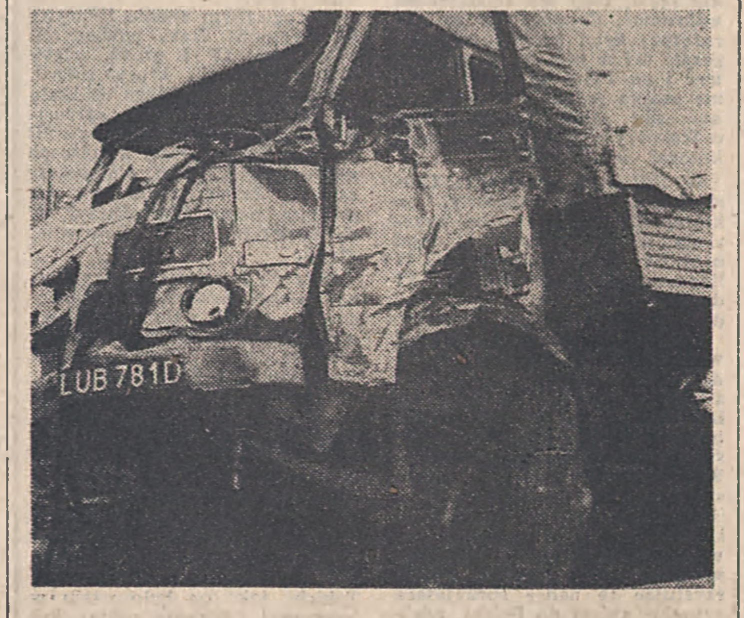
Poza pracą zawodową był zaangażowany w działalność społeczno-polityczną, pełnił szereg funkcji partyjnych.

W ostatnich latach mimo przejścia na emeryturę służył nadal radą i pomocą w rozwiązywaniu trudnych problemów. Posiadał szereg odznaczeń państwowych: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Zwycięstwa i Wolności, Odznakę Zasłużony Pracownik Rady Narodowej i in.

Cześć Jego pamięci.

Grono towarzyszy i przyjaciół

Bądź przezorny na drodze



Rozbity samochód, duże straty materialne... Wystarczył moment nieuwagi, aby doszło do wypadku. Niestety, na naszych drogach wypadków notuje się coraz więcej. Obecnie, w sezonie wypoczynkowo-turystycznym natężenie ruchu jest bardzo duże, co wymaga od kierowców zachowania szczególnej uwagi w czasie jazdy.

Widoczny na zdjęciu rozbity samochód stanowi z pewnością wystarczające ostrzeżenie dla wszystkich, którzy zapominają o respektowaniu przepisów ruchu drogowego. **(bw)**

fot. Bronisław Duda

ZE SPORTU

Trzy medale torowców „Broni"

Na kolarskich torowych mistrzostwach Polski juniorów młodszych i starszych, które zakończyły się w Szczecinie, zawodnicy radomskiej „Broni" zdobyli trzy medale.

W wyścigu na 1 km złoty medal i tytuł mistrzowski wywalczył Andrzej Michalak, srebrny medal zdobył tandem: Andrzej Michalak i Bogusław Fajdek, natomiast w wyścigu drużynowym na 4 km zawodnicy: Andrzej Michalak, Bogusław Fajdek, Jerzy Kulas i Romuald Palimąka wywalczyli medal brązowy.

Wszystkie medale zostały zdobyte w kategorii juniorów starszych.

(bw)

Dziś w Wierzbicy

„Radomiak" — GKS Tychy

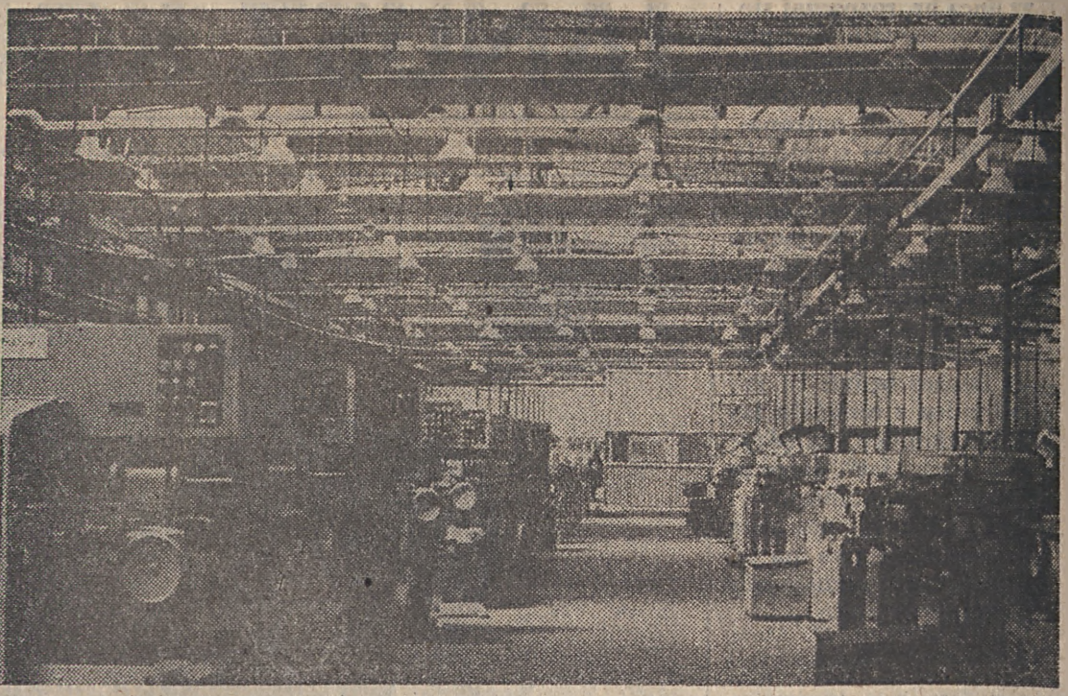
Dziś, 16 bm piłkarze II-ligowego „Radomiaka" rozegrają kolejne spotkanie mistrzowskie. Tym razem ich przeciwnikiem będzie znany zespół GKS Tychy, a mecz rozegrany zostanie na gościnnym boisku „Orla" w Wierzbicy. Początek spotkania o godz. 17.

Podobnie jak poprzednim razem również i dziś Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej organizuje specjalną „piłkarską linię" z Radomia do Wierzbicy. Pierwsze autobusy odjadą z pl. Zwycięstwa już o godz. 14.30, a następne około godz. 15.30. Ostatnie wozy WPKM wyjadą z Radomia około godziny 16. Oczywiście kursować będą normalnie także dwa autobusy linii „F".

Wszystkie autobusy obsługujące piłkarskich kibiców zaopatrzone będą w specjalne tablice informacyjne z napisem „Wierzbica", które umieszczone będą za przednią szybą wozów. Po meczu kilkanaście autobusów oczekiwać będzie w pobliżu stadionu na powracających do Radomia miłośników „Zielonych". Przypominamy, aby wszyscy chętni zaopatrzyli się wcześniej w dwa bilety w cenie 9 zł każdy, gdyż dodatkowe autobusy kursować będą systemem samoobsługowym.

(mz)

„Walter" ★ Nowoczesność ★ Singery







Kilka lat trwała budowa olbrzymich hal w radomskim „Walterze". Warunkowało to rozwinięcie produkcji maszyn do szycia, zgodnie z zakupioną licencją amerykańskiej firmy Singer.

Hala ta jest już gotowa. Zainstalowano nowoczesny park maszynowy, montażu dokonywali specjaliści zagraniczni wspólnie z inżynierami i technikami polskimi. Do pracy w nowych warunkach została przeszkolona załoga.

I oto na początku sierpnia po zakończeniu rozruchu technologicznego w „Walterze" rozpoczęto seryjną produkcję Singerów. Z taśmy produkcyjnej co kilka minut schodzi nowa maszyna. To dopiero początek. W lipcu, kiedy trwał jeszcze rozruch technologiczny, wyprodukowano 3 tys. maszyn typu 518, w sierpniu „walterowcy" zapowiadają zwiększenie produkcji na potrzeby rynku krajowego. Do końca roku rynek otrzyma jeszcze 50 tys. maszyn do szycia marki Singer.

Po całkowitym zakończeniu budowy nowego zakładu radomski „Walter" produkować będzie 400 tys. maszyn marki Singer i 200 tys. „Łuczników". (bd)

Fot. Bronisław Duda

Odpowiedzi redakcji

Tomasz Derlecki. W interesującej sprawie radzimy zajrzeć do katalogu działu sprzedaży wysyłkowej Domów Centrum w Łodzi (dawny Dom Sprzedaży Wysyłkowej), którym dysponują wszystkie urzędy pocztowe. Z przeglądu ofert najłatwiej zorientować się jakiego rodzaju artykuły są w sprzedaży. Być może, iż wśród wielu towarów będzie i ten, który Pana interesuje.

KRONIKA DNIA

W Zalesiu, gmina Grójec, Robert Rozmuszyński, kierując motorowerem marki „Komar" nr rej. RAB-2444, zjechał na lewą stronę jezdni i potrącił przechodnia, 27-letniego Eugeniusza Chomińskiego. Pieszy doznał złamania ręki, natomiast motorowerzysta ogólnych potłuczeń. Obaj przebywają w szpitalu w Grójcu.

★

Na ulicy Gośniewskiej w Warce, jadąca rowerem Janina Prosińska, nie wskazała zmiany kierunku jazdy, skręciła nagle w lewo i została potrącona przez wyprzedzający ją samochód „Fiat 125" nr rej. RAE-8133, którym kierowała Romana Bojarska. Rowerzystkę z ogólnymi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala w Grójcu.

★

W Kuczkach, gmina Gozd, samochód Star nr rej. CB-0925, kierowany przez Zbigniewa Nakoniecznego potrącił 70-letniego Józefa Jankowskiego, który wyszedł nagle na jezdnię zza nadjeżdżającego z przeciwka samochodu. Pieszy poniósł śmierć na miejscu.

(bw)

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym